

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

18. posiedzenie, 2. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 18. Listopada 1890.

Treść : Rezygnacya p. Adama Jędrzejowicza z godności Członka Wydziału krajowego. — Wniosek p. Zolla do zmiany ustawy o konkurencyi kościelnej. — Interpelacya p. Potoczka w sprawie spółki wodnej Nowego Brnia z dopływami. — Spis petycyj. — Uchwalenie dla gminy Kalwarya Zebrzydowska pozwolenia na pobór opłat od napojów spirytusowych i psów. — Sprawozdanie komisji sanitarnej o czynnościach Departamentu V. Wydziału krajowego. Głosy pp. Kozłowskiego Włodzimierza, Hoszarda, ponownie Kozłowskiego Włodzimierza, Golejewskiego i sprawozdawcy Trzecieckiego. Uchwalenie wniosków komisji. — Sprawozdanie komisji przemysłowej o wnioskach podniesienia przemysłu i rękodzielnictwa w kraju. Głosy pp. Merunowicza z poprawką i Badeniego Stanisława. Uchwalenie wniosku komisji. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji przemysłowej z projektem o ulgach w dodatkach do podatków dla krajowych przedsiębiorstw przemysłowych. — Sprawozdanie komisji specjalnej dla zmiany instrukcyi Wydziału krajowego. Głosy pp. Golejewskiego, Koziębrodzkiego Władysława i sprawozdawcy Madeyskiego, a w rozprawie specjalnej Goldmana z poprawką do §. 7. Uchwalenie wniosków komisji — Sprawozdanie komisji sanitarnej w przedmiocie urządzenia służby zdrowia w gminach i na obszarach dworskich. Rozprawa ogólna nad tem. Głosy pp. Komisarza rządowego hr. Łosia, Dzieduszyckiego Klemensa, Polanowskiego, Potoczka, Abrahamowicza i Syczyńskiego. Wybór mowcy jeneralnego. Odroczenie dalszej rozprawy. — Interpelacya p. Rożankowskiego w sprawie języka ruskiego po sądach. — Porządek dzienny 19. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut | Przewodniczący: JO. Marszałek krajowy
40. przed południem. | ksiązę Eustachy Sanguszko.

Sekretarze: Pp. St. Jędrzejowicz, Wł. Kozłowski, Dr. Konst. Teliszewski i Ant. hr. Wodzicki.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Kazimierz hr. Badeni, c. k. Namiestnik i c. k. Radca dworu Włodzimierz hr. Łoś.

Obecnych posłów: 125.

Księżę Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwarte.

Protokół z 17. posiedzenia jest złożony do przejrzenia w biurze sejmowym.

Nadeszło pismo od Członka Wydziału krajowego Adama Jędrzejowicza.

Proszę p. sekretarza o odczytanie.

Sekretarz p. Antoni hr. Wodzicki (czyta):

Jaśnie Oświecony Księżę Marszałku!

Stosunki moje prywatne i rodzinne, jako też niemożność stałego zamieszkania we Lwowie nie pozwalają mi pełnić nadal obowiązków członka Wydziału krajowego. Zniewolony się zatem czuję mandat ten tak zaszczytny złożyć i upraszam Jaśnie Oświeconego Księcia Marszałka o zarządzenie wyboru w moje miejsce, a dokąd to nie nastąpi, jestem gotów obowiązki członka Wydziału krajowego wypełniać.

Racz Jaśnie Oświecony Księżę Marszałku przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku, z jakim zawsze pozostaję

powolny sługa

Adam Jędrzejowicz w. r.

Księżę Marszałek. Ja z mojej strony mogę wyrazić tylko żal z powodu straty tak dobrego współpracownika.

Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosku.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Wniosek.

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z ordynarytami biskupimi zbadał, jak dalece pożądaną jest zmiana §. 9. ustawy konkurencyjnej z dnia 15. sierpnia 1866 roku dz. u. k. nr. 28 w tym kierunku, aby parafianie, posiadający i utrzymujący kościoły filialne, uwolnieni byli od obowiązku konkurowania do wydatków na kościół i budynki parafialne (tak

zwane matryczne) i odpowiedni wniosek przedłożył na najbliższej sesji sejmowej.

Lwów 17. listopada 1891.

Zoll w. r.

wnioskodawca,

Klemensiewicz, Żardecki, dr. Midowicz, Potoczek, Stręk, Mizia, Rayski, F. Kramarczyk, ks. Sawa, Sembratowicz, Siemiginowski, Szeptycki, Ant. Wodzicki, Raczyński, Polanowski, Rey, Lenartowicz, Chamiec, Struszkiewicz, F. Jędrzejowicz, Zamoyski, Lasocki, Merunowicz, S. Badeni, Borkowski.

Księżę Marszałek. Z tym wnioskiem ponieważ jest dostatecznie poparty, postąpię regulaminowo.

Proszę p. sekretarza o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Interpelacja

do Wysokiego Wydziału krajowego.

Zważywszy, że Wysoki Wydział krajowy uznał spółkę wodną dla regulacji Nowego Brnia z dopływami jako krajową;

zważywszy, że z tego tytułu powinien Wydział krajowy roztaczać nad spółką ścisłą kontrolę;

zważywszy, że wydział spółki przymusową konkurencyę rozdzielił między gminy a obszary dworskie w stosunku nierównym i z tego powodu członkowie gmin wiejskich są nadmiernie przeciążeni, czego dowody składam w załączonej tabeli; (Obacz str. 599)

zważywszy, że wydział spółki podciągnął pod konkurencyę budynki leżące w I. klasie zagrożenia 12½ od każdych 100 zł. ceny szacunkowej;

zważywszy, że ten system rujnuje włościan, jaskrawym przykładem czego jest, że chałupnik posiadający 109 sążni kwadratowych gruntu i nędzną chałupinę, zapłacić musi 33 zł. 57 ct.;

zważywszy, że przestrzenie dróg gminnych wyłącznie tylko gminom do konkurencyi wliczono;

zważywszy, że spółka została potwierdzoną 14. września 1888, a tem samem wydział spółki każe płacić konkurencyę, licząc od 1885 roku;

zważywszy, że gminy i w ogóle członkowie gmin wiejskich nie są zupełnie reprezento-

| Nazwa gminy | Obszary | Ilość morg. wię- tych do regulacji | | | Cała nale- żytość konk- urencyjna | Koszt z morga | |
|----------------|----------|---------------------------------------|-----|------|---|------------------|-----|
| | | Klasa zagrożona | | | | zł. | zł. |
| | | I. | II. | III. | | | |
| Brzozówka . | dworskie | 241 | 87 | — | 2.125 | 6 | 47 |
| | gminne . | 594 | 31 | — | 6.260 | 10 | — |
| Ćwików . . . | dworskie | 466 | 258 | — | 4.860 | 6 | 73 |
| | gminne . | 1055 | 31 | — | 3.444 | 12 | 36 |
| Dąbrówka bran. | dworskie | 614 | 216 | — | 7.788 | 9 | 37 |
| | gminne . | 348 | 287 | — | 7.256 | 11 | 40 |
| Radwan . . . | dworskie | 569 | 96 | — | 6.508 | 9 | 77 |
| | gminne . | 708 | — | — | 11.495 | 16 | 23 |
| Olesno . . . | dworskie | 37 | 134 | — | 646 | 3 | 75 |
| | gminne | 482 | 205 | — | 4.194 | 6 | 10 |
| Suchy grunt . | dworskie | 502 | 146 | — | 3.037 | 4 | 68 |
| | gminne . | 302 | 223 | — | 3.588 | 6 | 81 |
| Skrzynka . . | dworskie | 94 | 261 | 206 | 1.501 | 2 | 66 |
| | gminne . | 197 | 231 | — | 3.866 | 9 | 50 |
| Zabrze . . . | dworskie | 822 | — | — | 4.650 | 5 | 60 |
| | gminne . | 626 | — | — | 4.709 | 7 | 50 |

wani w wydziale spółki, a tem samem nie mają
możności swoich interesów bronić;

Podpisany zapytuje Wysocki Wydział kra-
jowy:

I. Dla czego Wydział krajowy nie wyko-
nuje należytej kontroli?

II. Czy wiadomo jest Wydziałowi krajo-
wemu, że spółka datki konkurencyjne rozdzie-
lała z widocznem pokrzywdzeniem gmin i człon-
ków gmin wiejskich?

III. Czy Wydział krajowy spowoduje spółkę
do uskutecznienia innej, ponownej a sprawie-
dliwej repartycji datków konkurencyjnych?

Lwów 17. listopada 1890.

Potoczek w. r.

Mizia, Stręk, Kramarczyk, Żardecki, Klemen-
siewicz, Romańczuk, Rożankowski, Herasymo-
wicz, Kułaczkowski, Hamorak, Sirko, Korol,
Okuniewski, Barabas, Huryk, Siczynski,
Midowicz.

Książę Marszałek. Interpelacya jest
dostatecznie poparta, więc udzieli ją Wydziało-
wi krajowemu do odpowiedzi.

Proszę odczytać spis petycyj.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz
(czyta):

Spis petycyj

wniesionych po dzień 18. listopada 1890.

891. L. s. 1124. Wydział powiatowy w Chrza-
nowie, przez p. Horwatha, o uregulowanie wy-
miaru i poboru dodatków do podatku docho-
dowego z prawa propinacyi — do komisji
podatkowej.
892. L. s. 1125. Towarzystwo gospodarskie w
Rohatynie, przez p. M. Torosiewicza, o wyje-
dnanie dla sędziów przysięgłych dyet i ko-
szków podróży na czas urzędowania — do
do komisji prawniczej.
893. L. s. 1126. Gminy Czudowice, Kramarzó-
wka, Próchnik wieś, Rozbuż długi i Rozbuż
okrągły powiatu jarosławskiego, przez p.
Kramarczyka, w sprawie przydzielenia im
pisarza gminnego — do komisji gminnej.
894. L. s. 1127. Adam Tudali, Antoni Winiar-
czyk, Marcin Kozłowski, Oleksa Gac i An-
toni Pociłujko, byli naczelnicy gmin,
przez p. Kramarczyka, o uwolnienie ich od
płacenia kosztów komisji delegata Wydziału
powiatowego i zwrotu zdefraudowanych fun-
duszów — do komisji petycyjnej.
895. L. s. 1128. Gminy Kopeczyńce i Chorost-
ków, przez p. K. Horodyskiego, w sprawie ko-

- szków utrzymania części drogi krajowej w Kopeczyńcach — do komisji drogowej.
896. L. s. 1129. Gmina Złotniki, przez p. Rożankowskiego, o zniesienie Rad powiatowych — do komisji administracyjnej.
897. L. s. 1130. Gmina Czyżyków, przez p. Merunowicza, o zapomogę na budowę szkoły — do Wydziału krajowego.
898. L. s. 1131. Rada szkolna miejscowa w Płaszowie, przez p. Niedzielskiego, o podwyższenie płacy tamtejszemu nauczycielowi — do komisji szkolnej.
899. L. s. 1132. Kierownicy szkół w Półwsiu zwierzynieckim, Prądniku czerwonym i Krowodzy, przez p. Zolla, o przyznanie dodatku za kierownictwo podług nowej ustawy — do komisji szkolnej.
900. L. s. 1133. Nauczyciele szkoły ludowej w Zakliczynie, przez p. Rogoyskiego, o podwyższenie płacy — do komisji szkolnej.
901. L. s. 1134. Nauczycielki szkoły żeńskiej w Jasle, przez p. Palcha, o zrównanie ich pod względem płacy z tamtejszymi nauczycielami — do komisji szkolnej.
902. L. s. 1135. Kasa oszczędności miasta Jasła, przez p. Palcha, o wyjednanie ulg w wymiarze podatku dochodowego kasom oszczędności — do komisji podatkowej.
903. L. s. 1136. Towarzystwo rybackie w Stryju, przez p. Fruchtmana, w sprawie założenia rybarni krajowej i zaopatrzenia budowli wodnych w przepławki rybne — do komisji gospodarstwa krajowego.
904. L. s. 1137. Stowarzyszenie bursy im. Kopernika w Jarosławiu, przez p. Zamoyskiego, o zapomogę na rozszerzenie budynku bursy — do Wydziału krajowego.
905. L. s. 1138. Izraelskie Stowarzyszenie pań dla udzielania bezpłatnych obiadów uczniom szkół we Lwowie, przez p. Fruchtmana, o zapomogę i stałą roczną subwencyę — do Wydziału krajowego.
906. L. s. 1139. Jan Warchoł, profesor w Stryju, przez p. Fruchtmana, o zwrot kosztów podróży na kongres rybacki do Gdańska — do Wydziału krajowego.
907. L. s. 1140. Ks. Leon Pastor, proboszcz obrz. łac. w Radymnie, przez p. Zamoyskiego, o subwencyę na restauracyę tamtejszego kościoła — do Wydziału krajowego.
908. L. s. 1142. Julia Wiercińska, przez p. Romanowicza, o stypendyum dla syna, ucznia gimnazyalnego — do Wydziału krajowego.
909. L. s. 1143. Zofia Kozłowska, przez p. Mandyczewskiego, o zapomogę na kształcenie się w muzyce — do Wydziału krajowego.
910. L. s. 1144. Wanda Zienkiewicz, wdowa po adjunkcie Wydziału krajowego, przez p. Michalskiego, o podwyższenie pensji wdowej — do Wydziału krajowego.
911. L. s. 1147. Gminy Borki małe i Kawówka grzymałowska, przez p. Szcz. Koziebrodzkiego, z rozmaitemi żądaniem co do zmian w ustawodawstwie i istniejących stosunkach — do komisji petycyjnej.
912. L. s. 1148. Bursa bractwa św. Mikołaja w Stanisławowie, przez p. Mandyczewskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego.

Książę Marszałek. Punkt pierwszy porządku dziennego jest (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy o nadaniu gminie miasta Kalwaryja Zebrzydowska w powiecie wadowickim uprawnienia do poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych i piwa na przeciąg lat 6, tudzież opłaty od psów na przeciąg lat 12.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński (czyta):

Wysoki Sejmie!

Ustawą krajową z 1. marca 1873, Nr. 236, Dz. u. kr. udzielonem zostało gminie Kalwaryja Zebrzydowskiej uprawnienie do poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa, na czas nieograniczony, późniejszą jednak ustawą z 23. października 1875 Nr. 76. Dz. u. kr. została poprzednia ustawa uchylona i w mowie będące uprawnienie gminie tylko na rok jeden 1876 przyznanem.

Wskutek poczynionych już inwestycy gminnych popadła gmina w niedobory budżetowe, powtarzające się już od r. 1887. Ponadto zamierza gmina przystąpić do budowy nowego budynku szkolnego i zaprowadzenia naukowego

warsztatu stolarskiego. Na pokrycie tych niezbędnych a pożytecznych wydatków jak niemniej na pokrycie powstałych dotąd niedoborów, nie posiada gmina prawie żadnych dochodów własnych. Dlatego postanowiła Rada gminna uchwałą z 11. marca 1887 i powtórna z 14. września 1889 prosić o ponowne udzielenie jej uprawnienia do poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa a oprócz tego o uprawnienie do poboru opłat gminnych od psów a o jedno i drugie na przeciąg lat 12.

Powyzsza uchwała Rady gminnej została należycie ogłoszoną i nikt przeciw niej żadnych zarzutów ani uwag nie wniósł.

Rada powiatowa w Wadowicach uchwałą z 2. kwietnia 1890 prośbę gminy popiera.

C. k. Dyrekeya funduszu propinacyjnego odezwą z dnia 3. października 1890 l. 15 435 i następną z dnia 8. listopada 1890 l. 47.895 oznajmiła, iż zgadza się na udzielenie gminie Kalwarya Zebrzydowska uprawnienie do poboru żądanych opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa jednak tylko na przeciąg lat 6 i z zastrzeżeniem, iż przed wydaniem postanowień co do sposobu poboru tych opłat winna się gmina poprzednio porozumieć z c. k. Dyrekeyą funduszu propinacyjnego a mianowicie co do wydzierżawienia tych opłat.

Gdy potrzeba zaprowadzenia w mowie będących opłat jest przedłożonymi budżetami gminy z lat ostatnich tudzież inwentarzem majątku gminy uzasadnioną, a opłata od psów także jako środek policyjny wskazaną, Wydział krajowy popierając prośbę gminy Kalwaryi wnosi ze względu, iż c. k. Dyrekeya funduszu propinacyjnego zgodziła się na udzielenie żadanego uprawnienia co do poboru opłat od trunków spirytusowych tylko na 6 lat, na udzielenie tegoż uprawnienia na okres sześćioletni, zaś co do opłat od psów na lat 12.

Książę Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie artykułu I. ustawy o poborze opłat od napojów spirytusowych i piwa.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński (czyta):

Art. I.

Gminie Kalwarya Zebrzydowska dozwała się pobierać przez lat sześć licząc od dnia wejścia tej ustawy w życie opłaty od napojów poniżej wyszczególnionych w gminie wyrabianych lub w jej obręb wprowadzanych i w niej używanych według następującej taryfy:

| | |
|--|------------------------------------|
| 1. od litra piwa | 1 ⁵ / ₁₀ ct. |
| 2. " " wódki do 65 Tralesa | 8 " |
| 3. " " okowity nad 65 Tralesa (okowita, spirytus) | 14 " |
| 4. " " araku | 12 " |
| 5. " " miodu | 10 " |
| 6. " " słodzonych napojów | 12 " |

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. I. raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński (czyta):

Art. II.

Do uiszczenia tej opłaty obowiązani są wszyscy, którzy napoje w art. I. poszczególnione dla konsumcyi miejscowej wyrabiają lub sprowadzają, bądź to na sprzedaż bądź na własny użytek.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. II. raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński (czyta):

Art. III.

Okręg poborowy stanowi gmina Kalwarya Zebrzydowska.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. III. raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński (czyta):

Art. IV.

Ta opłata ciąży tylko na konsumcyi w obrębie gminy, nie można obciążać nią produkeyi ani obrotu handlowego.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. IV. raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński (czyta):

Art. V.

Bliższe postanowienia co do sposobu poboru tych opłat wyda w drodze administracyjnej c. k. Rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. V. raczy rękę ponieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński (czyta nagłówek):

U s t a w a

z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o zezwoleniu gminie m. Kalwarya Zebrzydowska w powiecie wadowickim na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam.

Msiąże Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje nagłówek raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński. Wnoszę trzecie czytanie z pominięciem czytania.

Książę Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania z pominięciem czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Proszę odczytać Art. I. o opłatach za psy.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński (czyta):

Art. I.

Gminie m. Kalwarya Zebrzydowska wolno pobierać przez przeciąg lat dwunastu licząc od

dnia wejścia tej ustawy w życie opłatę od psów utrzymywanych w obrębie miasteczka Kalwarya Zebrzydowska.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. I. raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński (czyta).

Art. II.

Opłata ta wynosić ma od każdego psa na uwięzi trzymanego rocznie jeden zł. a w., od od każdego innego psa kwotę dwu zł. a w. rocznie.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. II. raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński (czyta):

Art. III.

Bliższe postanowienia co do sposobu poboru tej opłaty, jako też co do uwolnienia od opłaty w poszczególnych wypadkach jak i w ogóle co do przeprowadzenia tej ustawy wyda Reprezentacya gminna.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. III, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński (czyta):

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje Art. IV. raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński (czyta nagłówek):

Ustawa

z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

wskiem o zezwoleniu gminie m. Kalwarya Zebrzydowska w powiecie wadowickim na pobór opłat od psów.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam:

Ksiązę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje nagłówek, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. dr. Wereszczyński. Wnoszę trzecie czytanie z pominięciem czytania.

Ksiązę Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Ustawa przyjęta w trzecim czytaniu.

Przystępujemy do drugiego punktu porządku dziennego. (czyta):

Sprawozdanie komisji sanitarnej o czynności V. Departamentu Wydziału krajowego. (Alg. 156.)

Sprawozdawca p. Trzeciecki ma głos.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (zaczyna czytać z alg. 156).

P. Dr. Madeyski. Wnoszę uwolnienie od czytania.

Ksiązę Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Uprszam o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z czynności V. departamentu Wydziału krajowego za czas od 1. lipca 1889 do końca czerwca 1890.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył na najbliższej sesji wyczerpujące sprawozdanie o sposobie pokrywania wydatków w razach potrzeby stawiania, powiększania i przerabiania szpitali prowincjonalnych i ewentualnie postawił odpowiednie wnioski.

Ksiązę Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Dr. Włodzimierz Kozłowski. Proszę o głos.

Ksiązę Marszałek. P. Kozłowski Włodzimierz ma głos.

P. Dr. Włodzimierz Kozłowski. Nie mam bynajmniej zamiaru zastanawiać się nad tą częścią sprawozdania komisji, która dotyczy szpitali prowincjonalnych a lubo stan niektórych szpitali mógłby uprawniać do krytyki, nie myślę tego czynić w roku obecnym, zgadzam się bowiem ze zdaniem szanownego referenta, że co się tyczy kontroli Wydziału krajowego nad szpitalami prowincjonalnymi zaszedł pewien postęp i że wzmocnienie kontroli rzeczywiście nastąpiło. Z tego powodu nie uważam chwili obecnej za stosowną do czynienia zarzutów.

Zaczekam na rezultat kontroli a spodziewam się, że w przyszłym roku, powodu do krytyki zupełnie nie znajdę.

Dotknę jednego tylko czynnika postępu, mianowicie potrzeby polecenia zarządowi szpitali, aby siostry miłosierdzia do pełnienia służby po szpitalach powołano. Nieporównane usługi przez siostry miłosierdzia chorym oddawane na całym świecie uznano, a nawet tam, gdzie pod wpływem stronniczego zaślepienia toczono przeciwko nim kampanię, we Francyi.

W roku bieżącym we Francyi miałem sposobność stwierdzić, że w tych szpitalach, w których laizacją przeprowadzono, lekarze za siostrami miłosierdzia żałują, mógłbym się też powołać dla stwierdzenia z ich zasług, nie tylko na pisarzy życzliwych dla kongregacji, jak n. p. Lallemand, który, co miło bardzo przypomnieć gorące pochwały oddaje galicyjskim Służebniczkom ale także na powagi z czysto lekarskiego stanowiska pracę Sióstr Miłosierdzia oceniające, jak n. p. Dr. Lazin, Dr. Lunier, Dr. Constans, Dr. Dürmensita, a nawet na przeciwnika Sióstr Miłosierdzia Dr. Fauvel, który mimo uprzedzeń przeciwko kongregacyom nazwał poświęcenie Sióstr Miłosierdzia legendarnem, a zarazem zaznaczył, że co do ducha jedności i karności nikt ich zastąpić nie zdoła, co więcej mogę się powołać na mężów stanu z innego stanowiska tę rzecz oceniających, jak n. p. na jednego z weteranów starej gwardyi liberalnej Jules

Simona, który nie ma dość słów uznania dla Sióstr Miłosierdzia i na Prezydenta Carnot, który mimo panującego we Francji prądu przeciwnego kongregacyom zakonnym, podczas podróży po Francji Siostry Miłosierdzia wszędzie wyszczególniał, bardziej zasłużone zaś odznaczał orderem legii honorowej.

Przytoczyłem to na dowód, jakim czynnikami są siostry miłosierdzia w zarządzie szpitali w ogóle, a wobec zacofanego stanu niektórych szpitali prowincjonalnych, tę powszechnie cenioną instytucją należy we wszystkich szpitalach użytkować, a przedewszystkiem tam, gdzie się ich domagają jak n. p. w Stryju.

A o ile się tyczy kontroli w szpitalach prowincjonalnych, stwierdziłem pewien postęp, o tyle muszę przyznać, że co się tyczy szpitala kulparkowskiego, wobec rozpraw sejmowych z r. 1880 po wypadkach połamania żeber i wobec nadzwyczaj przykrego wrażenia rozprawy w r. 1888 po wypadku z hr. Izydorem Dzieduszyckim, że uwaga Wydziału krajowego na ten zakład obłąkanych była szczególnie wskazaną, mogłem się spodziewać czegoś więcej i oczekiwać reform dalej idących.

Nie myślę wcale przeczyć postępowi, jaki w administracyjnym ustroju szpitala nastąpił. Nie myślę także się o to spierać, czyli w krytyce tego szpitala po dziennikach nie przebija się pewna przesada. Celem mego przemówienia jest ściśle przedmiotowe ocenienie tego szpitala, nie tylko wykazanie jego stron dodatnich a pod tym względem zgadzam się ze sprawozdawcą komisji, ale zarazem śmiało uderzenie w to, co według mego indywidualnego pojęcia rzeczy, mogą uważać za ujemne.

A jeżeli jako ilustrację stosunków kulparkowskich przedstawię fakt głośny w kraju, to raz dla tego, ażeby krewnym tych nieszczęśliwych, którzy tam są, dać dowód, że Sejm rozwoju tego szpitala usilnie śledzi i na wszystko, co tam się dzieje, czujnie baczy.

Powtóre z powodu sympatyj, jaką mam dla służby krajowej i szczególnego mego uznania jakie mam dla poświęcenia lekarzy pracujących po zakładach krajowych, którzy z powodu uogólnień wskutek poszczególnych nadużyć po obcych dziennikach się pojawiających, najbardziej i najniesprawiedliwiej cierpią, czuję się obowiązany

nym fakt ten głośny nie tylko w kraju ale i za granicą, ograniczyć do rozmiarów odosobnionego zdarzenia, które nie uprawnia do ogólnych wniosków.

Jest życzeniem mojem, ażeby urzędnicy kraju wiedzieli, że Sejm wykonując prawo kontroli mu przysługujące, ściśle karność przestrzega, ażeby mieli zaufanie tak w bezstronność Sejmu, jak i w uwzględnienie każdej łągodzącej okoliczności.

Dalej jest celem mego przemówienia dostarczenie dowodu, że Sejm uczynił dla tego zakładu to, co do niego należało w celu jego podniesienia; czyni Sejmowi winien uzupełnić Wydział krajowy i Dyrekcyja tego zakładu.

Rozpowszechnioną jest opinia, że kraj na ten zakład kulparkowski za małołoży.

Opinia ta, która znalazła odgłos w przemówieniu Szan. szefa V. Departamentu z dnia 21. stycznia 1888. nie jest wcale usprawiedliwioną ani ze względu na koszta założenia, ani też utrzymania tego zakładu. Zakład założony pierwotnie na 450 do 512 chorych, kosztował 1,100.000 do 1,200.000 zł. czyli, koszta budowy rozliczone na jedno łóżko chorego, wynosiły 71%

| | |
|-----------------------|-------|
| w Mont de vergues | 68·2% |
| w La Roche sur Yon | 66·2% |
| w Bassens | 62·1% |
| w Toulouse | 59·8% |
| w Baileul | 55·9% |
| w Auxerre | 55·6% |
| w Naugeat | 54·5% |
| w rosyjskim zakładzie | |
| Riazan | 53·1% |
| w Evreux | 37·3% |
| w Bunzlau | 31·% |
| w Bron | 13·4% |
| w Goettingen | 7·9% |
| w Osnabrück | 6·8% |

Według dat mi przystępnych w zakładzie Ville Evrard, Vacluse St. Anne, Zurich i Königfelden kosztowały w samej rzeczy więcej liczone według łóżek chorych, bo taka jest jedyna norma.

Również jest rozpowszechniona opinia, że gdzieindziej utrzymanie chorego kosztuje nadzwyczaj tanio. Opinia ta o tyle jest usprawiedliwioną, że w ustroju administracyjnym szpitalnym jest pewien postęp w roku 1889, dzień

utrzymania chorego kosztował 90 ct. podczas gdy obecnie kosztuje jedynie tylko 81 $\frac{9}{10}$ ct.

Stanowi to jednak cyfrę wyższą jak w innych zakładach Austrii:

Dzień utrzymania kosztuje bowiem w Kulparkowie

- o 37 9/10% więcej jak w Sterjewec w Kroacji
- o 27 % więcej jak w Kosmanos w Czechach
- o 25·5% więcej jak w Bernie na Morawach
- o 22·8% więcej jak w Oporunoch w Czechach
- o 10·8% więcej jak w Pradze
- o 8 9/10% więcej jak w Dobrzanach w Czechach
- o 7·2% więcej jak w Hall w Tyrolu
- o 5·9% więcej jak w Pergine
- o 1·3% mniej jak w Niederkhart w Wyższej Austrii

Mniej kosztuje

- o 16·1% jak w Klosterneuburg.

Zakłady we Wiedniu, w Ybbs i w Gugging Kierling nie wykazują w sprawozdaniu kosztów utrzymania.

W porównaniu z zakładami zagranicznymi kosztuje dzień utrzymania w Kulparkowie

- 46% więcej jak w Gheel w Belgii
- o 24—44% więcej jak w zakładach Louvain, Firlemont, Erbs - Cuerbs, Bruges i Gand w Belgii,
- o 51% więcej jak zakład Nanterre we Francji
- o 25% więcej jak w Genewie
- o 16% więcej jak w Hospat des Incurables we Francji
- o 2% w Salpêtriere
- o 1% w Bicetre.

Teraz przychodzę do tych zakładów, w których kosztuje dzień leczenia więcej aniżeli w Kulparkowie, a to o 12·3% więcej w Daldorf pod Berlinem i w słynnym amerykańskim zakładzie Bedmanna ale tylko o 9% więcej.

Wobec ofiar na ten zakład łożonych, kraj ma pewne prawo, żeby zakład przyczyniał się do przyniesienia ulgi cierpiącej ludzkości a jeżeli twierdzę, że temu celowi w stosunku do możliwości zakład nie odpowiedział, muszę ze względów sprawiedliwości i lojalności podać niezależne od woli i wpływu tak Wydziału krajowego jak Dyrekcji obecnej okoliczności, które im w pewnej mierze zadanie utrudniły. Temi okolicznościami są popierwsze brak planu w założeniu zakładu, po drugie jego przepełnienie.

Nieszczęściem zakładu było, że kredyty na budowę od Sejmu wyciągano po kawałku. Ztąd powstał zakład, który co do zewnętrznej okazałości gmachu i wrażenia niektórych sal, czystości i porządku mógłby wytrzymać porównanie z zakładami zagranicznymi; który ma jednak rozkład niedogodny dla segregacji chorych, dla utworzenia mniejszych oddziałów w celu odosobnienia każdego rodzaju chorych i ułatwiającego psychologiczne indywidualizowanie słabości, będące podstawą obecnych teoryj o traktowaniu obłąkanych. Korytarze są ciemne i wąskie, brak pomieszczenia sprawia, że nie ma w tym zakładzie ani czytelnicy naukowej, ani sali do dysser-tacyj naukowych, których w Kulparkowie braknie.

Separatki robią zupełnie wrażenie kaźni wadliwie urządzonych. Brak w nich powietrza i światła. Kanalizacja przeprowadzona jak najgorzej, ztąd woń nadzwyczaj odrażająca, a jest już winą Dyrekcji zakładu, że desinfekcja wiele pozostawia do życzenia.

Skutki tych błędów spotęgowało przepełnienie z powodu powiększenia liczby łóżek. Zakład założony na 450—512 chorych, obecnie według stanu z 3. listopada mieści 612 a liczba chorych leczonych do listopada wynosi 1003, przeciętnie zaś w roku ostatnim wynosiła 585. Nic dziwnego, że jakkolwiek to objaw powszechny w wielu bardzo w szpitalach europejskich, zawsze jednak, a zwłaszcza, gdy się do tego przyłączają inne usterki wpływa ten objaw na sposób, w jaki się kuracja odbywa, nader ujemnie.

Pod względem zakładania domów dla obłąkanych są dwa prądy; jeden administracyjny, dąży do tego, żeby tworzyć wielkie zakłady, zdolne utrzymać rzeźnię, piekarnię i rozkładem kosztów utrzymania chorego na większą ilość chorych, zniżyć je; inny zaś czysto leczniczy, który się objawił na kongresie podczas wystawy paryskiej w 16 sprawozdaniach zakładów obcych a w 5 sprawozdaniach zakładów austriackich, a który ze stanowiska czysto leczniczego zakładu dąży do tworzenia małych zakładów. W myśl tego zdania zakład dobrze urządzony nie może mieścić w sobie więcej, niż 300—500 chorych; inaczej bowiem dyrektor nie ma odpowiedniego przeglądu i kontroli i staje się tylko nominalnym. Wydział krajowy powię-

kszył liczbę łóżek bez upoważnienia Sejmu a jakkolwiek oparty o rozporządzenie z 24. września 18. 4 i §. 12 statutu, które mówią, że kraj ma obowiązek tylko dla nieuleczalnych gwałtownych i dla uleczalnych zarówno gwałtownych jak i spokojnych, a nieuleczalnych spokojnych ma tyle przyjmować o ile na to będzie w zakładzie miejsce, o ile oparty o głosy tak poważne jak posłów Zyblikiewicza i Smarzewskiego, którzy wykazywali, że przyjmowanie chorych z łagodnym usposobieniem jest raczej ujmą humanitarności aniżeli humanitarnością, bo utrudnia prawidłowe leczenie chorych z gwałtownym przebiegiem słabości; o ile oparty o poważny głos szanownego p. Hoszarda w analogicznej sprawie filii w Żółkwi i w Przemyślu, z którym co do zdania w owym okresie tej sprawy wyrażonego się zgadzam, ale z którym co do dalszego przebiegu tej sprawy w zdaniu się różnię, który zaś wówczas mówił, że Wydział krajowy przekroczył swój zakres i usprawiedliwić przed Sejmem się powinien, o ile oparty na uchwale Sejmu z 21. lipca 1888 r., która zastrzega się, że rozprzeźwienie szpitali może nastąpić jedynie za zezwoleniem Sejmu, mógłbym uczynić ze względów czysto formalnych Wydziałowi krajowemu z powodu powiększenia ilości łóżek pewne zarzuty, o tyle wglądniejszy w meritum rzeczy. wchodzę w te trudności, z którymi Wydział krajowy na tym punkcie ma do walczenia i uznaję, że na tym punkcie zarzuty merytorycznie uzasadnić trudno. Ocenienie szkodliwości lub nieszkodliwości, uleczalności lub nieuleczalności jest rzeczą tak elastyczną i delikatną, tak trudną do ocenienia, że na tem polu krępowanie lekarza ma swoje granice, zresztą zbyt energiczne wydalanie obłąkanych w r. 1883 przyczyniło się do wypadków tak smutnych jak wypadek podpalenia w Radłowie.

Jeżeli jednak na tej drodze nie ma środków do zapobieżenia przepełnieniu zakładów, to należy szukać ich gdzieindziej. Środkiem właściwym ale drogim i nie wiem, o ile zastosowanym do stanu finansów kraju (nie moją rzeczą to rozstrzygać), byłoby dobudowanie osobnego skrzydła i oddziału dla szałowych. O nagłości i konieczności tej budowy, ankietą, której potrzebę komisya budżetowa wykazuje, rozstrzygnie. Rzeczą zaś niewątpliwie nagłą jest urządzenie innych separetek.

Ze względu na wniosek zwołania ankiety, nie chcę rozstrzygać, o ile wystarczają i o ile są możliwe środki inne, jak n. p. powiększenie zakładu w Krakowie, albo potworzenie oddziałów w Żółkwi i Przemyślu, gdzieby umieszczano chorych z przebiegiem choroby łagodniejszym albo też nieuleczalnych.

Fundusz krajowy miał za czasów tych oddziałów znaczną oszczędność, dziennie leczenie chorego kosztowało w nich bowiem około 30 ct. mniej, aniżeli w wielkim zakładzie.

Także dałoby się zalecić utworzenie oddziału obserwacyjnego przy szpitalu lwowskim.

Z wielką nieśmiałością dotknę stosunków leczniczych w Kulparkowie, nie jestem bowiem lekarzem, mimoto jednak uważam za obowiązek podzielenia się z Wysoką Izbą nie z kompetentnym i fachowym zdaniem, bo do tego nie mam prawa, ale z wrażeniami, które odniosłem z porównania tego zakładu z innymi zakładami, które to wrażenia pewnego materiału do dyskusji dostarczyć i do rozjaśnienia wątpliwości doprowadzić mogą. Otóż historia chorób na oddziale męskim w Kulparkowie według mego indywidualnego wrażenia, które nie jest nieomylnym, nie wytrzymuje porównania nie już z historyami chorób w dziełach Meynerta, Kraft-Ebinga i Leppmanna, bo miara dzieł naukowych byłaby za wysoką, już nie z historią chorób w innych zakładach, ale nawet z temi świadectwami, jakie lekarze nie psychiatrzy na prowincyi chorym wydają. Jedne rubryki niezapełnione, drugie niedokładnie zapełnione. Jest napisana na górze nazwa choroby, weźmy dla przykładu melancholia, ale rozgałęzienia tej choroby, czy to melancholia pojedyncza czy peryodyczna, czy tak zwana nieregularna czy melancholia tak zwana „des zirculären Irrsins“ tego w większej części historii chorób nie znalazłem. Dalej z punktów łączności między charakterystyką moralną chorego a fizyczną po większej części niewidoczność i albo jedna albo druga strona pominięta. Przy kilku rubrykach jak wymiar czaszki, wyraz twarzy i td. na oddziale męskim nie ma systematycznych zapisanych żadnych uwag. Na oddziale kobiecym w ogóle lepiej prowadzonym pisze historię chorób wielce sumienny prymaryusz dr. Plusiński z większą starannością i dokładnością.

W preliminarzach na obydwóch oddziałach brak rubryk niesłuchanie ważnych, które znaj-

dują się w innych zakładach t. j. przepisu psychologicznego i moralnego traktowania chorego. Wobec subtelności tego rodzaju chorób, każdy chory bowiem wymaga innego traktowania, a właśnie dla lekarzy dyżurnych, którzy chorych n. p. w nocy odwiedzają, na oddziałach innych, do nich nie należących, dla siostr miłosierdzia, i dla służby, odpis takiego przepisu traktowania jest bardzo dobrym przewodnikiem, wobec liczby chorych bowiem ustnych uwag spamiętać nie mogą.

Nie przeczę, że w pewnej mierze przyczyną tych usterek jest niedostateczna liczba lekarzy. Moglibyście mnie Panowie zarzucić, że w wielu zakładach francuskich i angielskich liczba lekarzy nie jest większą; n. p. w Kulparkowie 1 lekarz na 116 chorych, n. p. że 1 lekarz w Dalldorf pod Berlinem przypada na 150 chorych i w Baustead w Anglii, 1 lekarz na 300 chorych, w Colney Hatch 1 lekarz na 326 chorych, w Canne Hill w Anglii 1 lekarz na 378 chorych, a w niektórych zakładach austriackich według sprawozdania Wydziału krajowego z roku 1878 także mniej niż w Kulparkowie.

Za granicą jednak ze strony wprawnych dozorców mają lekarze i Siostry Miłosierdzia więcej pomocy, aniżeli u nas.

Uważam przeto za zadanie naglące ustanowienie posad dwóch elewów, którzyby w Kulparkowie psychiatrii się uczyli i prymaryuszom pomagać mogli. Pociągnie to za sobą niewielki koszt, najwięcej 1400 zł. rocznie. Ze względu na trudność nauczania się psychiatrii, w naszym kraju byłbym za utworzeniem na 2 lata 2 stypendyów po 1200 zł. w tym celu, aby się lekarze, którzy wykażą się znajomością przedmiotu, mogli się w psychiatrii w zakładach zagranicznych praktycznie kształcić. Dalej uważam utworzenie czytelnicy naukowej i odbywania w niej częstych naukowych dysertacji za potrzebne.

Co się tyczy konsyliów, jakie regulamin przepisuje, to właśnie nieodżałowany członek Wydziału krajowego hr. Władysław Badeni referent w sprawie hr. Izidora Dzieduszyckiego się upominał o prawidłowe ich odbywanie. Czy to wywarło skutek, czy może konsylia odbywają się w sposób tak ze względu na dobro chorych, jak i na postęp nauki odpowiednio, nie chcę rozstrzygać. Na dostateczną liczbę dozorców, kraj użył środków. W Kulparkowie na oddziale męskim przypada 1 dozorca na 6 chorych, na od-

diale kobiecym 1 dozorczyńni na 7 chorych; oprócz tego siostry miłosierdzia; — w Colney Hatch w Anglii 1 dozorca na 6 chorych, w Dalldorf 1 dozorca na 10 chorych, w Hanwell w Anglii 1 dozorca na 11 chorych, w Baustead w Anglii 1 dozorca na 12 chorych, w Seinte Anne we Francji 1 dozorca na 13 chorych a wedle dotychczas obowiązującego zarysu wypracowanego przez inspektorów szpitali francuskich potrzeba jednego dozorczy na 10 chorych szalonych, epileptycznych zanieczyszczających i dla infermeryi; dla chorych innego rodzaju wystarcza zaś jeden dozorca na 24. Pensye dozorców za granicą także albo równe albo nie o wiele wyższe. Kraj przeto dał środki do ulepszeń. Spożytkowanie tych środków przez dobrą organizację dozorców należy do dyrektora, a §, 15. instrukcyi dla dyrektora przypisuje urządzenie szkoły posługaczy „pod kierownictwem i dozorem dyrektora“. Dotychczas istnieje jedynie tylko ta szkoła na papierze, mimo że się o jej wprowadzenie w życie hr. Władysław Badeni upominał. Dozorcy starsi uczą młodszych instrukcyi tak ogólnikowej, że można ją umieć na pamięć a nie mieć wyobrażenia o obchodzeniu się z chorymi. Bardzo także potrzebną byłoby rzeczą przetłumaczenie na język polski popularnego podręcznika o obchodzeniu się z chorymi. Lekarze bowiem, którzy często bardzo nie mają specjalnej znajomości w tym przedmiocie, i od innych zajęć do niego przechodzą, mieliby wówczas w rękę ogólny przegląd obowiązków swoich. Z dzieła takiego mogłyby korzystać i Siostry miłosierdzia, a wrazie zpopularyzowania nawet i służba.

Nie rozumiem dlaczego posadę prymaryusza obsadzono bez konkursu. W innych zakładach jak n. p. Bicêtre i Salpêtrière nietylko rozpisują konkurs, ale przysięgła komisya bada uzdolnienie kandydatów; każdy kandydat musi przedłożyć zadanie pisemne i ustnie wobec komisji zrobić dyagnozę chorego. Rezultat próby rozstrzyga, czy kandydat ma być mianowany sekundaryuszem albo postąpić na prymaryusza.

Przechodzę do środków karnych. Nazwa zdaniem moim jest bardzo niewłaściwa i nieodpowiednia, albowiem poczytalności karnej uobłąkanych prawo karne nie zna. W wielu bardzo zakładach są jednakże środki policyi domowej. Raport inspektorów francuskich domów uobłąkanych, drów Lunier, Constans i Dumesuit, który

mam przed sobą, mówi, że jakkolwiek nie należy używać kar surowych, pewne danie uczuć choremu zapomocą środków delikatny ch, że źle czyni, jest w miarę jego świadomości działania wskazanem. Zdaniem powyżej przytoczonych lekarzy wystarczy odjęcie pewnej przyjemności jak palenie tytoniu, jednej potrawy, odjęcie spaceru i t. p. Innych środków, na jakie regulamin zakładu kulparkowskiego pozwala jak powszechnie w Anglii używanych separatek, we Francyi mniej używają. Tam znajdują, że osamotnienie chorego w zamknięciu jest szkodliwe i rozdrażniające i daje się jedynie tylko niezbędnością usprawiedliwić; w chwili wydania raportu powyżej wymienionego na 40.000 obłąkanych we Francyi było tylko 100 do 150 w separatkach. Natomiast używają powszechnie we Francyi zarzucone w Niemczech koszule krępujące, której forma jest daleko wygodniejszą niż dawne jej wzory, gdyż tamuje zewnętrzne ruchy, a wewnątrz nie przeszkadza poruszeniom. Nie jest to środek dobry, ale często tam, gdzie służba nie jest wprawna, jak u nas, taka koszula jest niestety złem koniecznem. U nas bywały wypadki, w których koszula krępująca była potrzebną dla dozorców, jak dowodzi wypadek z hr. Izydorem Dzieduszyckim, oraz fakt pobicia i kopania siostry miłosierdzia przez jednego z dozorców, który to fakt świadczy o nie zbyt starannym doborze ludzi. Tusze wszędzie a nawet i w Kulparkowie zarzucone również pozwala regulamin używać. Obwijanie w koce nie jest środkiem karnym, ale we wszystkich zakładach używanym środkiem leczenia; zdaniem lekarzy francuskich jednak nie każdemu choremu mogą pomódz. Czyli wstrzykiwanie eteru jest środkiem karnym, czyli też leczniczym trudno orzec. Wypadki wstrzykiwania eteru w rękę i gdzie indziej miały właśnie miejsce w Kulparkowie niejednokrotnie a ogólna liczba chorych w ten sposób kilka razy traktowanych wedle moich informacji wynosi 34. Jeden chory jak widziałem w historii choroby dostał z powodu wstrzykiwania newrozji w rękę. Dyskusyą nieco żywszą obudził wypadek z Ignacym Z. Pozwolę sobie ten wypadek omówić: Dyrektor pisze w raporcie z dnia 7. września 1890:

„Chory był zupełnie spokojny, nadzwyczaj uprzejmy i greczny aż do końca czerwca b. r. pozwoliłem mu nawet pod opieką dozorca udawać się na przechadzki po za obręb zakładu a nawet odwiedzać brata swego p. Michalewskiego

mieszkającego w mieście. Była zupełnie zgoda i zadowolenie, dopóki robiliśmy to, co chorego ożyło życzeniem, a odmówienie mu jego żądań wprawiło go w szal, który się skrupił na mojej twarzy“.

Inny zaś ustęp tego raportu brzmi:

„Rzecz moja z chorym Zakrzewskim miała się jak następuje: w ostatnich dniach czerwca br. przybył do mnie c. k. komendant placu ze Lwowa, doręczył mi 3. książki i kilka listów, prosząc imieniem głównodowodzącego c. k. wojskami o uwolnienie go od listów, memoriałów i przesyłek, któremi go Zakrzewski obdarza. Chorego dnia tego w zakładzie nie było, wyszedł bowiem w towarzystwie w odwiedziny do swego brata p. Michalewskiego do Lwowa. Na drugi dzień przeto oddałem choremu książki, oświadczając stanowczo, że zabraniam mu wszelkich przechadzek po za obręb zakładu. Chory przyjął to obojętnie, w kilka dni jednak podczas wizyty lekarskiej, widocznie podniecony, począł nas lżyć po moskiewsku najostateczniejszemi słowy, na wszelkie z mojej strony uwagi odpowiadając znanymi moskiewskimi frazesami. Poleciałem odprowadzić go na oddział szalonych, umieścić w celce a tam, gdy używał słów nie przyzwotnych, zastrzyknąłem mu eteru w pośladek. Skutek był znakomity, irytacja ustąpiła w tej chwili, chory się uspokoił zupełnie i już na drugi dzień mógł powrócić do swego pokoju — lecz nie na długo, gdyż w dwa dni potem wybuchnął ponownie atak moskiewskich wyzywań. Umieściliśmy przeto chorego na stałe w osobnym pokoju na oddziale szalonych, pozwalając mu tylko używać przechadzki w ogrodzie dla tych chorych przeznaczonym.

Dnia 2. lipca podczas wizyty lekarskiej rozmawiając w tym ogrodzie z chorymi i p. S. Miłosierdzia podczas tego czuję silne uderzenie w usta; gdy nieco oprzytomniałem, zobaczyłem, że Zakrzewski tak mnie pięścią uraczył. Poleciałem służbie odprowadzić chorego na jego pokój, zawinąć go dla uspokojenia w mokre prześcieradła a dla tego odciągnięcia humorków zastrzyknąłem mu eteru a na kark poleciałem przyłożyć synapizm z chloralu. Po 10 minutach synapizm zdjąłem własnoręcznie a pokazując go choremu powiedziałem, że wartoby mu takowe na usta przyłożyć, żeby mu język spuchł, żeby się nauczył trzymać go za zębami.“

Raport dra Kohlbergera, sekundaryusza zakładu zaś uzupełnia, że chory usilnie prosił, aby ze względu, że mu towarzystwo szałowych nie dogadza, wolno mu było chodzić po ogrodzie, w godzinach, w których szałowi po nim nie chodzą. Mimoto przez pewien czas wyprowadzano go na ogród razem z szałowymi i padaczkami. Pierwszy fakt opisuje zaś raport dra Kohlbergera:

„Chory położył się do łóżka, badać się nie pozwolił i powiedział, że chorym nie jest, a leży w łóżku, bo go głowa boli trochę. Na tę odpowiedź kazał p. dyrektor choremu wstać i ubrać się, a gdy tego uczynić nie chciał, kazał dozorcę ubrać go przemocą. Wtedy wpadł chory w ogromny gniew i począł lżyć pana Dyrektora i lekarzy najobelżywszymi wyrazami, poczem p. dyrektor wstrzyknął za karę po jednej wstrzykawce eteru w każdy pośladek i kazał odprowadzić go na oddział szałowy do separátky, do której polecił wyjątkowo wstawić łóżko. Munduru choremu naturalnie nie dano, gdyż chorych w separatkach pozostawia się tylko w bieliznie“.

Sprawozdanie komisji opieki dla zbadania faktu przez Wydział kraj. wysłanej z dnia 8. września 1890 r. pomija fakt wyprowadzania chorego na ogród razem z szałowymi, dalej nie zaznacza dokładnie, że po pierwszym wypadku w końcu czerwca umieszczono chorego w separacie, „że go przeniesiono na oddział niespokojnych“, „na drugi dzień zaś“ „przeniesiono go napowrót na oddział niespokojnych i umieszczono w osobnym pokoju“.

Dalej nie określa sprawozdanie ubrania, które choremu 2. lipca odjęto. Chory nie chciał ubrać zakładowej koszuli i darł ją. Mimo to nie dano mu własnej koszuli i pozostawiono go wedle raportu dyrektora z 27. września 1890 nagiego pod kocem i płaszczem.

Dalej komisja opieki pomija zupełnie fakt drażnienia chorego, które miało miejsce w słowach dyrektora dopiero co przeczytanych po gwałtownym bólu przez zastrzyknięcie, i przez przyłożenie synapizmu na kark przez 10 minut i po związaniu go w kocach i prześcieradłach.

Co się tyczy zdania mego na tę sprawę, muszę się zastrzedz, że trudno jest zdanie stanowcze o tem wypowiedzieć przed rezultatem śledztwa sądowego. Dozorca Walczak, który się

ujmował za chorym, odszedł z zakładu i stąd komisja opieki nie miała sposobności go wybać Sąd go zaś przesłuchał.

Mogę też zdanie wypowiedzieć jedynie tylko na podstawie aktów Wydziału krajowego w tej sprawie. W piśmie z dnia 27. września 1890 dyrektor usprawiedliwia swoje postępowanie powołaniem się na naukowe powagi dowodząc, że używanie eteru jest rzeczą wskazaną. Pod tym względem przyznaję, że jest to rzeczą sporną, bardzo wielu lekarzy oświadcza się za tem, bardzo wielu zaś przeciw temu środkowi i w ogóle przeciwko środkom bolesnym zastosowanym do obłąkanych. Na oddziale kobiecym lekarz Pluciński, który się bardzo zasłużył około zakładu, tego środka zupełnie nie używa.

Nie ma jednak powodu twierdzić, jakoby tego środka mala fide w Kulparkowie używano. Przepuszczamy, że działo się to bona fide. Synapizmów używają także niektóre inne zakłady.

Jest to nie jasnym, dlaczego zeznania Siostry Miłosierdzia Pauliny i Ludwiki przesłuchanych wedle protokołu z dnia 5. września, tegoż dnia spisano dopiero w protokole z dnia 8. września i to dopiero po zeznaniach dozorców, pomimo że przesłuchano Siostry Miłosierdzia Paulinę i Ludwikę przed dozorcami.

Dopiero chory Ignacy Zakrzewski komisji powiedział, że widział w zastrzykiwaniu karę cielesną i ze względu na honor oficerski postanowił się zemścić.

W ocenieniu tego wypadku muszę rzecz podzielić na dwie części, jedną czysto leczniczą, t. j. dotyczącą właściwości używania eteru i synapizmu i tu mam wielką wątpliwość, czyli kombinacje trzech środków takich jak wstrzykiwanie eteru i mokre prześcieradła i synapizmy, kombinacja 3 środków, z których 2 są dotkliwymi, nawet w tym wypadku jest zalecenia godną, gdyby każdy z tych środków z osobna użyty był wskazanym.

Dalej sporną jest rzeczą, czyli wystarcza, że chory, nie dopuszczał się czynnej agresji, a jedynie tylko w obelżywych słowach wyraża swoje uniesienia, żeby go przenieść na oddział szałonych, tem bardziej chorego, który jest na pierwszej klasie i który ma osobny pokój i dozorcę.

Takiego bowiem zdaje mi celu nie ma przenosić do separátky, co następuje tylko wtedy,

jeżeli chory zagraża albo bezpieczeństwu innych chorych, albo dozorczy. Należało tylko polecić dozorczy, aby go starannie pilnował.

Jednakże obok tych rzeczy wątpliwych i jedynie tylko przez lekarzy rozstrzygnąć się dających, są fakta, co do których nie doktor ale każdy z nas ma prawo wypowiedzieć zdanie stanowcze.

Po pierwsze: jeżeli chory był na piewszej klasie i jeżeli w ogóle uznano za właściwe z powodu słownej agresji przeniesienie go do separatu ma prawo, aby mu dano własną bieliznę a nie zostawiono zakładowej.

Po drugie po zajściu uderzenia dyrektora, jeśli, nie dla własnego rozdrażnienia, to już przez wzgląd na przeniesienie, jakie widok jego u chorego wywoływał, powinien był usnąć się od operowania.

Po trzecie po wstrzykiwaniu eteru i po synapizmach, po środkach tak bolesnych, należało raczej uspokajać chorego a nie drażnić go obelgami i tutaj dyrektor dał się porwać uniesieniu.

W tym oderwanym fakcie, wedle aktów Wydziału krajowego przedstawionym, przyznając, że podstawy do usunięcia dyrektora nie widzę, i z tego powodu Wydziałowi krajowemu zarzutu czynić nie mogę. Wchodzę bowiem w trudności tego ciężkiego zawodu, który wymaga tak wyjątkowej delikatności, wchodzę także w to, że w tym zawodzie ludzie się zużywają i ludzie najspokojniejsi mogą się stać namiętnymi, dalej chcąc być sprawiedliwym, muszę podnieść, że tak duchowni jak Siostry miłosierdzia wyrażają się z uznaniem dla dyrektora, że także ład, porządek utrzymuje w zakładzie a że fakta uniesień wobec chorych, jakkolwiek niekiedy zachodzące zdaniem osób, których się pytałem, (a pytałem i osób, stojących po za zakładem i wcale od dyrektora niezależnych) są rzadkie.

Muszę także stwierdzić, że widziałem chorych, serdecznie witających się z dyrektorem. Nadto wiele osób mi mówiło, że dyrektor ma serce dla chorych, czy atoli ma jednostajne usposobienie, jakie w tym zawodzie jest niezbędnem czy ma takt i spokój, jaki przy jego powołaniu jest koniecznym, czy nie daje się porywać uniesieniu, tego nie śmiałybym twierdzić.

O ile w tym oderwanym wypadku nie widzę powodu do usunięcia dyrektora, o tyle wi-

dzę podstawę do upomnienia i tu przychodzę do najprzychylniejszej części mego przemówienia.

Jako jeden z najmłodszych członków tej Wysokiej Izby dla starszych członków okazywałem zawsze rewerencyę. To uważałem za mój obowiązek. Ale jest również moim obowiązkiem poselskim, występować zawsze ze zdaniem otwartem w delikatnej formie. Ale z zupełną szczerością co do treści.

Szanowny szef departamentu V. niech będzie przekonany, że te same pobudki mną powodują, które jeden ze starszych posłów wypowiedział w r. 1874, jak to czytam w sprawozdaniu: „Amicus mihi Plato, sed magis amica veritas“; dla względów osobistego szacunku nie poświęcę rzeczy popartej przekonaniem głębokim, powziętem po dojrzałej rozwadze i po własnem doświadczeniu a przeto przekonaniem niezłomnem, że zgadza się nie tylko z dobrem gmin, szpitali, ubogich, ale i dobrem całego kraju. Więc mam walczyć z Wydziałem krajowym“.

Słowa te wyrzekł p. Hoszard w 1874. Co do mnie nie mam powodu do walki z całym Wydziałem krajowym, gdyż nie mam formalnej podstawy do czynienia zarzutów całemu Wydziałowi krajowemu.

Nie jest mi znanem, czy na sesyi Wydziału odczytano raport dyrektora z dnia 7. września, który jest główną podstawą zarzutów. Nie jest mi znane, czy Wydziałowi krajowemu treść tego raportu przedstawiono, czy Wydział krajowy sądził na podstawie raportu dyrektora czy też na podstawie niedokładnego sprawozdania komisji opieki.

Inna rzecz co do sposobu widzenia szanownego szefa departamentu V. Szanony szef departamentu V. czytał raport dyrektora, szanowny szef departamentu V. uczestniczył w komisji śledczej wydelegowanej przez Wydział krajowy, szanowny szef departamentu V. badał tę rzecz, i tu przyznam się, że nieudzielenie napomnienia i nieudzielenie przestrogi dyrektorowi, wedle mego zdania poniekąd mogło być złym przykładem dla innych lekarzy, którzy mogliby mniemać, że takie postępowanie szorstkie i twarde uchodzi; ta zbyt uczynna pobłażliwość mogła być źródłem, przyczyną złego przykładu dla dozorców.

Z tego powodu, pomimo szacunku jaki mam dla szanownego szefa departamentu V., niech mi wolno będzie wyrazić pewien żal, jaki mam do niego z powodu tej sprawy.

Mam nadzieję, że ankieta i komisya opieki te wady, które są w prowadzeniu zakładu, usunie i wdzięczny jestem sprawozdawcy komisji, że zwrócił uwagę na dwa ważne punkta tj. na potrzebę zatrudnienia obłąkanych, które to zatrudnienie w innych zakładach w większej mierze przeprowadzono niż w Kulparkowie tak w miarę stosunku ilości chorych do uprawianego obszaru jak i do dni roboczych.

Nie chcę tu panów nużyć statystycznymi cyframi i datami, zaznaczę tylko, że znakomitości naukowe Griesinger, Bulechens, Peters, Leutz utrzymują, że jednym z głównych powodów trudności leczenia jest próżnia, jaka się znajduje w życiu chorego, jest brak zajęcia i pozostawienie wolnego pola błędnych myśli, obok tego brak absorbacyi dla sił fizycznych.

Sądzę, że w tym kierunku i Wydział krajowy i dyrektor dołożą starania, aby chorych zatrudnić i rozerwać.

Po innych zakładach w każdej sali jest kilka talij kart, są warcaby, są szachy, harmonika i tam się dozorca usilnie starają, aby chorego zatrudnić, zająć, rozerwać i w tym kierunku szukają odznaczenia. Nie raz dozorca czyta w innych zakładach głośno książkę lub dziennik.

W Kulparkowie zaś wobec tego, że chorzy nie mają rorywki a pracować nie chcą, do czego moralnego konsekwentnego przymusu nie ma, (bo fizycznej przemocy nie zalecam), ta myśl chorego błąka się i ostatecznie musi zejść na manowce. Wdzięczny również jestem szanownemu panu sprawozdawcy, że poruszył sprawę religijno moralnego kierunku. I tu zupełnie nie oprę się na teologach ale na lekarzach, jak Esquirol, Guislain, Peters, którzy religijno moralnemu kierunkowi przypisują w leczeniu wielką rolę.

Chory często boi się lekarza a po ciężkiej walce z życiem i po wielu nieszczęściach dostawszy się do zakładu, potrzebuje nie tylko lekarza ale i pocieszyciela.

Naturalnym pośrednikiem pomiędzy lekarzem i chorym powinien być kapelan, i jest rzeczą taktu kapelana, aby nie rozdrażniał chorych na fanatyzm religijny.

Co się tyczy tego kapelan w porozumieniu z dyrektorem powinien ocenić, jak działać na poszczególne natury? Mam nadzieję, że Wydział krajowy kierunek religijno moralny będzie się starał tak w Kulparkowie, jak i w ogóle po szpitalach wzmocnić. Co się tyczy budżetowej strony środków, jakie proponuję, zdaje mi się, że one nie idą tak daleko. Chodzi o budowę, która ewentualnie może się okazać potrzebną, która będzie kosztować do 200.000, okaże się czy jest niezbędną później, chodzi dalej o to, aby powiększyć etat o dwie posady elewów to jest koszt 1.400 zł. względnie 1.600 i aby na dwa lata utworzyć stypendyum t. j. 1.200 zł. To jeszcze nie jest tak wielki wydatek. Szkoła posługaczy w Salpetiere kosztuje 7.000 zł., w Bicetre 650 zł., w szpitalu Pitie 630 zł.

Zdaje mi się, że Sejm się przed niezbędnymi wydatkami nie cofnie i nie tylko w kierunku negatywnym w kierunku wytknięcia usterek, jakie się znajdują, ale i w kierunku pozytywnym zadość uczyni słusznym żądaniom. (Brawo).

Członek Wydziału krajowego p. Dr. Hoszard. Proszę o głos.

Książę Marszałek. P. Dr. Hoszard ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Dr. Hoszard. P. Kozłowski poruszył tyle spraw, że nie wiem, czy podołam na wszystkie jego zarzuty odpowiedzieć. Zaczął od szpitali prowincjonalnych i skończył na szpitalu kulparkowskim. Co do sprawy szpitali prowincjonalnych wyraził życzenie, żeby siostry miłosierdzia do obsługi chorych w szpitalach prowincjonalnych były wprowadzone. W tym względzie nie jest Wysokiemu Sejmowi tajemem, że siostry miłosierdzia, gdzie tylko była możliwość, zostały wprowadzone. Są we Lwowie, Kulparkowie, Krakowie. W prowincjonalnych szpitalach są w Żywcu, a od 1. lipca będą wedle zawartego kontraktu z SS. Boromeuszkami w Białej. Nadto poleciliśmy to samo zwierzchności gminnej Brzeżan, by jak będzie można, wprowadziła siostry miłosierdzia. Tą drogą Wydział krajowy już postępuje, że to od razu przeprowadzone być nie może, to panowie pojmiecie.

Spodziewał się szanowny p. Kozłowski, że po sprawie, która przed dwoma laty Wysoką

Izbę zajmowała, będą w szpitalu kulparkowskim wprowadzone reformy. Powiedział, że dotąd takich reform nie ma. Temu jednakże zaprzeczam, może być, że reformy nie były dostateczne, lecz wprowadziliśmy co się dało, wprowadziliśmy siostry miłosierdzia na oddziale męskim, powiększyliśmy służbę, staraliśmy się tę służbę przynęcić i utrzymać w szpitalu tem, żeśmy wyznaczili emeryturę i nagrodę po 10 letniej służbie, pomnożyliśmy tę służbę i w tym względzie przecież zrobiliśmy pewne kroki. Może są one niedostateczne, bo nie zaradziły głównej wadzie szpitala tj. brakowi miejsca. Dopóki to nie będzie usunięte, dopóty mniejsze reformy nie będą wystarczały.

Co do braku miejsca to sam p. Kozłowski powiada, że ten szpital jest właściwie na 500 chorych zbudowany, a tymczasem w sierpniu było takie przepełnienie, że było 627 chorych w zakładzie kulparkowskim.

Rzeczywiście na taką ilość zakład nie był i nie jest urządzony. Temu jednak mogłoby zaradzić tylko dobudowanie nowego skrzydła, albo wybudowanie w innem miejscu kraju osobnego zakładu dla obłąkanych. Przypomnę że, aby takiemu przepełnieniu zakładu zapobiedz Wydział krajowy dawniej jeszcze w Żółtkwi i Przemyślu utworzył filie; te się utrzymywały jakiś czas, ale idąc za wolą Sejmu, musiały być zwinięte; chorzy z nich wówczas wypuszczeni zostali na wolność tj. oddani gminom przynależności. Teraz tak samo się dzieje, bo my chorych nieuleczalnych a spokojnych w ten moment każemy wydalić a do tego rozporządzenia stosuje się dyrektor, jak najściślej; pomimo, że i rodzina i gmina przynależności i różni inni prywatni ludzie proszą, żeby chorych nie wydalać, — bo chociaż obłąkany jest spokojny to może znów przy nadarżającej się okoliczności popaść w szal i jakieś nieszczęście spowodować — pomimo tej uwagi musimy go wydalić, bo brak jest miejsca. To więc jest „vitiū primae formationis“, któremu my nie zaradzimy, chyba Wysoki Sejm da kredyt na wybudowanie drugiego, albo na powiększenie teraźniejszego zakładu.

Że „separatki“ nie są zupełnie odpowiednio urządzone, to jest prawdą — przyznaję, — ale o te „separatki“ już od dawna walka się toczy, nie tyle walka, ile właściwie wymiana zdań.

One zostały urządzone jeszcze przy pierwszym założeniu zakładu i to na podstawie opinii znawców. Sprowadzono bowiem z Wiednia psychiatrów, byli i tutejsi psychjatrzy, jak Dr. Opolski i Dr. Sawicki, i za ich poradą Wydział krajowy ówczesny zaraz przy budowie zgodził się na to, żeby „separatki“ były w ten sposób urządzone jak są dotychczas. Że one nie są urządzone tak jak obecnie nauka tego wymaga, to jest więcej jak pewne. My staraliśmy się o zmianę w innym kierunku: my staraliśmy się dać im większe okna, my staraliśmy się o więcej światła, o usunięcie nie bardzo przyjemnych zapachów, o ile to się da, czy przez desinfekcyę czy przez urządzenie lepszej kanalizacyi, wszystko to jednak nie pomaga, wady jakie były, takie są wprawdzie w mniejszym stopniu a mogą być zupełnie usunięte, jeżeli Wysoki Sejm znów pozwoli wybudować osobny pawilon dla szalowych, gdzie będą, czy to „separatki“ urządzone zupełnie nowym systemem, czy też że wynajdzie się jaki nowy sposób, aby odosobnić szalowych.

Powiedział szanowny p. Kozłowski, że brak planu był przy budowie. Tak jest, ale za to odpowiedzialności ja brać nie mogę. Wiem jednak o tem, że plan był obszerniejszy, który został po części później zmieniony, i wiem że w pierwszym planie miały być jeszcze dwa skrzydła, ale ze względów oszczędności Wysoki Sejm nie zezwolił na wybudowanie tych skrzydeł, bo po prostu ówczesna komisya budżetowa tę pozycyę wykreśliła.

Mówi szanowny p. Kozłowski, że korytarze są za wąskie. Może być, że tak jest, chociaż ta okoliczność, że korytarze są wąskie nie byłaby taką wadą, jak to, że one nie dadzą się dostatecznie opalić. Teraz nawet, aby ich można używać, sprowadziliśmy piece żelazne do skutecznego opalania.

Lecz jest inna jeszcze wada w korytarzach a to wada budowy samej. Okna mianowicie tak źle są osadzone, że między futrynami a murem powstają tak wielkie szpary, że trzeba dopiero je gipsem zalewać, aby te dziury wypełnić. Otóż to są wady pierwszego założenia i te wady łątamy o ile się da.

Że nie ma czytelnii osobnej i że nie ma osobnej sali dla obrad lekarzy, to jest prawda, ale my nie mamy miejsca dla chorych, a cóż dopiero dla czytelnii. My sprowadzamy książki

dla zakładu treści psychiatrycznej, — mamy gazety psychiatryczne — ale to już nie jest koniecznym, aby one były czytane przez lekarzy w osobnym lokalu, bo każdy z lekarzy może je czytać we własnym mieszkaniu z większym spokojem.

Przyznaję dalej, że kanalizacja jest złą, to jest prawda! ale znów to jest wada pierwszego założenia, wada spowodowana terenem, który nie dozwala, aby kanalizację odpowiednio przeprowadzić. I tego roku mamy z tego względu kłopot, gdyż okoliczni mieszkańcy wsi uskarżają się, że kanał, który w pola wychodzi, rozszerza taką woń zabijającą, że może to im na zdrowiu szkodzić. Musieliśmy osobnego inżyniera posłać, aby on wynalazł sposób zaradzenia złemu i przeprowadzenia lepszej kanalizacji. To znowu będzie powodem, że zapewne na przyszły rok będziemy musieli przyjść do Wysokiego Sejmu z żądaniem, aby na naprawę kanalizacji jakąś kwotę przeznaczył.

Szanowny p. Kozłowski jest zdania, że podobne zakłady powinny być nie więcej jak na 300 chorych urządzone. Otóż są różne zdania pod tym względem. Są zakłady, które mają mniejszą liczbę chorych i bezsprzecznie one lepiej mogą być administrowane a chorzy lepiej mogą być traktowani, — są zakłady, które mają tylko 60, 50, 30 chorych, a tu rzeczywiście chorzy mogą być najlepiej nadzorowani i pielęgowani, ale są zakłady większe, jak zakład w Wiedniu, który jest przeznaczony na 1.000 chorych, jak zakład w Pradze na 800 łóżek. Co się tyczy pomnożenia łóżek w przeszłym roku w Kulparkowie, to naturalnie było to skutkiem tego, że Wysoki Sejm zezwolił, aby 4 sale, które były bez użytku, — bo były ciemne, — przerobić na sale widne, co się skutecznie w ten sposób, że się mury odgraniczające światło zniosło i zrobiło z dwóch jedną wielką salę. Tym sposobem przybyło 4 sale, w których mogliśmy 60 chorych umieścić, po 15 w każdej i ztąd to pochodzi pomnożenie łóżek, o którym mówi szan. p. Kozłowski. Ale i tak jest jeszcze więcej chorych; zakład był urządony na 512 łóżek, teraz przybyło 60, więc jest 572 łóżek, a chorych mamy 627, ci więc chorzy muszą spać na siennikach, albo muszą być w jakiś inny sposób umieszczeni.

Jako środek do zaradzenia złemu podał szan. p. Kozłowski: powiększenie zakładu w Krakowie, albo urządzenie nowego zakładu. — Ja nie mam nic przeciw temu... Ale to będzie

zawsze za sobą pociągało nową budowę, gdyż zakład w Krakowie, jest o wiele gorzej urządzony, niż w Kulparkowie. I tak tego roku na 70 miejsc chorych, mieliśmy tam 100 i wyżej 100 chorych, tak iż na więcej absolutnie miejsca teraz nie ma, chyba gdyby znów nowy pawilon się dobudowało.

Szan. p. Kozłowski wspomniał o oddziale obserwacyjnym, który jest w Kulparkowie. — Ten oddział był tylko z konieczności tam urządzony. — Szpital lwowski jest, jak panowie wiecie, także przepełniony: jest w nim 700 łóżek a chorych bywa wyżej 700 a nawet w wiosennych miesiącach do 800.

Ten zatem oddział, który właściwie z natury rzeczy przyjmować powinien chorych, należących do chorych, jacy w szpitalu traktowani być winni, przenieśliśmy do Kulparkowa, dlatego iż w szpitalu jest jeszcze mniej miejsca, niż w Kulparkowie. W Kulparkowie zresztą służy ten oddział tylko dla wygody tych osób, którzy chorego podejrzanego o chorobę umysłową nie mogą w domu leczyć a chcą się przekonać, czy on rzeczywiście jest chory umysłowo czy nie. Dawniej oddawano takiego do szpitala a po skonstatowaniu po dwóch lub trzech tygodniach, że rzeczywiście jest chory, odsyłano do Kulparkowa, teraz odstawia się takiego chorego wprost do Kulparkowa. Zyskuje się te dwa tygodnie, które chory niepotrzebnie w szpitalu przebywał, bo on czy prędzej, czy później dostanie się do Kulparkowa. — To zatem był powód, że oddział obserwacyjny ze szpitala we Lwowie przenieśliśmy do Kulparkowa.

Szan. p. Kozłowski robi zarzut lekarzom zakładu kulparkowskiego, że nie prowadzą dokładnie historyi chorych, jak to dzieje się po innych zakładach, które miał sposobność widzieć za granicą kraju.

Otóż historię chorób prowadzi się rozmaicie: w klinikach, tam, gdzie są materiałem umiejętnym do jakichś badań, do jakichś rozpraw umiejętnych, — tam powinny być prowadzone bardzo dokładnie, ale tu, gdzie właściwie są potrzebne dla wyrobienia sobie sądu na wypadek, gdyby chory popadł powtórnie w chorobę, tu takich drobnych uwag się nie zamieszcza.

Dziwię się twierdzeniu szan. p. Kozłowskiego, że nie znajduje w historyach chorób technicznych wyrazów łacińskich na oznaczenie chorób. — Otóż po największej części lekarze

nasz są uczniami wszechnicy krakowskiej, a tam, jak panowie wiecie, wszystkie wykłady odbywają się po polsku, a zatem i nazwiska, terminy na oznaczenie chorób używają się polskie. — Jeżeli więc tu używa się swoich, polskich terminów i nazwisk, to nie koniecznie trzeba im to brać za złe.

Mówi szan. p. Kozłowski, że nie ma tam charakterystyki chorego. Proszę panów! mnie się zdaje, że ta charakterystyka potrzebna jest tylko dla lekarza, który tego chorego pielęgnuje i obserwuje, a nie koniecznym zaś jest, żeby ta charakterystyka, jako materiał dla kogoś innego była wpisywana.

Twierdzi szan. p. Kozłowski, że w Kulparkowie jest niedostateczna liczba lekarzy. Proszę panów! Zakład w Kulparkowie, urządzony jest mniej więcej na tę samą modłę, jak wszystkie inne zakłady w monarchii. Ja uważam go za dobry i zaliczam do lepszych zakładów w monarchii austriackiej. Lekarzy ma dosyć, bo zakład w Ybbs w Dolnej Austrii ma 1 lekarza na 158 chorych, w Niederhard w Górnej Austrii 1 na 139, w Feldhof w Styrii 1 na 136, w Pradze 1 na 142, w Kotmanas 1 na 195, w Dobrzan w Czechach 1 na 144, w Bernie 1 na 157, a u nas w Kulparkowie 1 na 108. — Widzimy ztąd, że jeden lekarz ma u nas mniej chorych do obsłużenia, jak w każdym innym zakładzie w Austrii, co dowodzi, że nie koniecznie tak mała jest liczba lekarzy w naszym zakładzie. Inna jest rzecz, czy potrzeba elewów! Ja na to się zgadzę, nie dla tego, żeby oni tam mieli coś do roboty, żeby byli używani do pielęgnowania i leczenia chorych, ale dla tego, żebyśmy mieli następców po terażniejszych lekarzach.

Dotąd bowiem, co się u nas dzieje? Jeżeli jakiś prymaryusz, albo sekundaryusz odejdzie, albo gdy go nie ma, to my go szukać musimy, powtarzam „szukać“, aby go znaleźć, zastępcę lub następcę. Trzeba panom wiedzieć, że psychiatria nie bywa wykładowym przedmiotem na kursach medycyny, nie bywa przedmiotem obowiązującym przy egzaminach ścisłych, — wskutek czego psychiatrii poświęcają się chyba z zamiłowania niektórzy z młodych lekarzy a że się ich bardzo mało tej gałęzi medycyny poświęca, to przyczyna leży w tem, że zawód psychiatrii nie przedstawia takich dla lekarza korzyści, jak każde inne pole działalności lekarskiej, na-

wet lekarza prywatnego. — W tym bowiem zawodzie nie tylko, że swój czas i swoją wiedzę poświęca, nie tylko że materialne korzyści są bardzo drobne, ale nadto skazany jest na więzienie w jakimś zakładzie. I to dzieje się nie tylko u nas, ale dzieje się wszędzie. W Wiedniu n. p. — wiem o tem bardzo dobrze — skoro młody lekarz zrobi doktorat, czekają już na niego właściciele zakładów psychiatrycznych, aby go namówić, aby go skłonić, żeby się psychiatrii poświęcił.

Przed dwoma laty, gdy u nas dwie posady zawakowały, to z początku nie mogliśmy lekarza dostać, tak, że musieliśmy na parę przynajmniej miesięcy wziąć ucznia medycyny do pomocy, a nie doktora, bo żaden doktor nie chciał takiej posady przyjmując.

Aż nareszcie pozyskaliśmy Dr. Wisłockiego, którego ja osobiście prosić musiałem, ażeby przyjął posadę sekundaryusza a pomimo, że był bezpłatnym praktykantem w szpitalu powszechnym, zaledwie do tego dał się namówić. Tak więc lukratywna to nie jest posada psychiatrii i dla tego na nią nie mamy amatorów.

Potrzeba nam tedy narybku, potrzeba elewów z którychbyśmy z czasem, kiedy będzie potrzeba, mieli sekundaryuszów, prymaryuszów a nawet dyrektorów zakładu.

Dobrze toż samo będzie, jeżeli po dwuletniem zajęciu psychiatrią, wyszedłszy z zakładu korzystać będą z nabytych wiadomości w kraju. Na elewów więc się zgadzam, ale nie dlatego aby było lekarzy za mało. I tu jest niejaka trudność, bo jeżeli dwóch elewów każecie panowie przyjmować, to trzeba na to mieć dwa mieszkania, a my literalnie nie mamy mieszkania dla nikogo więcej w Kulparkowie.

Tego roku prosiliśmy o kredyt 4.500 zł. na wybudowanie domku dla urzędnika, komisya budżetowa uwzględniła to nasze przedłożenie i wkrótce komisya przyjdzie przed Wysoki Sejm z tym wnioskiem.

Co do stypendyów nie mam nic przeciwko temu, jeżeli je panowie chcecie dawać, niech się młodzież zagranicą obznajamia z tem, jak się dzieje w innych zakładach a wtedy będą więcej cenili swój zakład krajowy.

P. Kozłowski zarzucał, że się nie odbywają konsylia. Nie konsylia ale każdy chory kiedy przyjdzie do zakładu naprzód bywa badany przez sekundaryusza i prymaryusza, którzy obowiązani są zbadać go, a na drugi dzień proszą dyrektora i powiadają: Taki a taki chory przyszedł, co z nim zrobić? odbywają wspólną naradę, ustanawiają dyagnozę, układają wspólny plan kampanii a potem dopiero do kuracyi jego się zabierają. Jest jednak bardzo wielu takich chorych, którzy nie kuracyi ale tylko umieszczenia potrzebują.

Co do dozorców powiada p. Kozłowski, że jest ich niedostateczna ilość.

(P. Włodzimierz Kozłowski. Tego nie mówiłem).

Liczba dozorców w zakładzie kulparkowskim jest taka, jak i w innych zakładach a nawet jest ich więcej u nas, bo u nas wypada jeden dozorca na siedmiu chorych mężczyzn i 1 dozorczyńni na 6 chorych kobiet, nie licząc sióstr miłosierdzia, których jest 19. W innych zakładach jak n. p. w Bernie, wypada 1 dozorca na 10 chorych, w Dobrze 1 na 7, w Pradze 1 na 8 chorych, w Ybbs 1 na 8 chorych.

Nie jest więc ich tak mało, jakby się zdawało. Co do ich wykształcenia praktycznego to lekarze chętnie udzielają im nauki, ale cóż z tego przychodzi, kiedy bardzo często dozorca pobejdzie 1 lub 2 tygodnie i potem ucieka, bo nie może dłużej wydołać służbie i wytrzymać silnej ręki kierownictwa zakładu. Odpowiedzialność jest wielka, więc zakład opuszczają.

Zwykle tak się dzieje, że jeżeli przychodzi który dozorca do zakładu, siostry miłosierdzia go przyjmują, dyrektor z tem się zgadza i oddają go z początku nie do pielęgnowania chorych ale pod dozór starszego dozorczy i musi on spełniać niższe posługi, jako to froterować, myć naczynie a przytem pod nadzorem starszego dozorczy przyucza się jak obchodzić się z chorym.

To jest praktyczna szkoła; oprócz tego każdy dostaje instrukcyę jak się z chorymi obchodzić. Instrukcyę tę albo on sam przeczyta albo też przeczyta mu która ze sióstr miłosierdzia, bo najczęściej dozorczy czytać nie umieją. Ja sam będąc w zakładzie zapytuje dozorców o różne rzeczy jak postąpi sobie z chorym w tym

lub owym wypadku. Niektórzy odpowiadają dobrane a inni źle.

To samo robi i inspektor i to samo i lekarze i taka to jest u nas szkoła praktyczna i nie wiem czy egzystuje inna a gdyby miała być osobna szkoła teoretyczna, to musielibyśmy dawać stypendya dozorcóm i to na niepewne, bo nie wiem, czy potem kandydat taki przeszedłszy szkołę, poszedłby do zakładu na dozorcę.

Co do podręcznika — to jest podręcznik prof. Billrotta i to nietylko do zakładów dla obłąkanych ale dla wszystkich szpitali. To byłaby mała rzecz podręcznik taki przetłumaczyć i wydrukować, ale nie jest to koniecznie potrzebne.

P. Kozłowski zrobił zarzut, że prymaryusza zamianowano raz bez konkursu.

Ale cóż mieliśmy robić? W całym kraju nie ma takiego, któryby był odpowiedni na prymaryusza, był konkurs a jeżeli wybraliśmy tego który był najlepszy, to drugi raz jak prymaryusz ustąpił nie mieliśmy innego, tylko tych dwóch, którymi byli Maleszewski i Kolberger. Wzięliśmy pierwszego, który był więcej obznajomiony z zakładem i traktowaniem chorych.

Przechodzę do środków karnych, jak je nazwał p. Kozłowski. Środki te właściwie karnymi nazwać nie można, bo są to środki lecznicze i środki prewencyjne a po części dyscyplinarne.

Nasza instrukcyja pozwala nam na takie środki dyscyplinarne. Nie ma tam wprawdzie mowy o zastrzykiwaniu eteru, ale jest tam separatka, odjęcie pewnych potraw, odjęcie tytoniu, zakaz wychodzenia na przechadzkę itd. — Jeżeli się wstrzykiwań eteru używa, to podług mego zdania nie jako środka dyscyplinarnego, ale jako środka leczniczego albo prewencyjnego.

Jeżeli lekarz widzi, że chory jest podrażniony i obawia się, że wybuchnie gwałtownie, to nie dziwię się, jeżeli użyje tego środka, który doświadczeniem kilkunastoletniem uznał za skuteczny.

Co do eteru to jest tu właśnie p. Olpiński, który był uczniem dr. Neussera, kiedy tenże był docentem psychiatrii na uniwersytecie Jagiellońskim, poświadczyć może, że wtenczas już dr. Neusser jako prymaryusz zakładu dla obłąkanych w Krakowie używał eteru jako środka uśmierzającego z bardzo dobrym skutkiem, nie

dziwicie się więc panowie, że i teraz używał tego środka. Czy właśnie w tym wypadku z Zakrzewskim użył tego środka jako uspokajającego czy jako dyscyplinarnego tego orzekać nie mogę, to jednak jest pewnem, że każdy lekarz po dłuższej praktyce przekona się z własnego doświadczenia, które środki są pomocne, a które mniej pomocne i każdy weteran lekarz może powiedzieć że z 1.000 środków, które pharmakopea zawiera ledwie 20 lub 10 zostało mu takich, którymi operował w praktyce a reszta idzie do kosza. Taksamo i tu było, skoro lekarz wybrał ten środek, to go zapewne uważał za skuteczny, chociaż go drudzy nie używają. Tak samo rzecz ma się z innymi środkami a nietylko z eterem. Co do obwijania w mokre prześcieradła, to nie tylko w Kulparkowie ale wszędzie wszyscy psychiatrzy używają tego środka jako znakomitego środka leczniczego i uspokajającego. Ze środków dyscyplinarnych nie tylko w Kulparkowie ale i gdzie indziej używają, to na to mamy przykład profesora Kolbersa w Dorpacie, który używa jako środka dyscyplinarnego Hyoscyny; środka, który gwałtownie działa na chorego, wprowadza go w stan odrętwienia, ogłupienia i trwogi. Środka tego używa jako środka dyscyplinarnego z takim skutkiem, że jeżeli pokaże choremu wstrzykawkę, to ten się już uspokaja bez zastrzyknięcia. Zacytuję jego słowa z dzieła, które mam przed sobą: „In dritter Hinsicht ist es ein sehr willkommenes Disciplinarmittel, hier zeigte es sich von solchem Einfluss, dass bei Manchen sonst ganz undisciplinirbaren Individuen nach einmaliger Anwendung die Androhung der Wiederholung genügte, um dieselben fügsam und willig zu machen“.

Przystępuję teraz do wypadku z Zakrzewskim. Nie będę opisywał historyi tego wypadku, nie będę odczytywał raportu tej komisji, bo to zdaje mi się, nie wiele wyświeciłoby sprawę. Mogę tylko odpowiedzieć na zarzuty, które mnie wyraźnie p. Kozłowski uczynił, to znaczy, dlaczego w skutek raportu dyrektora nie udzieliłem dyrektorowi nagany. Otóż 5. był artykuł w dzienniku polskim, tego samego dnia była komisja na miejscu, a na drugi dzień to jest 6. była komisja drugi raz na miejscu a potem znów trzeci raz trzeciego dnia. Że wtenczas nie wszystkie siostry miłosierdzia zaraz były słuchane, to stało się dlatego, że już było późno

bośmy pojechali o godzinie 4, a wróciliśmy około godziny ósmej pierwszego dnia. Wtenczas przesłuchaliśmy samego chorego, słuchaliśmy historyi jego choroby i akta przeglądaliśmy, nie było więc czasu przesłuchać sióstr miłosierdzia. Zjechaliśmy się więc 7. Przy pierwszej wizycie zawezwałem chorego, ażeby nam memoryał napisał o tym wypadku.

Ten memoryał dostałem dopiero aż 9. Uchwała Wydziału krajowego niewytaczania śledztwa dyscyplinarnego lekarzom zapadła na podstawie orzeczenia komisji opieki.

Później przyszedł memoryał do rąk moich i w tym memoryale widziałem owo wyrażenie się dyrektora, że trzeba na język położyć plaster i wtenczas uznając potrzebę, ażeby dyrektor powiedział dlaczego używał eteru i plastra, wezwałem dyrektora, ażeby to wyświecił i na to otrzymałem pismo, które zostało odczytane przez p. Kozłowskiego.

Na podstawie tego pisma nie mogłem udzielać nagany dyrektorowi, bo jak panowie wiecie, ustawa służbowa krajowa zawiera postanowienie takie, że jeżeli jest urzędnikowi coś do zarzucenia, to naprzód jest dochodzenie, a ile to daje podstawę do śledztwa, wtedy dopiero Wydział krajowy uchwała śledztwo; wtedy Marszałek wyznacza dwóch członków Wydziału krajowego, którzy mają to śledztwo przeprowadzić. Po przeprowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego oddaje Marszałek akta trzeciemu członkowi Wydziału, a ten rozpatrzywszy się w aktach przedkłada na sesji Wydziału krajowego raportem i wnioskiem czy udzielić karę czy nie. Ja sam nie jestem upoważniony do dawania nagany, bo nagana jest także karą, a kary może tylko wyznaczyć cały Wydział. Akta, które później weszły po naszej uchwale, zostały w aktach dla użytku komisji.

A trzeba wiedzieć, że już wtenczas wszystkie akta odesłano na żądanie sądu do sądu. Sprawa więc była w sądzie i dotąd jest w sądzie i zdaje się, że trzeba czekać, co sąd wyowie. To jest tylko na odparcie tego, dlaczego ja sam nie wydałem nagany. Zarzuca p. Kozłowski już nie mnie, ale całemu zakładowi, że tam chorzy nie znajdują zatrudnienia. Otóż wiemy, że zatrudnienie jest dla chorych nietylko środkiem uspokajającym ale i leczniczym. W tym-

względnie pozwolę sobie przytoczyć odnośne daty ze sprawozdania z r. 1889. (czyta):

„Zatrudniony był jeden mężczyzna w kancelaryi zarządu przez 537 dni, w warsztacie szewskim 141 dni, w warsztacie krawieckim 364 dni, w warsztacie stolarskim 574 dni, przy maglowaniu bielizny 2.567 dni, przy robotach w polu 1.221 dni, w krowiarni 1.592 dni, w ogrodzie 737 dni, w parku 199 dni. Kobiety pracowały w kuchni 2.463 dni, przy praniu bielizny 1.041 dni, w ogrodzie 106 dni, przy haftowaniu i robieniu koronek 366 dni, szyły i naprawiały bieliznę sztuk 11.315 dni.

Otóż zdaje się, że to jest dowód, że tam bywają chorzy używani do rozmaitych robót oczywiście o ile to się da, o ile ich usposobienie i zdolność na to pozwalają. Że nie wszyscy mogą być zatrudnieni, że jakiegoś człowieka pióra albo od książki nie będą posyłali do kopania kartofli albo przewrotnie takiego, który jest do tego uzdolniony nie będą posyłali gdzie indziej, to rzecz jasna i tego od nikogo żądać nie można; dalej powiada p. Kozłowski, że strona religijno-moralna nie jest tam w Kulparkowie uwzględniona. Otóż muszę odpowiedzieć na to, że jest instrukcja dla kapelanów i tam kapelani mają sobie wyznaczoną rolę. Kapelanów mianuje Wydział krajowy na przedstawienie konsystorza metropolitalnego; kapelani zostają jako duchowni pod jurysdykcją i nadzorem swojej władzy dycezyjalnej. Wiemy, że dwa czy trzy lata temu ta sama władza dycezyjalna została zawiadomiona w drodze prywatnej jakoby kapelani tamże nie spełniali swoich obowiązków dokładnie. Ksiądz Arcybiskup wysłał kanonika a ten sprawdził, że tak nie jest. Myśmy nie mieli żadnej podstawy do wystąpienia przeciw kapelanom, bo nie przekonaliśmy się, żeby oni co złego zrobili, lub się zaniedbywali.

W instrukcyi wyszczególniono co należy do obowiązków kapelana; nie chcę nużyć tem Wysokiej Izby, tylko zaznaczę, że oni robią to, co im instrukcja nakazuje. Jeżeli mają więcej robić, aniżeli wymaga instrukcja, to trzeba zostawić ankiecie, która będzie orzekać jakie zmiany ze względów leczniczych i religijnych należy poczynić. Co się tyczy porucznika Zakrzewskiego, to mogę zapewnić, że zaraz z początku w pierwszym dniu jak przyszedł Zakrzewski do Kulparkowa dyrektor zawołał kapelana

i rzekł: Panie jest tam maniak, niech się pan nim zajmie w duchu religijnym, bo on cierpi manię wielkości na tle religijnym, to będzie na niego dobrze działało. Od tego czasu kapelan po parę godzin dziennie bywał u niego i udzielał mu już nie pociechy religijnej, bo tego chory nie chciał, ale w rozmowie starał się złagodzić jego urojenia.

Więc kapelan robił to, co do niego należało. Co do strony budżetowej, to do mnie teraz nie należy; komisya budżetowa przyjdzie zapewne z wnioskiem, mogę tylko zapewnić, że z wniosku, który komisya budżetowa ma przedłożyć Wysokiej Izbie, tj. o zwołanie ankiety w sprawie Kulparkowskiej nadzwyczaj jestem zadowolony. Przecież raz z nawcy orzekną, czy jest Kulparków tak zły jak go nieznawcy przedstawiają.

P. Dr. Włodzimierz Kozłowski. Proszę o głos.

Księżę Marszałek. P. Włodzimierz Kozłowski ma głos.

P. Dr. Włodzimierz Kozłowski. Z przeważną częścią przemówienia szanownego członka Wydziału nie mam powodu polemizować. W formie polemiki bowiem wygłoszone liczne bardzo ustępy przemówienia szanownego członka Wydziału krajowego zawierają jedynie tylko wzmożenie moich uwag i wskazówek, które dać usiłowałem. Pod tym względem, o ile to przedstawionem było jasno i wiernie, składam szanownemu członkowi Wydziału krajowego moje serdeczne podziękowanie.

Co się tyczy jednak wielu uwag szanownego szefa V. departamentu, to muszę wyznać, że jakkolwiek przemawiałem dzisiaj po dłuższem zastanowieniu się i po głębokim namyśle, to jednak argumentów i uwag przemennie podniesionych w przemówieniu szanownego członka Wydziału krajowego bynajmniej poznać nie zdołałem.

I tak, co się tyczy niektórych punktów, szanowny członek Wydziału krajowego z niesłychaną muszę przyznać i parlamentarną rutyną i z biegłością słowa, którejby mu mógł pozazdrościć jeden z najtęższych rębaczy dawnej palestry lubelskiej, usiłował wmówić we mnie niektóre twierdzenia, wrzekomo przemennie wypowiedziane, które, gdybym je rzeczywiście był wypowiedział, sam bym sobie wydał patent, żem mówił niedorzeczności. Tyczy się to historii chorób.

Szanowny szef departamentu V. usiłował zarzuty, jakie ja historyi chorób uczyniłem, zredukować o tyle, jakoby miał powiedzieć, iż tam są tylko polskie nazwy techniczne chorób a nie ma łacińskich; a odpowiedział, że lekarze tamtejsi dlatego je nazywają, że oni uczyli się w Krakowie. Moi Panowie, wszak ja daleko lepiej po polsku rozumiem, niż po łacinie, i na to bym się nie mógł uskarżać, że nazwa nie jest łacińska, bołoby to bowiem niezgodnem z prawdą, wszędzie bowiem w historyach chorych na nagłówku używają nazw łacińskich.

Uskarżałem się na to, że jest tam tylko rzeczownik łaciński, ogólny rodzaj choroby określający, ale nie ma przymiotnika, który specjalnie określa jej szczególną naturę a przecie w każdym rodzaju choroby takie przymiotniki zna sztuka lekarska.

Również nie żądałem zupełnie, ażeby te historye chorób tworzyły materiał naukowy, jakkolwiek żadnej szkody dla zakładu w większym zajęciu się naukowem nie widzę, a hr. Badeni w swoim memoryale kładł nacisk na brak zajęcia nauką w tym zakładzie. Czyniłem tylko tę uwagę ze względu na dobro służby.

Już dla zorientowania lekarzy dyżurnych jest rzeczą konieczną, ażeby historię chorób prowadzono dokładnie, ażeby w nich nie było przerw, które miesiące, a nawet cztery miesiące trwają, ażeby lekarz dyżurny z oddziału męskiego, jeśli zostanie w nocy dajmy nato powołany na oddział kobiecy wiedział jaką chorobę ma przed sobą.

Pod tym względem przyzna chyba szanowny szef departamentu V, że historia chorób na oddziale męskim nie jest dostateczną, również nie jest ona dostateczna jako źródło wskazówek dla Sióstr miłosierdzia i dozorców, którzy w każdej chorobie specjalnej natury ustnych wskazówek spamiętać wcale nie mogą.

Co się tyczy pracy obłąkanych, to szanowny członek Wydziału krajowego przytoczył cyfry. Cyfry przytaczać łat o, ale jak się to dzieje, że stosunek liczby chorych zatrudnionych do ilości leczonych wynosi w Kulparkowie 16%, a np. w Kierlind Guging w Niższej Austrii pod Wiedniem 58%, czyli $3\frac{1}{2}$ razy więcej? W Kierling Guging przypada na jednego chorego 73 dni ro-

boczych, a w Kulparkowie na oddziale męskim tylko 13 dni roboczych. W Rittergat Altscherbitz w kolonii leczniczej obłąkanych na 600 chorych wystarcza 300 chorych do uprawy 290 hektarów, w Kulparkowie liczba 1003 chorych leczonych w r. 1889, a względnie przeciętna około 580 nie wystarczyła do uprawy 40 hektarów pola i 10 hektarów ogrodu, ale zakład musiał jeszcze oprócz obłąkanych najmować innych robotników.

Co się tyczy dozorców, szanowny członek Wydziału krajowego powiedział, że ja twierdziłem, iż ich jest za mało. Owszem powiedziałem, że ich jest więcej, niż gdzieindziej, ale nie ma dla nich szkoły, która jest przepisana, a która powinna być nie tylko na papierze, ale w istocie nie ma organizacji. A chodzi mi przede wszystkim o to, ażeby nauką dozorców zajmowali się systematycznie lekarze, a śladów tego zajmowania się systematyczną nauką dozorców w zakładzie nie spotkałem. Są co prawda, ślady urywkowe pracy, ale śladów konsekwentnej pracy nad dozorcami, ujętej w pewien system w Kulparkowie nie widziałem.

Co się tyczy zaś pisma dyrektora Neussera, to odczytałem nie to pismo drugie, w którym na zapytanie Wydziału krajowego, dyrektor się tłumaczy, ale pismo pierwsze, datowane 7. września br. Sesa Wydziału krajowego, jak szanowny członek Wydziału krajowego może się przekonać z aktów, odbyła się 9. września. Ostatnie przesłuchanie było 8. września.

Przecież moi Panowie, ja tego przypuścić nie mogę, ażeby szanowny członek Wydziału krajowego, jak był w Kulparkowie 5-go i 8-go września nie był zażądał od tego dyrektora wyjaśnień i jakoby dopiero 9. września podowiadwał się z raportu dyrektora z d. 7. września o faktach nowych.

A więc chociażby był niewytłumaczonym dla mnie trafem akt z 7. września po sesji z 9. września przeczytał miał przecie ustne informacje i nie potrzebował się trzymać zasady „quod non est in actis, non est in mundo“.

Również nie ma powodu zastawiać się ustanową, w zakresie własnej władzy ustanową zakreślonej szanowny członek Wydziału krajowego mógł i powinien był udzielić napomnienia, albowiem taki fakt, gdy pozostanie bez nagany, jest smutnym precedensem na przyszłość

i jest złym przykładem. Co się tyczy reformy w zakładzie to także wcale nie powiedziałem, jakoby reformy nie było, jak to powtórzył szef V. departamentu tylko powiedziałem, że nie było reform odpowiadających celowi. Co się tyczy kierunku religijnego, to nie zarzucałem tak dalece nic złego, powiedziałem tylko, że jest nie wiele dobrego i że Wydział krajowy powinien się starać, ażeby dyrektor kapelanom spełnianie ich obowiązku ułatwił i ażeby dyrekcyja kierunku religijno moralny miała na oku i starała się postępowanie w tym kierunku kapelanom umożliwić.

P. hr. Golejewski Proszę o głos.

Książę Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Drugi już raz wydarza się taki smutny wypadek, który opinie, nie tylko we Lwowie, ale prawie w całym kraju bardzo podrażnił. Otóż zwyczajnie chorych umysłowych do Kulparkowa oddają, ażeby ich wyleczyć, albo żeby tam byli przytrzymani, t. j. przez czas, dopóki żywota nie dokonają, ale nie na to, ażeby się nad nimi pastwiono, albo, żeby ich tak, jak Izydora hr. Dzieduszyckiego prawie na śmierć zabito. Więc jeżeli już taki wypadek się stanie, to co najmniej możemy żądać od Wydziału krajowego, ażeby takiemu dyrektorowi przynajmniej nagany udzielił; tego przecież co najmniej Sejm może żądać. Tymczasem widzimy, że ta rzecz ułatwia się, że przebieg bardzo jest powolny. Wy tłumaczono rozmaitemi komisjami, o których to komisjach myślę, że nie potrzebują składać się z doktorów. Owszem, jeżeli się posyła taką komisję z Wydziału krajowego, to powinna ona składać się z ludzi, którzy się właśnie nie trudnią tem zawodowo, i nie są doktorami, bo to przecież znana rzecz jak mówią: „Kruk krukowi oka nie wydzióbie“, a jak się pośle doktorów, to jakoś wszystko dobrze jest. Nie winuję szefa departamentu, bo trudno, ażeby on po wszystkich szpitalach chodził i patrzył co? jak? gdzie się dzieje? ale za takie nieprawidłowości jak np. że się dyrektor zanadto posunął daleko w swojej gorliwości albo niedbałości, powinien Wydział krajowy udzielić mu nagany, nie oglądając się na to, czy on służbę porzuci, lub nie. Tutaj zachodzi ta kwestya, że drugie ukaranie owego Zakrzewskiego byłoby usprawiedliwione zwyczajną ludzką namiętnością. Uderzył dyrektora pięścią w nos, ten wpadł w pasyę itd.

Ale przy pierwszym karaniu, jak mu posłano służącego, jak on nie chciał wstać, po co mu było szprycować w tę część ciała, która mu w skutek tego spuchła, to istna harapada lekarstwami; chory doznawał przy tem boleści. Czegoś podobnego Sejm nie może przebaczyć i musi przynajmniej żądać od Wydziału krajowego, ażeby takie postępowanie poskromił nagana.

Szef departamentu tłumaczy się, że na udzielenie nagany wnosić nie mógł, bo akta odstąpiono sądowi karnemu i on oczekuje, co sąd orzeknie.

Otóż sąd karny ma swoje powiedzieć a Wydział krajowy swoje. Jeżeli sąd karny powie, że on niewinny, w takim razie Wydział krajowy nie ma co decydować, bo on został uznany niewinny, jeśli Sąd powie, że winny, to wtedy Wydział krajowy nie ma również co orzekać! Więc tutaj nie ma się co na to oglądać, co Sąd powie, tylko Wydział krajowy powinien był dać nagana. Dlatego obstaruję przy tem, ażeby dyrektorowi Neusserowi była dana nagana, żeby więc Wydział krajowy ponownie tę sprawę wziął pod rozwagę. Przyznać atoli muszę, że sam także miałem nieraz sposobność przekonać się, że Dr. Neusser w zakładzie bardzo jest lubiany od tych szalonych i waryatów; że porządek tam dość znakomity.

Przekonałem się o tem, bo zdarzało się, że z marszałkiem Zyblikiewiczem często w lecie tam jeździł, on zwiedzał zakład, a ja się przypatrywałem. Przekonywałem się więc, że znakomicie prowadzoną jest cała administracya, wszystko bardzo dobre i porządne, i rzeczywicie dyrektor Neusser, chociaż nie miałem przyjemności poznania go i nigdy go nie widział, dobrze to prowadzi. Ale czy jego gorliwości i popędliwości do udzielenia harapady chorym nie należałoby obrócić na inne tory, to będzie rzeczą Wydziału krajowego, my musimy z tego względu wyrazić swoje niezadowolenie, że ta rzecz była tak płazem puszczona.

Książę Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Trzeciecki. Wysoka Izbo! Trzy są momenta, w których nastęrcza się sposobność szerszej dyskusyi nad czynnością władzy wykonawczej. Według zwyczajów wielkich parlamentów wszelka krytyka pojawia się

przy uchwalaniu budżetu, przyjmuje się to u nas coraz bardziej. Mamy również i dawną wyłączenie naszą praktykę oceny prac Wydziału krajowego przy sprawozdaniu o zamknięciu rachunków. Najrzadszym jednak wypadkiem, bo zdarzającym się zaledwie od czasu do czasu jest dyskusya przy sprawozdaniu lustracyjnem. Tego roku komisya sanitarna nie spodziewała się dyskusyi i zaznaczyć winieniem, że skromnem swem sprawozdaniem dyskusyi tej nie wywołała, przeciwnie zaznaczyła najwyraźniej, odstąpienie niejako pierwszeństwa komisyi budżetowej, która pierwiej jeszcze nad sprawą kulparkowską obradowała. Również uwzględniła komisya fakt, że przy zamknięciu rachunków za rok 1888, (za rok 1889 bowiem zamknięcia jeszcze nie mamy), omawiano w Wysokiej Izbie, właśnie sprawy departamentu Vgo. Dyskusya i to szersza nawet wyłoniła się, obowiązkiem sprawozdawcy przyjąć ją zastrzegam się jednak, że niejednokrotnie może powiem osobiste zdanie moje, gdyż komisya o wielu rzeczach z umysłu milczała.

Sprawa kulparkowska kilkoma przemówieniami i odpowiedziami chyba dostatecznie już wyjaśniona, mało nowego dodać mogą, poczyniły zatem kilka uwag tylko. Przedewszystkiem poruszę kwestyę, czy wolno karać obłąkanych?

Otóż §. 38. instrukcyi mówi o karach, o kosztach krepujących, o pomieszczeniu w separatece, o kąpieli strumieniowej, i t. d. Ale to, że instrukcyja nie jest zmienioną, nie dowodzi jeszcze, że faktycznie obowiązuje w całej pełni. Bywają enuncyacye, które znoszą pojedyncze postanowienia, aczkolwiek instrukcyi nie przedrukowano. Sprawozdanie Wydziału krajowego z roku 1887/88 zamieszcza takie oświadczenie. Pozwoli Wysoka Izba, że je odczytam (czyta):

Stosownie do najnowszej postępowej metody pielęgnowania i leczenia obłąkanych wszystkie dawniej używane przymusowe środki jako to: pasy, kaftany, rękawice i zimne natryskowe kąpiele już od lat wielu wyszły z użycia w Kulparkowie. W wypadkach koniecznej potrzeby pozbawienia chorego możności szkodenia sobie i innym szalowi bywają zawijani w wilgotne prześcieradła i w koce na kilka godzin, lecz nie inaczej jak za pozwoleniem lekarza ordynującego i w jego obecności. To oświadczenie zakwestyjonowało przecież w najwyższym stopniu przepisy instrukcyi o karach.

Wogóle niech mi będzie wolno wyrazić zadowolenie z postanowienia komisyi budżetowej przyjscia z wnioskiem zwołania ankiety, w instrukcyi bowiem jest wiele rzeczy przedawnionych i faktycznie nie wykonywanych. A do wad liczę ustępy dotyczące się kapelanów. Zastrzegam się najuroczyściej jakoby komisya wspominając o braku kierunku religijno-moralnego w Kulparkowie miała na myśl niewypełnianie obowiązków przez kapelanów. Wszyscy po raz pierwszy i ze zdziwieniem słyszeliśmy z ust szanownego Członka Wydziału krajowego, że dwa lata temu ktoś taki zarzut podnosił. My nic o tem nie wiemy, podnosimy zarzut nie przeciw kapelanom ale instrukcyi Wydziału krajowego, w której czytamy, że: Bez wiedzy i pozwolenia dyrektora tego (to znaczy wszystkiego) czynić nie może. Więc cóż kapelan ma robić? To tylko, co mu każe dyrektor. Zdaje mi się, że jeżeli kapelan jest urzędnikiem zakładu, to należy pozwolić mu pocieszać chorych bez opowiadania się dyrektora.

Inny punkt instrukcyi mówi: „Lekarze ordynujący czyli prymaryusze ordynują na oddziałach samodzielnie pod osobistą odpowiedzialnością i pod kontrolą dyrektora zakładu“. O ile miałem sposobność zwiedzić zakład kulparkowski, to zdaje mi się, że tam ma się rzecz nieco inaczej i że dyrektor nie jak to jest powiedziane kontroluje, ale często wydaje rozporządzenia nie bardzo pytając się prymaryuszy. Ze sposobu uchwał, jakiego używa dyrektor w sprawozdaniach swoich: „Kazałem“ „zaordynowałem“ widocznie tak jest, władza jego jest większa, niż to być powinno. P. hr. Golejewski powiedział już, że nie należało Wydziałowi krajowemu czekać z udzieleniem nagany aż do rozstrzygnięcia sądu, ja przyłączam się do tego zdania i jestem tego mniemania nawet, że skoro Wydział krajowy z później przedłożonych aktów przekonał się, że rzecz się miała nieco inaczej, jak pierwotnie sądził, to należało bez względu na to, czy ta sprawa jest w sądzie, czy nie, reasumować pierwotną uchwałę. To się nie stało! Ale jeszcze drugie nasuwa mi się pytanie, dlaczego pierwsze dochodzenie w sprawie porucznika Zakrzewskiego było dopiero w dniu, kiedy tę rzecz zamieszczono w dziennikach.

Szanowny członek Wydziału krajowego rusza ramionami; rozumiem, chce powiedzieć i Wydział krajowy nic o sprawie nie wiedział. Mnie

też właśnie o to chodzi, dlaczego tak było, że Wydział krajowy nic nie wiedział? W Kulparkowie prowadzą się księgi wypadków ważniejszych i mniej ważnych. Z tych wypadków wybiera Wydział krajowy ważniejsze i podaje w sprawozdaniu swojem do wiadomości Wysockiej Izby. Między tymi wypadkami jako ważniejszy zapisany jest ten, że 1. lipca porucznik Ignacy Z. uderzył w twarz dyrektora, tak iż się ten krwią zalał. Otóż o takich zajściach gdyby dyrekcyja zaraz donosiła Wydziałowi krajowemu, nie potrzebowałby się tenże dowiadywać dopiero z dzienników o zaszłych w zakładzie zdarzeniach.

Dlatego komisya sanitarna wyraziła w sprawozdaniu swojem życzenie, ażeby księga wypadków była skrupulatniej prowadzoną i dlatego wyraziła żal, że w Krakowie na oddziale obłąkanych księgi takiej nie ma. Wogóle w całej dyskusyi jeden objawił się kierunek a to żądanie reform. Reformy te obciążą dość znacznie zdaniem najnowszych mowców budżet krajowy.

(JE. Wice - Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Pod tym względem z szanownymi Panami zgodzić się nie mogę. Potrzebę reform uznaję, ale żeby one miały budżet obciążać, to zdaje mi się nie jest konieczne. W granicach tych 826 tysięcy, które wydano w r. 1889, w granicach budżetu nawet bez przekroczenia, które jednak było dość pokaźne bo przeniosło 94.800 złr. zdaje się, że dałyby się przeprowadzić wszystkie żądane reformy. Co do mnie widzę, że byłyby możliwe oszczędności w różnych kierunkach. Niektóre zaprowadził już Wydział krajowy mianowicie co do normy żywienia. Komisya z uznaniem to podniosła. Ale przy zakupnie wiktuałów, przy zakupnie węgla i drzewa bardzo znaczne dałyby się uzyskać oszczędności, gdyby udawano się do właściwych źródeł zakupna.

Najwyższy koszt dnia utrzymania był w Krakowie a w roku ostatnim o 19 ct. wyższy od wydatku na dzień chorego we Lwowie. To spowodowało mię do zastanowienia się jaka jest przyczyna tej różnicy. Sądzę leży ona głównie w tem, że szpital krakowski w innym kierunku jest prowadzony. Ustawa krajowa powiada, że chorych ma się leczyć, jednak nie ma ustawy, któraby powiadała, że kraj ma utrzymywać szpitale, które będą służyły do nauki słuchaczy

medycyny, lub jako pole eksperymentów dla lekarzy.

Granica ta, gdzie przestaje się już leczyć chorego a przyjmuje lub zatrzymuje się go w szpitalu dla nauki jako okaz, lub który instrument nabywa się dla leczenia, a który dla nauki, jest nader trudna do oznaczenia. Mam przekonanie, że Wydział krajowy na tem polu kilkakrotnie zwracał uwagę lekarzy ordynujących żądał, aby tej granicy nie przekraczali. Należałoby może wystąpić do rządu z żądaniem, by te wydatki, które pociąga za sobą nauka demonstracyjna pokrywał ze skarbu państwa.

Prócz tego w szpitalach prowincjonalnych bardzo znaczne dałoby się oszczędności zrobić. Nim ośmieliłem się sformułować zarzut, chciałem się oprzeć na powagach mianowicie w kwestyi jak należy badać wysokość taks i znalazłem słowa p. Hoszarda (czyta):

„W wykazach załączonych w sprawozdaniu uderzyła komisya okoliczność, że taksa leczenia nie odpowiada nigdzie rzeczywistym kosztom leczenia. Jest ona w dziesięciu szpitalach większą, zaś w trzynastu mniejszą niż koszt leczenia. Wyświecenia przyczyn tego zjawiska napróżno komisya w sprawozdaniu szukała“.

Słowa te wypowiedziane w roku 1876, są dziś jeszcze żywotne, a nawet sytuacja po części się pogorszyła, bo tylko w 6 wypadkach taksa są większe jak taksa, a w 17 taksa jest większa jak koszt. Ta różnica dochodzi do znacznej wysokości, bo n. p. w Zaleszczykach taksa jest wyższa od kosztów utrzymania o 10 centów. Mam nadzieję, że Wydział krajowy zechce podjąć regulację taks i tu poszukać oszczędności, których możnaby użyć na ulepszenia wskazane. Pozwolę sobie nadmienić, iż takse można obniżyć w Brodach, Drohobyczu, Jaśle, Kołomyi, Podhajcach, Przemyśle, Rzeszowie, Tarnowie, Zaleszczykach, Sokalu, Stanisławowie. A są to ogromne różnice, w kilku szpitalach taksy wynoszą do 60 centów. Dlaczegoż, kiedy w szpitalu w Złoczowie można utrzymać chorego za 45 centów, taksa ma kosztować w Samborze lub Sanoku 60 centów?

Komisya przedstawia wniosek, aby Wysocki Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zbadać normę co do budowy szpitali prowincjonalnych. Rzecz ta połączona jest z poprzednią, gdyż — jak wiadomo — taksy służą nie tylko

do utrzymania chorego, lecz nieraz wbrew rozporządzeniom i uchwałom do pokrywania kosztów budowy.

W ostatnich latach rzeczywiście budowanie szpitali mniej kosztowało niż przedtem, jednakowoż wobec tego, jak Wydział krajowy usiłował tę sprawę przeprowadzić w Tarnopolu a i w Brzerzanach — a jak się po wydrukowaniu sprawozdania dowiedziałem — czuję się uprawnionym przypomnieć Wydziałowi krajowemu słowa Mikołaja Zyblikiewicza (czyta):

„Szpitalom płaci się tak wielkie koszta kuracyjne, iż jedno miasto potrafi wybudować szpital za te pieniądze, a o drugich nie wiem co z temi pieniędzmi zrobiły, zmuszony jestem przypuszczać, iż panuje nierząd, który może być ruiną kraju. Uderzmy się wszyscy w piersi. Niech zrobi to samo Wydział krajowy, że bez upoważnienia Sejmu dawał pieniądze na budowę szpitali sposobem pobocznym w formie taks kuracyjnych“.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (czyta):

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z czynności V. departamentu Wydziału krajowego za czas od 1. lipca 1889 do końca czerwca 1890.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt I. wniosku, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (czyta):

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył na najbliższej sesji wyczerpujące sprawozdanie o sposobie pokrywania wydatków w razach potrzeby stawiania, powiększania i przerabiania szpitali prowincjonalnych i ewentualnie postawił odpowiednie wnioski.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt II. wniosku raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następny punkt porządku dziennego jest (czyta):

Sprawozdanie komisji przemysłowej o przedłożeniu Wydziału krajowego, odnoszącem się do czynności w celu podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu w kraju. (Alg. 157).

(Część II. Szkoły zawodowe i warsztaty wzorowe).

Sprawozdawca p. Szczepanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Szczepanowski. (Zaczyna czytać sprawozdanie z alg. 157).

P. Stanisław Jędrzejowicz. Wnoszę uwolnienie od czytania.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Upraszam o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Szczepanowski. (Czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w dziale szkół fachowych i warsztatów wzorowych i dołączone do niego sprawozdanie Komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

II. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w drodze konstytucyjnej wyjednał większe niż dotąd zasilki ze skarbu państwa dla szkół przemysłowo fachowych i warsztatów wzorowych w naszym kraju, wykazane w memoryale Komisji krajowej dla spraw przemysłowych z dnia 14. lipca 1890 roku — i to w równym stosunku jak w innych krajach koronnych.

III. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby wzorowy statut dla uzupełniających szkół przemysłowych przedłożony c. k. Ministerstwu wyznań i oświaty pismem komisji krajowej dla spraw przemysłowych z dnia 19. września 1889 roku l. 272 uznał za normalny dla uzupełniających szkół przemysłowych w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

IV. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby założył zawodową szkołę dla przemysłu drzewnego w Kołomyi i upoważnił Wydział krajowy do przeprowadzenia z c. k. Rządem rokowań w sprawie przyczynienia się skarbu krajowego do utrzymania i założenia tej szkoły.

V. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wzniesienia budynku dla c. k. zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach górnych kosztem najwyżej 35.000 zł pod warunkiem, że gmina Świątniki górne przyczyni się do kosztów budowy kwotą 10.000 zł. i otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt na ten cel w kwocie 25.000 zł.

Wypłata tej dotacji z funduszu krajowego nastąpi w dwóch ratach rocznych. Sejm wstawia w budżet na rok 1891 kwotę 10.000 zł. tytułem I. raty na cel powyższy.

VI. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby zamierzony warsztat wzorowy dla przemysłu kowalskiego w Sułkowicach o ile możności już z początkiem roku 1891 wprowadził w życie, oraz upoważnia Wydział krajowy do przyrzeczenia jednorazowego zasiłku w kwocie 5.000 zł. na wystawienie budynku dla umieszczenia wzorowego warsztatu kowalskiego w Sułkowicach w powiecie myślenickim i na urządzenie tego warsztatu, jeżeli go c. k. Rząd wprowadzi w życie jako zakład państwowy.

VII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia gminie miasta Kołomyi bezzwrotnego zasiłku w kwocie 4.000 zł. w czterech równych ratach rocznych, poczynawszy od roku 1891 pod warunkiem, jeżeli gmina miasta Kołomyi budynek, w którym mieści się krajowa szkoła garncarska w Kołomyi rozszerzy według wymagań uznanych za niezbędne do celów nauki. Sejm wstawia w budżet krajowy na rok 1891 kwotę 1.000 zł. tytułem pierwszej raty powyższego zasiłku. Sejm upoważnia Wydział krajowy do użycia na cele budowy rozporządzalnych oszczędności z budżetu szkoły kołomyjskiej, jeżeliby zdaniem Wydziału krajowego zachodziła istotna potrzeba podwyższenia tej subwencji.

VIII. Sejm wstawia w budżet krajowy na rok 1891 kwotę 1.300 zł. tytułem zasiłku na opłacenie nauczyciela rysunków i fachowego instruktora stolarstwa w warsztacie dla wyrobów z drzewa w Kołomyi, założonym przez Spółkę huculską, jednak pod warunkiem, że Spółka huculska podda swój warsztat pod nadzór Wydziału krajowego, a względnie Komisji krajowej dla spraw przemysłowych w tej mierze, jak podlegają temu nadzorowi inne ze skarbu krajowego subwencyonowane zakłady dla fachowej nauki przemysłowej.

IX. 1. Sejm udziela Edmundowi Krzenowi, kierownikowi krajowej ceramicznej stacyi doświadczalnej „veniam aetatis“.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby stabilizował Edmunda Krzena na posadzie kierownika krajowej ceramicznej stacyi doświadczalnej, nadanej mu prowizorycznie dekretem Wydziału krajowego z dnia 25. maja 1886 roku l. 26.407, oraz przyznał mu prawo do emerytury na równi z innymi stabilizowanymi urzędnikami krajowymi, wymienionymi w §. 12. ustęp lit. b) statutu emerytalnego uchwalonego przez Sejm na posiedzeniu z dnia 21. stycznia 1889 roku, tudzież z zastosowaniem uchwały sejmowej z dnia 3. stycznia 1874 roku pod warunkami tą uchwałą określonymi wymierzył Edmundowi Krzenowi pięciolecia po 200 zł. w miarę ukończenia 5, 10 i 15 lat służby nieprzerwanie przy tych samych poborach pełnionej na posadzie kierownika krajowej ceramicznej stacyi doświadczalnej. Służba policzalna do emerytury i pięciolecie poczyna się liczyć od dnia 26. maja 1886 roku.

Co do petycyi przedstawionej komisji, to jest l. s. 357 tyczącej się założenia szkoły kowszycarskiej w Rudkach i l. s. 622 petycyi co do założenia takiej samej szkoły w Zakliczynie, komisya wnosi przekazanie tychże Wydziałowi krajowemu w celu zbadania przy pomocy krajowej Komisji przemysłowej, czy w miejscowościach wskazanych staje się zadość warunkom, pod którymi inne podobne zakłady już założone zostały. Tak samo komisya wnosi przekazać Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania petycyę pana Czyrniańskiego, zdolnego kierownika szkoły kołodziejstwa i bednarstwa w Kamionce strumiłowej, proszącego o powiększenie pensyi.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita dr. Sembratowicz. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca poseł Szczepanowski (czyta):

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w dziale szkół fachowych i warsztatów wzorowych i dołączone do niego sprawozdanie komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt I. wniosku komisji, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Szczepanowski (czyta):

II. Sejm wzywa c. k. rząd, ażeby w drodze konstytucyjnej wyjednał większe niż dotąd zasiłki ze skarbu państwa dla szkół przemysłowo-fachowych i warsztatów wzorowych w naszym kraju, wykazane w memoryale komisji krajowej dla spraw przemysłowych z dnia 14. lipca 1890 roku — i to w równym stosunku jak w innych krajach koronnych.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje II. wniosek raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Szczepanowski (czyta):

III. Sejm wzywa c. k. rząd, ażeby wzorowy statut dla uzupełniających szkół przemysłowych przedłożony c. k. ministerstwu wyznań i oświaty pismem komisji krajowej dla spraw przemysłowych z dnia 19. września 1889 roku l. 272 uznał za normalny dla uzupełniających szkół przemysłowych w Królestwie Galicyi i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskiem.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje III. rezolucję, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Szczepanowski (czyta):

IV. Sejm wzywa c. k. rząd, ażeby założył zawodową szkołę dla przemysłu drzewnego w Kołomyi i upoważnił Wydział krajowy do przeprowadzenia z c. k. rządem rokowań w sprawie przyczynienia się skarbu krajowego do utrzymania i założenia tej szkoły.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Lasocki. Proszę o głos.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. hr. Lasocki ma głos.

P. hr. Lasocki. Chciałem zwrócić uwagę p. sprawozdawcy na błąd, który koniecznie poprawić należy. Mianowicie w linii drugiej zamiast „upoważnił“, potrzeba powiedzieć „upoważnia“ inaczej rozumiećby należało, że rząd ma upoważniać Wydział krajowy.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca poseł Szczepanowski. To jest błąd drukarski i przyjmuję jego sprostowanie. Pozwolę sobie tu nadmienić jeszcze że przyjęciem tej rezolucji załatwia się 10 petycyj Nr. 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900 i 901, ażeby Sejm zamiast założenia szkoły w Kołomyi przyczynił się do założenia szkoły podobnej w Jaworowie.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Kto przyjmuje rezolucję IV. z zmienionym słowem „upoważnił“ na „upoważnia“, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Szczepanowski (czyta):

V. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wzniesienia budynku dla c. k. zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach górnych kosztem najwyższej 35.000 zł. pod warunkiem, że gmina Świątniki górne przyczyni się do kosztów budowy kwotą 10.000 zł. i otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt na ten cel w kwocie 25.000 zł.

Wypłata tej dotacji z funduszu krajowego nastąpi w dwóch ratach rocznych. Sejm wstawia w budżet na rok 1891 kwotę 10.000 zł. tytułem I. raty na cel powyższy.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rezolucję V. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Szczepanowski (czyta):

VI. Sejm wzywa c. k. rząd, ażeby zamierzony warsztat wzorowy dla przemysłu kowal-

skiego w Sułkowicach o ile możności już z początkiem roku 1891 wprowadził w życie, oraz upoważnia Wydział krajowy do przyrzeczenia jednorazowego zasiłku w kwocie 5.000 zł. na wystawienie budynku dla umieszczenia wzorowego warsztatu kowalskiego w Sułkowicach w powiecie myślenickim i na urządzenie tego warsztatu, jeżeli go c. k. rząd wprowadzi w życie jako zakład państwowy.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rezolucję VI. raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Szczepanowski (czyta):

VII. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia gminie miasta Kołomyi bezwrotnego zasiłku w kwocie 4.000 zł. w czterech równych ratach rocznych, począwszy od roku 1891 pod warunkiem, jeżeli gmina miasta Kołomyi budynek, w którym mieści się krajowa szkoła garncarska w Kołomyi rozszerzy według wymagań uznanych za niezbędne do celów nauki. Sejm wstawia w budżet krajowy na rok 1891 kwotę 1.000 zł. tytułem pierwszej raty powyższego zasiłku. Sejm upoważnia Wydział krajowy do użycia na cele budowy rozporządzalnych oszczędności z budżetu szkoły kołomyjskiej, jeżeliby zdaniem Wydziału krajowego zachodziła istotna potrzeba podwyższenia tej subwencji.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rezolucję VII. raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Szczepanowski (czyta):

VIII. Sejm wstawia w budżet krajowy na rok 1891 kwotę 1.300 zł. tytułem zasiłku na opłacenie nauczyciela rysunków i fachowego instruktora stolarstwa w warsztacie dla wyrobów z drzewa w Kołomyi, założonym przez Spółkę huculską, jednak pod warunkiem, że Spółka huculska podda swój warsztat pod nadzór Wydziału krajowego, a względnie komisji krajowej dla spraw przemysłowych w tej mierze, jak podlegają temu nadzorowi inne ze skarbu kra-

jowego subwencyonowane zakłady dla fachowej nauki przemysłowej.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rezolucję VIII. raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Szczepanowski (czyta):

IX. Sejm udziela Edmundowi Krzenowi, kierownikowi krajowej ceramicznej stacji doświadczalnej „veniam aetatis“.

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby stabilizował Edmunda Krzena na posadzie kierownika krajowej ceramicznej stacji doświadczalnej, nadanej mu prowizorycznie dekretem Wydziału krajowego z dnia 25. maja 1886 roku l. 26.407, oraz przyznał mu prawo do emerytury na równi z innymi stabilizowanymi urzędnikami krajowymi, wymienionymi w §. 12. ustęp lit. b) statutu emerytalnego uchwalonego przez Sejm na posiedzeniu z dnia 21. stycznia 1889 tudzież z zastosowaniem uchwały sejmowej z dnia 3. stycznia 1874, roku pod warunkami tą uchwałą określonymi wymierzał Edmundowi Krzenowi pięciolecia po 200 zł. w miarę ukończenia 5, 10 i 15 lat służby nieprzerwanie przy tych samych poborach pełnionej na posadzie kierownika krajowej ceramicznej stacji doświadczalnej. Służba policzalna do emerytury i pięciolecie poczyna się liczyć od dnia 26. maja 1886 roku.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje rezolucję IX. raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Szczepanowski (czyta):

Co do petycji przedstawionej komisji, to jest l. s. 357 tyczącej się założenia szkoły kowszykarskiej w Rudkach i l. s. 622 petycji co do założenia takiej samej szkoły w Zakliczynie, komisya wnosi przekazanie tychże Wydziałowi krajowemu w celu zbadania przy pomocy krajowej komisji przemysłowej, czy w miejscowościach wskazanych staje się zadość warunkom, pod którymi inne podobne zakłady już założone

zostały. Tak samo komisya wnosi przekazać Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania petycję p. Czyrniańskiego, zdolnego kierownika szkoły kołodziejstwa i bednarstwa w Kamionce strumiłowej, proszącego o powiększenie pensyi.

Wice Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Merunowicz. Proszę o głos.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Ze względu na to, że szkoła bednarstwa i kołodziejstwa w Kamionce strumiłowej należy do najlepszych tego rodzaju zakładów w naszym kraju, a jak się można przekonać z załączników sprawozdania pod względem wynagrodzenia kierownika jest nadzwyczaj upośledzoną, wnoszę poprawkę, ażeby Wysoka Izba raczyła zmienić wniosek komisji przemysłowej w ten sposób, żeby po wyrazach „do bliższego zbadania“ dodano słowa „i możliwego uwzględnienia“. Przetę bowiem da się Wydziałowi krajowemu wskazówkę przychylną.

P. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Kto popiera poprawkę p. Merunowicza, aby dodać słowa „i do możliwego uwzględnienia“, raczy rękę podnieść. Jest dostatecznie popartą.

Głos ma p. Stanisław hr. Badeni.

P. Stanisław hr. Badeni. Proszę Wysoką Izbę, aby raczyła przyjąć poprawkę p. Merunowicza, a to z tego powodu, że kierownikiem szkoły jest technik ukończony i pobiera 700 zł. a obecnie Wydział krajowy dał posadę w tej szkole chłopcu, który ukończył tylko szkołę ludową i 4 letni kurs szkoły kamioneckiej, przyznając mu pensję 600 zł. Otóż niesłuszną jest różnica, aby ukończony technik brał tylko o 100 zł. więcej od tego, który ukończył jedynie szkołę ludową i 4 letni kurs szkoły kamioneckiej. Proszę więc o przyjęcie poprawki p. Merunowicza.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Szczepanowski. Komisya swego zdania wypowiedzieć nie może,

ale jako referent nie mam nic przeciw tej poprawce.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Kto przyjmuje wniosek komisji z poprawką p. Merunowicza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szczepanowski. W dodatku do drukowanego sprawozdania są tu dwie petycje, a mianowicie pierwsza (czyta):

„L. 857. Petycja gminy Kopanki powiatu Wielickiego o przyjęcie uczniów do szkoły kożycarstwa na fundusz krajowy“.

Wniosek jest następujący (czyta):

„Petycja l. 857 przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia w porozumieniu z krajową komisją dla spraw przemysłowych“.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szczepanowski (czyta):

„L. 1031. Pierwsza związkowa garbarnia w Rzeszowie prosi o udzielenie z krajowego funduszu przemysłowego pożyczki w kwocie 50.000 zł.“.

Następuje także podobna uchwała (czyta):

„Petycję l 1031 przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia w porozumieniu z krajową komisją dla spraw przemysłowych.“

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, raczy rękę podnieść. Większość. Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje:

Sprawozdanie komisji przemysłowej z przedłożenia Wydziału krajowego o wniosku posła Rutowskiego i towarzyszy, co do ulg w dodatkach do podatków dla krajowych przedsiębiorstw przemysłowych. (Alg. 158).

Sprawozdawca poseł Rutowski ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Rutowski zaczyna czytać sprawozdanie (z alg. 158.)

P. Barański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Dr. Rutowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę.

U s t a w a

z dnia obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o uwolnieniu zakładów i spółek przemysłowych, tudzież przemysłowych towarzystw akcyjnych od dodatków do podatków.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

§. 1.

Od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych uwolnione będą następujące zakłady przemysłowe, które w przeciągu 10 lat od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem założone zostaną:

1. wszelkie zakłady przemysłowe, mające na celu wyrób takich przedmiotów, które do dnia wejścia w życie niniejszej ustawy jeszcze w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wyrabiane nie były.

2. Zakłady przemysłowe z gałęzi przemysłu w kraju istniejących, jeżeli będą założone według wymagań najnowszego stanu techniki, obliczone na większy przerób surowego materiału lub półfabrykatu i zatrudniać będą większą liczbę robotników, a mianowicie: zakłady przemysłowe dla wyrobu cementu, wapna hydraulicznego, fajansu, majolik, wyrobów kamionkowych, felcowanych dachówek z gliny, rur drenowych, cegieł ogniotrwałych; zakłady dla wyrobu ciekłych i stałych smar z olejów mineral-

nych, przerobu mazi pogazowych na asfalt sztuczny albo na środki desinfekcyjne, wyrobu farb anilinowych, zakłady dla wyrobu urządzeń i aparatów gorzelnianych oraz broowniczych, maszyn parowych, maszyn i narzędzi rolniczych, narzędzi wiertniczych; fabryki powozów, lin drucianych, lamp naftowych; fabryki narzędzi i przyrządów pożarnych, sikawek, wozów ratunkowych; zakłady dla wyrobu kalafonii i przerobu odpadków drzew szpilkowych, olejków eterycznych; fabryki fortepianów i innych instrumentów muzycznych; zakłady dla wyrobu celulozy, zakłady przemysłowe tkackie z lnu, konopi, bawełny, juty zatrudniające w obrębie zakładów najmniej 10 ręcznych krosien tkackich, zakłady przemysłowe tkackie z wełny lub jedwabiu zatrudniające w obrębie zakładu najmniej 6 krosien tkackich; zakłady blichu i apretury zdolne przerobić najmniej 20.000 sztuk płótna rocznie; zakłady apretury sukna zdolne przerobić rocznie najmniej 1.000 sztuk sukna lub innych wyrobów wełnianych; farbiarnie wyrobów tkackich, drukarnie wyrobów tkackich; zakłady dla wyrobów pończoszkowych, zatrudniające najmniej 15 warsztatów; zakłady garbarskie dla wyrobu skór podeszwanianych, saków, skór cielęcych matowych, czarnych, szarych, zamszów, kidów, skór lakierowanych; zakłady białoskórnice, zakłady przemysłowe dla wyrobu świec stearynowych, parafinowych, cerezynowych, fabryki mydła, zdolne przerobić najmniej 1.000 cetnarów tłuszczów roślinnych lub zwierzęcych; fabryki karuku i żelatyny; fabryki krochmalu, dekstryny, przerobów mącznych; fabryki szkła, szlifiernie szkła, fabryki kwasu siarkowego; zakłady dla wyrobu surogatów kawy obliczone na przerób produktu najmniej z 50 morgów roślin okopowych; fabryki cukru buracznego.

§. 2.

Zakłady przemysłowe już istniejące, a należące do gałęzi przemysłu powyżej w § 1 ustępie 2 wymienionych — jeżeli w ciągu 5 lat od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy zaprowadzą wydoskonalone urządzenia techniczne według wymagań najnowszego stanu techniki i rozszerzą przedsiębiorstwo tak, że będą zdolne przerabiać większą ilość surowego materiału lub półfabrykatu i zatrudniać większą ilość robotników — zostaną uwolnione od całej nadwyżki wszelkich dodatków do podatków z wy-

jątkiem państwowych, jakaby przypadła do zapłaty wskutek powiększenia przedsiębiorstwa.

§. 3.

Uwolnione będą od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych następujące spółki na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873. (L. 70 Dz. u. p.) związane:

a) spółki surowcowe, mające na celu nabywanie surowych materiałów lub półfabrykatów wyłącznie na użytek należących do spółki rzemieślników i przemysłowców, którzy tych materiałów do swoich wyrobów potrzebują;

b) spółki magazynowe, założone celem sprzedaży we wspólnym lokalu wyrobów przemysłowych, wyłącznie tylko przez członków spółki wyrabianych;

c) spółki produkcyjne, których członkowie pracują we wspólnym, z kapitału spółki założonym warsztacie, tudzież takie, które członkom spółki rozdają roboty do domów.

§. 4.

Uwolnione będą od wszystkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych towarzystwa akcyjne, mające na celu prowadzenie przedsiębiorstw przemysłowych w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, które zostaną założone w przeciągu 10 lat od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy, jeżeli będą miały urzędową swą siedzibę w kraju, jeżeli ich wpłacony kapitał akcyjny wynosić będzie najmniej 250.000 zł., zatrudniać będą najmniej 60 robotników, a zakład swój przemysłowy urządzą odpowiednio do wymagań najnowszego stanu techniki.

§. 5.

Wszelkie powyżej w §§. 1 — 4 przyznane uwolnienia od podatków będą obowiązywać na przeciąg 10 lat, licząc od początku tego kwartału, w którym podanie o uwolnienie wniesionem zostało.

Gdyby jednak w ciągu tego 10-letniego okresu zakład przemysłowy, spółka lub towarzystwo akcyjne utraciło warunki w §. 1 ustęp 2 i w §§. 2, 3 i 4 niniejszej ustawy określone, od których zawisłem jest uwolnienie od dodatków, natenczas Wydział krajowy może cofnąć udzielone uwolnienie na resztę 10-letniego okresu.

§. 6.

O zastosowaniu niniejszej ustawy do zakładów przemysłowych, spółek i towarzystw akcyj-

nych, rozstrzyga w każdym poszczególnym wypadku Wydział krajowy ostatecznie i ogłasza swoją uchwałę w gazecie urzędowej.

§. 7.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, a równocześnie traci moc obowiązującą ustawa z dnia 20. stycznia 1886 (Nr. 17. dz. ustaw i rozporządzeń krajowych).

Wszakże uwolnienia od dodatków, które na podstawie ustawy z dnia 20. stycznia 1886. (Nr. 17. dz. ust. i rozporządzeń krajowych) orzeczone zostały, zachowują w całości swoją moc obowiązującą.

§. 8.

Wykonanie tej ustawy polecam Moim Ministrom skarbu i spraw wewnętrznych.

Wice-Marszałek J. E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sekretarz p. Włodzimierz Kozłowski. Gdy nikt nie zgłosił do tej ustawy żadnej poprawki, wnoszę przyjęcie jej en bloc.

Wice-Marszałek J. E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto się zgadza na traktowanie tej ustawy en bloc, rączy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, rączy rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Rutowski. Wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Wice-Marszałek J. E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Jest wniosek na przystąpienie do trzeciego czytania z pominięciem czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, rączy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, rączy rękę podnieść. (Większość). Ustawa jest przyjęta w trzecim czytaniu.

Z porządku dziennego następuje: Sprawozdanie komisji wybranej dla wniosku posłów Koziebrodzkiego Władysława i Madeyskiego w sprawie zmiany instrukcji dla Wydziału kra-

jowego. (Alg. 159.) Sprawozdawca p. Madeyski ma głos.

Sprawozdawca p. Madeyski (zaczyna czytać sprawozdanie z alleg. 159.).

P. Barański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Wice-Marszałek J. E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Dr. Madeyski (czyta):

Komisya wnosi:

I. Wysoki Sejm raczy uchwalić załączoną pod ./ Instrukcją dla Wydziału krajowego;

II. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby ze względu na zmiany w „Instrukcyi dla Wydziału krajowego“ poczynione, poddał szczegółowej rewizyi „Ustanowę służby krajowej“ z dnia 23. marca r. 1866 wraz z wszystkimi przepisami w związku z nią będącymi, tudzież ażeby ewentualne wnioski swoje w tej mierze Sejmowi na najbliższej sesyi przedstawił.

Wice-Marszałek J. E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz Rozprawa ogólna otwarta.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Wice Marszałek J. E. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wnioski o zmianę instrukcyi dla Wydziału krajowego podane zostały przez dwóch posłów, którzy wybrani są z zachodniej części kraju naszego. Już samo podanie tych wniosków o zmianę instrukcyi w Wydziale krajowym zaniepokoiło bardzo tak mieszkańców Lwowa jak i mieszkańców wschodniej części kraju, bo dopiero rok temu jak wybraliśmy Wydział krajowy, wszyscy uznawaliśmy za prawidłowe postępowanie Wydziału, a nawet jeden z posłów występujących miał bardzo ładną mowę, która się odbijała o Wydział krajowy, w którym wszystko od lat 23 szło prawidłowo, aż nagle coś się stało od czasu wyboru nowych członków.

Jeśli więc dawniej Wydział dobrze funkcjonował, a teraz źle, to widocznie ten nowy Wydział nie idzie tak harmonijnie, jak iść powinien i widocznie ci nowi posłowie coś zrobili. Wprawdzie w uzasadnieniu wniosków ci wnioskodawcy odzywali się, i zdawało się, że to w komisyi wyjdzie na jaw, bo dla szerszej publiczności te rzeczy się nie omawiają, lecz i w komisyi nic nam na ucho nie powiedziano, tak, że opinia była, iż w Wydziale musiało coś zająć. Przyczyniało się do tej opinii także i złożenie marszałkowstwa przez byłego Marszałka. Gdy do tego jeszcze dwóch posłów, którzy nie stoją samoistnie, ale należą do pewnych stronnictw, podało wniosek o zmianę instrukcyi, na podstawie której przez lat 23 Wydział funkcjonował i instrukcyja ta była wystarczającą, wówczas zaczęły się różne wieści rozchodzić, że się tam coś rozluźowało, że się sesye nie odbywają, że członkowie jeżdżą na urlopy kiedy im się podoba, że protokołów na sesyach się nie prowadzi i t. d. Wieści te były bardzo alarmujące. To przypomina mi pewne wydarzenie z przed kilku laty koło Krakowa.

Miasto Kraków i pobożni mieszkańcy w tem mieście i okolicy byli raz zaalarmowani, gdyż rozeszła się wieść, że klasztorniki z Biełan (Wesołość) wyłamali się z pod reguły, palą fajki, grają w karty i różnym hulankom się oddają.

Gdy wieść ta się sprawdziła, wysłano ciętego przeora, który, nie mogąc sobie dać z mlichami rady, powołał policyę krakowską dla poskromienia rozbujających mnichów.

Tak i wieści o Wydziale krajowym bardzo zaniepokoiły miasto Lwów i całą wschodnią część Galicyi tem bardziej, że jeden poseł, który podał ten wniosek, jest także zastępcą członka Wydziału krajowego. Musiał więc on dopatrzyć jakąś niedokładność i jakieś nieprawidłowe postępowanie w Wydziale, zwłaszcza, że był przez Wydział przysłany jako ambasador dla przewiezienia zwłok ś. p. wieszczka Adama Mickiewicza. (Wesołość).

(P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o głos).

Więc jeżeli ten członek podał taki wniosek, musiał mieć ugruntowane do tego powody. Skoro zaś i drugi poseł, znany z krasomowstwa

i bardzo mile słuchany i poważany porównał Wydział krajowy do statku, który ma się rozbić na małe statki w różne strony roz płynąć się mające, to opinia publiczna musiała być tem bardziej zaalarmowana, ile że znany on jest jako bardzo zdolny jurysta i cenny poseł, który nigdy na bystrą wodę się nie puszcza (Wesołość) i grunt, na którym się ma poruszać, dobrze bada. Poseł ten jest i członkiem w Radzie państwa, należy do naszych pierwszorzędných wyślaników, i w parlamencie jest ceniony. Przez Rząd jest on także bardzo szanowany i mówią, że ma być na miejsce jakiego sectionsszefa powołany. Więc musiało się coś stać, skoro ten poseł, do zachowawczego stronnictwa należący występuje przeciwko Wydziałowi krajowemu, który jest naszym rządem autonomicznym, który my popierać powinniśmy, a nie podkopywać. Gdy w dalszym toku sprawy sprawozdanie odczytałem, nie widzę tam tak bardzo ważnych zmian, któreby się nie znachodziły w dawnej instrukcyi. Najważniejszą rzeczą jest to, że chce się marszałkowską władzę obwałować przeciwko Wydziałowi, aby nie żenował marszałka w energicznym prowadzeniu Wydziału. Jestem już starym posłem, bo 30 już lat zasiadam w Sejmie, i w starszym jestem wieku, chociaż dość wesołą mam starość (Wesołość) ale widziałem, że nikomu nie daje się władzy w rękę, tylko władzę się bierze. To samo było z marszałkami. Pamiętam marszałków, którzy byli Lejterami i takich, którzy byli Vorsitserami, używam wyrazów sprawozdania, ale widziałem także i takich którzy byli „Beisitserami“, którzy nie chcieli nawet zasiadać przy sesyi, lecz siadali na boku i prosili, aby kto inny prezydował. A byli i tacy, którzy ciągle jeździli, ciągle siedzieli we Wiedniu, aby dla nas coś wyrobić, a tu kto inny Wydział prowadził. Jeżeli który Marszałek był energiczny i dobrze kierował, nikt mu nie zaprzeczał. Ktoby zaprzeczył, że śp. Zybliewicz nie był „Lejterem“, on był „Lejterem“ może nawet zanadto i nie można powiedzieć, żeby on nie chciał prowadzić. Wszystko zależy od tego, kto jest marszałkiem i kto się chce wziąć do tego i prowadzić. Siedzę we Lwowie i sąsiaduję z Wydziałem, więc postanowiłem sprawę osobiście zbadać.

Poszedłem do Wydziału, zacząłem się przypatrywać. Protokoły są prowadzone, sesye 2 razy się odbywały, od początku stycznia do

końca października weszło do departamentu I. 8.019 podań, z tego niezadowolonych 300. Kto zna życie biurowe nie może zarzucić, że ten departament nie funguje. W departamencie II. było podań 8.509, niezadowolonych 300.

W III. departamencie podań 5.600, niezadowolono 84. W IV. departamencie także podań 5.007, niezadowolonych 300. W V. departamencie 20.060, niezadowolonych 258. W VI. departamencie było podań 4.500, niezadowolonych tylko 150. A więc przekonałem się, że wszystko odbywa się prawidłowo, jak się odbywało przedtem. Więc dlaczegoż mamy instrukcyę zmieniać? Ale skoro już jest zmienioną, nie będę przeciwko niej powstawał ani żadnego wniosku stawiał, Wysoka Izba nie będzie miała nic przeciwko tej zmianie, niech będzie wzmocnione stanowisko Marszałka. Ale to się nieraz trafiało, że gdy dość dobrze sprawy idą, to trzeba opozycyę robić, a tu nie ma komu. Bo rządowi robił opozycyę już klub ruski w zeszłym roku i w tym roku; nam nie wypada, bo mamy 2 ministrów Polaków, delegacya nasza we Wiedniu idzie ręką w rękę z rządem. Rząd oświadczył, że nam sprzyja, więc dlaczegoż mamy robić mu jakieś opozycyę. Ale opozycyi trzeba koniecznie „hejże na Soplicę“, więc na Wydział krajowy, nie zważając na to, że podkopując Wydział krajowy podkopujemy i nasze stanowisko.

Obowiązkiem naszym jest Wydział krajowy wspierać, a nie podkopywać, a taka zmiana Wydział krajowy podkopuje, bo jeżeli przez 23 lat było dobrze, dlaczegoż dopiero w tym roku miałyby się wszystko popsuć. Lecz wyłazi tu szatańska nóżka; bo o co chodzi? Przy końcu rezolucyi powiedzianem jest, że byłoby dobrze, ażeby Wydziałowi osobno siedzieli To postanowienie jest przecież nie na to „damit die Kinder nicht schwätzen und Hände auf den Bänken halten“ — lecz chcemy widzieć ich jako ministrów — tak jak na Węgrzech. Chociaż często chętnie z Węgrami się porównujemy, ale Węgrzy to przecież jest państwo, a my jesteśmy tylko austryacką prowincją, która na ogonie Austryi siedzi. Nie mamy ani instytucyi, ani pieniędzy, ani cywilizacyi; jesteśmy prowincją najmniej cywilizowaną i najbiedniejszą, a chcemy, ażeby w Galicyi takie osobne ministryum siedziało.

Wydaje się nam także, że chcielibyśmy mieć 6 sektionsszefów w Wydziale krajowym

naturalnie każdemu dać po 3.000 zł. — a przez to nic innego nie zrobimy, jak tylko, że się namnoży urzędników, chociaż przyznaje p. sprawozdawca, że to pociągnie za sobą większe wydatki, ale powinniśmy i to zrobić. Ale tu zajdziemy znów w kolizję z Sanocznanami, bo jak oświadczył niedawno poseł z Drohobycza, że jeżeli jaka posada będzie — to Sanocznanin ją dostanie. Otóż chociażby przez to wyludniło się Sanockie, to zdaje mi się, że tego nam nie potrzeba, bo jeżeli urzędnik jest zdatny — to sam ze siebie zrobi się Sektionsszefem i będzie mógł pełnić te funkcje. Jeżeli Wydział krajowy zechce na drugi rok to wprowadzić, to niech to uczyni — ale muszę to zaznaczyć, że rzeczywiście myśmy powinni Wydział krajowy wspierać, a nie powagę jego podkopywać. Wątpię, ażeby ktoś chciał występować przeciw wnioskowi komisji, bo sądzę, że to jest tak mało znaczącem i tak drobiazgowem, że czy ta, czy tamta instrukcja będzie — to wyjdzie na jedno. Być może, że ta nowa będzie lepsza bo odświeżona, ale może i gorsza. Czytamy tam, że urlop daje Marszałek lub Wydział krajowy; to tak samo, jak w Izbie, Marszałek daje krótszy urlop, a Izba dłuższy. Ale tak Marszałek jak i Wydział czynią to w dobrej wierze i nie mogą też zrozumieć, po co tu ten rozdział; dlaczego Marszałek ma być co innego a Wydział co innego. Marszałek z Wydziałem krajowym stanowić powinni jedno ciało i nic nie może się takiego dziać, coby psuło tę harmonię. Chociaż Marszałka mianuje Najjaśniejszy Pan i to zawsze takiego, który ma nietylko w Sejmie, ale w całym kraju sympatyę — to przecież i my wybieramy takich Wydziałowych, którzy mają nietylko naszą sympatyę ale i sympatyę kraju. Trudno więc, ażeby uważać te dwa ciała za odrębne, ażeby paragrafować i wydawać instrukcje, by jedno drugiemu nie mogło zawadzać lub szkodzić a przekonany jestem, że jeśliby Marszałek nie przystał na uchwałę Wydziału krajowego, to pewny jestem, że gdy sprawa drugi raz będzie traktowaną, to zostanie ułożoną tak, że Marszałek na nią przystanie. Bo tak Marszałkowi jak i Wydziałowi krajowemu tylko na dobru kraju zależy.

Wice-Marszałek ks. Metropolita dr. Sembratowicz. P. Władysław hr. Koziębrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziębrodzki. Odpowiedź na przemówienie poprzedniego mowcy pozostawiam szanownemu sprawozdawcy i jestem spokojny, że znakomicie się z tego wywiąże. Chciałbym tylko przemówić kilka słów i odeprzeć uwagi, które stosowały się do mojej osoby.

Otóż szanowny poprzedni mowca powiedział, iż urzędowałem jako zastępca w Wydziale krajowym i że tamże musiałem coś podpatrzyć i wskutek tego wniosek ten postawiłem. Otóż oświadczam mu, że nic podpatrzyć nie mogłem, bo w Wydziale krajowym dotąd jeszcze nie urzędowałem. Niestety, chociaż miałem zaszczyt być wezwanym przez Marszałka do wzięcia udziału w tym roku w pracach Wydziału, to jednak choroba mi przeszkodziła i przyjechać na wezwanie nie mogłem.

Nie podpatrzywszy więc nic, dodam, że podobny wniosek postawiłem jeszcze przed laty 12 w tym Wysokim Sejmie, a więc nie jest to coś nowego, jak rzekł poprzedni mowca, nie jest to coś, z czemeśmy z zachodu przyjechali, gdyż to jest objaw ogólnie odczutej potrzeby, którą wnioski nasze streściły; przed 12 laty podobny wniosek postawiłem, a wtedy już został uchwalony i Wydział krajowy przedłożył pewne zmiany paragrafów, które wówczas uznał za wskazane. Twierdzenie zaś, jakoby w proponowanej przez komisję instrukcji zmiany żadnej nie było, nie jest słusznem; dość odnośne paragrafy porównać — a trzeba patrzeć bezstronnie. Prawda, że instrukcja ta trwała lat 20 i że w oczach hr. Golejewskiego była wystarczająca i została wystarczającą — ale zdaje mi się, że pod tym względem wielce szanowny poseł w swym konserwatyzmie odosobnione zajmuje stanowisko. Od 20 lat zmieniło się wiele i w Wydziale i my zmieniliśmy się także i zdaje mi się, że szanowny p. Golejewski, który ma tak wesołą starość, jak to nam objawił, może przed 20 laty niezawodnie miał jeszcze przyjemniejszą i weselszą młodość. (Wesołość.)

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Madejski. Właściwie nie potrzebowałbym odpowiadać na głos szanownego p. Golejewskiego, dlatego, że prze-

mówienie swoje zakończył on tem, że nie widzi najmniejszej podstawy do tego, aby przeciw elaboratowi komisji oponować. Szanowny poseł tak powiedział, i że zresztą nikt w Wysokiej Izbie zasadniczo przeciwko wnioskowi komisji głosu nie podniósł, tę okoliczność obecnie konstatuję i chciałbym ją podnieść, albowiem w niej widzę pewnej wagi znaczenie.

Sprawa, którą tutaj traktujemy, jest z pewnością sprawą ważną i doniosłą.

Szanowny p. Golejewski ma rację, jeżeli mówi, że sprawa ta zaniepokojenie pewne w kraju sprawiła, ja tylko jestem tego zdania, że to zaniepokojenie wyprzedziło wnioski, któreśmy Sejmowi przedstawili, kiedy szanowny poseł mnieja przeciwnie, że wnioski te dopiero zaniepokojenie wywołały.

Otóż w tem milczącym przyjęciu zasadniczym elaboratu komisji, widzę dla kraju znaczne uspokojenie. Kraj bowiem tak jak i Sejm przyjdzie do uspokojenia i przekona się, że wiele z tych wieści, które zwłaszcza w dziennikach poprzedziły przedstawienie wniosków naszych w Sejmie, w znacznej bardzo mierze polegały rzeczywiście tylko na bajkach. Z drugiej jednak strony i kraj i Sejm przyjdzie do tego zaspokojenia, że komisja wzięła się do naprawy tego, co było naprawy potrzebującym, na seryo, i że doszła rzeczywiście w pracy swojej do takiej miary, że w Sejmie przeciwko tej mierze z żadnej strony argumenta opozycyjne nie mogły być podniesione. Jeżeli szanowny p. Golejewski powiedział, że od ludzi zawisłe jest, jak instrukcja będzie funkcjonować, a nie od paragrafów, to któżby mu racji nie przyznał? A jednakże nie jest to dogmatem tak absolutnym, żeby bez paragrafów się obeszło. Prawdą jest, że od indywidualności Marszałka zawisło, czy sobie władzę z instrukcji weźmie do pewnej granicy, czy pójdzie po za tę granicę, ale z pewnością usprawiedliwioną jest tendencja komisji i Sejmu, aby ustanowić określenie atrybucyj wzajemnych między Marszałkiem a członkami Wydziału krajowego tak, ażeby każdy Marszałek do pewnego stopnia w równej mierze tę władzę, która do kierowania jest potrzebną miał.

Jeżeli tedy szanowny p. Golejewski zakończył swoje przemówienie, że Marszałek i Wy-

dział, to powinno być jedno ciało, to zdaje mi się, że usprawiedliwionem jest już przez to zupełnie elaborat komisji. Komisja właśnie nic innego nie miała na celu, jak tylko rozgraniczyć atrybucję między władzą Marszałka a członkami Wydziału krajowego, tak, aby Wydział krajowy i Marszałek stanowili jedno ciało. Dla mnie najważniejszą jest rzeczą, skonstatowanie tego, że opozycji zasadniczej przeciwko opracowaniu komisji nie ma i wskutek tego proszę o przystąpienie do dyskusji specjalnej.

(Książę Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo.)

Książę Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Książę Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Wnoszę, ażeby przyjąć całą instrukcję dla Wydziału krajowego en bloc oprócz tych paragrafów, dla którychby były zgłoszone poprawki.

Książę Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem, ażeby przyjąć całą tę instrukcję en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Zapytuję tedy panów, czy kto ma jaką poprawkę do którego z paragrafów?

P. Dr. Goldman. Zgłaszam poprawkę do §. 7.

Książę Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski. W §. 26. zaszła pomyłka druku a mianowicie jest tam w ustępie pierwszym dwa razy powtórzone słowo „przewidzianych“. Przed przyjęciem zatem tej instrukcji en bloc, proszę Wysoką Izbę o poprawienie tej omyłki. Ustęp ten zatem będzie opiewać: (czyta): „Marszałek krajowy obowiązany jest powołać zastępcę członka wydziału do urzędowania w razach przewidzianych paragrafem 13. statutu krajowego tudzież §. 25 niniejszej instrukcji, a nadto: następnie komisja postanowiła odstąpić od stylizacji §. 52. i zaproponować odmienną stylizację.

Książę Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje en bloc instrukcję dla Wydziału krajowego z wyjątkiem §§. 7. i 52, do których zgłoszono poprawki, zechce rękę podnieść. (Większość). Instrukcja jest przyjęta en bloc z wyjątkiem §§. 7. i 52.

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie §. 7.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (czyta):

§. 7.

Każdoroczny budżet stanowi dla siebie całość odrębną; dlatego ani dochody ani rozchody z jednego roku budżetowego przenoszone być nie mogą na rok drugi.

Budżet roku bieżącego nie może być obciążony wydatkami z lat ubiegłych, tymże budżetem nie objętymi. Gdyby z wydatków na budżecie roku bieżącego zamieszczonych jaka część tychże asygnowaną lub niezrealizowaną być nie mogła w ciągu tego roku, natelyd tę część niezaasygnowaną lub niezrealizowaną jeszcze na leży przenieść na budżet roku następnego.

Książę Marszałek. Rozprawa nad §. 7 otwarta. P. dr. Goldman ma głos.

P. dr. Goldman. Odczytany nam przez p. sprawozdawcę §. 7. jest powtórzeniem §. 8. dotychczasowej instrukcji z dodaniem tylko jednego słowa „budżetowego“. Drugi jednak ustęp tego §. dawniej 8go obecnie już nie obowiązuje, bo został w r. 1872 uchwałą z dnia 6. grudnia zmieniony. Sprawa miała się bowiem tak: §. 8. dotychczasowy oznacza okres czasu, na który budżet jest ustanowiony, t. j. okres czasu, na który preliminuje się pewną sumę wydatków i dochodów. Paragraf ten zawiera zarazem przepisy odnoszące się do wydatków, które po upływie roku, po upływie tego okresu czasu, nie zostały zrealizowane, lub nie zostały jeszcze zaasygnowane. Paragraf ma na myśli okres czasu, rozpoczynający się z dniem 1. stycznia a kończący się z dniem 31. grudnia, i stanowi, ażeby takie kwoty i wydatki nie zrealizowane lub nie wyasygnowane były przeniesione na budżet roku następnego. Przepis ten jednak pociągał za sobą rozmaite niedogodności i zakłócenia w rachunkowości, bo gdyby był dosłownie przestrzegany, często Wydział krajowy za roboty w ciągu roku dokonane nie mógłby z budżetu tego roku zapłacić; gdyż z 31. grudnia kończył się rok bu-

dżetowy a z tym samym dniem kończył się i termin dla asygnat i zrealizowania tych asygnat. Wydział krajowy ówczesny radził sobie w sposób taki, który nie mógł uzyskać aprobaty Sejmu, a mianowicie wprowadził zwyczaj robienia depozytów czyli odkładania kwot nieasygnowanych lub niezrealizowanych do kasy krajowej jako depozyta ubiegłego roku budżetowego; w ten sposób zarachowywał w wydatkach takie kwoty, które rzeczewiście nie zostały wydane. Polityka ta wystąpiła najjaskrawiej przy zamknięciu rachunkowym za rok 1871. Ówczesna komisja budżetowa, która wtedy nazywała się komisja finansowa, przyszła do przekonania, że ograniczenie prawa do asygnowania wypłat na czas taki sam, na jaki budżet ustanowiony został, sprzeciwia się wymogom ścisłej rachunkowości i porządnej administracji. Ażeby kres położyć polityce robienia depozytów, komisja finansowa postawiła wniosek a Izba go przyjęła, aby wolno było na rachunek budżetu roku ubiegłego asygnować wydatki nie tylko do końca grudnia, ale do końca marca i ażeby takie asygnaty nawet do końca czerwca wypłacać można było. Jeden z pp. posłów, którzy w tej sprawie wtedy przemawiali, wyraźnie zarzuca, że w ten sposób §. 8. instrukcji zostaje uchylony a natomiast ma obowiązywać wniosek komisji przez Sejm wówczas w uchwałę zamieniony. Najwłaściwszą więc rzeczą byłoby obecnie, zamiast ustępu 2. §. 7. powtórzyć uchwałę z 6. grudnia 1872 r. Gdy jednak oznaczenie okresu budżetowego, jest rzeczą, mogącą uleść częstszej zmianie, zdawało mi się, że nie jest dobrze, aby taki szczegół umieścić w instrukcji. Nawet obecnie jeszcze nie jest załatwiona sprawa przez Wydział krajowy poruszona, czy skróci się obowiązujący od r. 1872 okres budżetowy, czy też zostanie ten sam. Biorąc przykład z §. 28, gdzie pewien przepis, który dotychczas w instrukcji był zawarty, został opuszczony a bliższe jego określenie pozostawiono osobnym przepisom, ja także pozwolę sobie w tym samym pójść kierunku i zamiast ostatniego zdania ustępu 2., zamiast zdania (czyta):

„Gdyby z wydatków na budżecie roku bieżącego zamieszczonych jaka część tychże asygnowaną lub niezrealizowaną być nie mogła w ciągu tego roku, natelyd tę część niezaasygnowaną lub niezrealizowaną jeszcze należy przenieść na budżet roku następnego“, proponuję, ażeby umieść-

cić ustęp następujący: (czyta): „okres roku budżetowego oznaczają osobne przepisy“.

Jeżeli Wys. Izba pójdzie za zdaniem Wydziału krajowego, który w przedłożeniu swoim proponuje, aby okres roku budżetowego skrócić, to nie trzeba będzie zmieniać instrukcyi, bo ta nowa uchwała stanowić będzie osobny przepis, jeżeli zaś Sejm nie pójdzie za tem zdaniem, ale zostawi jako obowiązujący obecny rok budżetowy, to uchwała z 6. grudnia będzie uważaną jako osobny przepis i tego Wydział krajowy trzymać się będzie obowiązany. Pozwalam sobie moją poprawkę polecić szan. Panom i proszę o jej przyjęcie.

Książę Marszałek. Poprawka p. dra Goldmana opiewa (czyta):

„Zamiast ustępu drugiego §. 7. ma być powiedzianem: „Okres roku budżetowego oznaczają osobne przepisy“. Kto ją popiera, raczy rękę podnieść. (Do stateczna liczba.) Jest poparta.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Madeyski. Zgadzam się w imieniu komisji z poprawką p. dra Goldmanna.

Książę Marszałek. Do §. 52. ma głos p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. dr. Madeyski. Paragraf 52 w nowym brzmieniu redakcyi komisji będzie opiewał (czyta):

„Najmniej raz w każdym kwartale przedsięwzięcie Wydział niespodzianie rewizyę (skonstatowanie) kasy krajowej. Rewizyę odbyć należy także przy zmianie wyższego urzędnika kasowego.“

Zdawałoby się bowiem, że kiedy zmiana urzędnika kasowego następuje ma być skontrum niespodzianie przeprowadzone, tymczasem wyraz ten „niespodzianie“ odnosi się tylko do skontrum odbywanego bez zmiany urzędnika. Dlatego komisya tę nową redakcyę ułożyła i proponuje jej przyjęcie.

Książę Marszałek. Otwieram dyskusyę. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Zmiana proponowana przez p. sprawozdawcę nie potrzebuje

poparcia, gdyż jest wnioskiem komisji. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 7. w stylizacyi p. dra Goldmana przyjętej przez p. sprawozdawcę, zechce rękę podnieść. (Większość.) §. 7. jest przyjęty.

Kto przyjmuje §. 52. w odmiennej stylizacyi przez p. sprawozdawcę zaproponowanej, zechce rękę podnieść (Większość.) §. 52. jest przyjęty. Przystępujemy do uchwalenia rezolucyi. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie rezolucyi

Sprawozdawca p. dr. Madeyski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby ze względu na zmiany w „Instrukcyi dla Wydziału krajowego“ poczynione, poddał szczegółowej rewizyi „Ustanowę służby krajowej“ z dnia 23. marca r. 1866 wraz z wszystkimi przepisami w związku z nią będącymi, tudzież ażeby ewentualne wnioski swoje w tej mierze Sejmowi na najbliższej sesyi przedstawił“.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyą, zechce rękę podnieść. (Większość.) Rezolucya jest przyjęta.

(Głosy: Prosimy o trzecie czytanie!)

(Inne głosy: Nie potrzeba — to nie ustawa!)

Książę Marszałek. Do trzeciego czytania Instrukcyi przystąpimy jutro z powodu, że są poprawki uchwalone.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji sanitarnej w przedmiocie urządzenia służby zdrowia w gminach i na obszarach d'worskich. (Alg. 160).

Sprawozdawca p. Pilat ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Tadeusz Pilat (zaczyna czytać sprawozdanie z alg. 160).

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Książę Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawo-

zdania. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. dr. Pilat (czyta).

Komisya sanitarna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. załączoną pod % ustawę,

II. następujące rezolucyje:

I. Sejm wzywa ponownie c. k. Rząd, aby przyspieszył uzupełnienie Uniwersytetu lwowskiego wydziałem lekarskim.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby po wejściu w życie ustawy o urządzeniu służby zdrowia w gminach i na obszarach dworskich zmienił stosownie do §. 14. tej ustawy postanowienia o wynagrodzeniu za szczepienie ospy, lub żeby lekarze okręgowi pobierali rzeczony wynagrodzenie w miarę ilości szczepionych.

III. Sprawozdaniem tem załatwioną zostaje petycja l. 660. wniesiona grzez gminy powiatu łańcuckiego przeciw projektowanej ustawie.

Książę Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Głos ma zapisany p. komisarz rządowy.

Komisarz rządowy c. k. Radca dworu Włodzimierz hr. Łoś. Przedłożenie, które jest obecnie na porządku dziennym obrad Wysokiej Izby, a które po raz trzeci wniesione zostało jako przedłożenie rządowe, ma na celu zorganizowanie publicznej służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich, w wykonaniu §. 5. państwowej ustawy sanitarnej z dnia 30. kwietnia 1870., który postanawia. że: ustawodawstwu krajowemu zastrzega się oznaczenie, w jaki sposób każda gmina dla siebie lub wspólnie z innymi gminami zaprowadzić ma urządzenia potrzebne do wykonywania policyi sanitarnej, stosownie do położenia i rozciągłości obszaru i stosownie do ilości i zatrudnienia mieszkańców. Poprzednie §§. tej ustawy, t. j. §§. 3. i 4. określają szczegółowo obowiązki, jakie ciążyą na gminach a względnie i na obszarach dworskich, we własnym i poręczonym zakresie działania

pod względem wykonywania policyi sanitarnej i w sprawach zdrowotnych w ogóle. Rzecz naturalna, że gminy tych obowiązków tak długo spełniać nie mogą, jak długo nie mają do dyspozycji organów fachowych, t. j. lekarzy. Po trzeba organizacyi służby zdrowia w gminach, a względnie i na obszarach dworskich wykazana została w uwagach objaśniających, dołączonych do przeszłorocznego przedłożenia rządowego; w uwagach tych choć tylko w ogólnych zarysach, określono, jak doniosłe znaczenie ma organizacya służby zdrowia w gminach dla podniesienia zdolności do zarobku w ogóle, dla zwiększenia zdrowego pokolenia ludności a w dalszym następstwie dla zmniejszenia kosztów leczenia i utrzymywania ubogich chorych i nieuleczalnych kalek. Potrzeba ta uznana też została przez wszystkie ku temu powołane czynniki a w szczególności także przez Wysoki Sejm. Na posiedzeniu z dnia 16. stycznia 1874 r. Wysoki Sejm powziął uchwałę, w której wskazane zostały zasady, mające służyć za podstawę przy ułożeniu nowego projektu do ustawy o organizacyi służby zdrowia w gminach.

Według tych zasad:

1. okręgi zdrowotne powinny obejmować około 15.000 mieszkańców;

2. urządzenie służby zdrowotnej powinno być zastosowane także do obszarów dworskich. Przy tem Wys. Sejm wyraził przekonanie, że do kosztów organizacyi służby zdrowia w gminach powinien się także przyczynić skarb państwa.

Na przeszłorocznej sesyi Wys. Sejmu komisya sanitarna, uznając brak organizacyi służby zdrowia w gminach, jako jeden z powodów niekorzystnych stosunków sanitarnych w Galicyi, uchwaliła przedstawić Wys. Sejmowi wniosek o wezwanie Rządu, ażeby przedłożył nowy projekt do ustawy o organizacyi służby zdrowia, więcej uwzględniający stanowisko władz autonomicznych i określający także współdziałanie skarbu państwa w ponoszeniu kosztów tej organizacyi.

Wnioski te nie przysły jednak pod obrady Wys. Sejmu. Przedkładając obecnie nowy projekt do ustawy zastosował się Rząd do pierwszego życzenia i uwzględnił w nowym projekcie stanowisko władz autonomicznych do możliwie najdalszych granic. Do żądania zaś, ażeby

także skarb państwa przyczynił się do kosztów organizacyi służby zdrowia w gminach, Rząd przychylić się nie mógł i nie może, ponieważ ze stanowiska prawnego fundusz państwowy do ponoszenia tych kosztów nie jest obowiązany.

Nie tylko państwowa ustawa sanitarna tego nie dopuszcza, ale sprzeciwia się temu na wet ustawa gminna, która w §. 31. zawiera postanowienie, że Rada gminna obowiązana jest przydać zwierzchności służbę potrzebną do wykonywania czynności wpływających z własnego i poruczonego zakresu działania gminy.

Z tych powodów żaden z krajów w Radzie państwa reprezentowanych, w których służba zdrowia w gminach już zorganizowaną została na podstawie ustaw krajowych, nie wystąpił nawet z żądaniem do Rządu o przyczynienie się do kosztów tej organizacyi ze skarbu państwa i faktycznie skarb państwa w żadnym z tych krajów koronnych kosztów organizacyi w najmniejszej części nie płaci.

Co do podniesionej w przeszłorocznem sprawozdaniu komisji sanitarnej okoliczności, że dlatego skarb państwa powinien się przyczynić do częściowego poniesienia tych kosztów, ponieważ na administracyi państwa ciąży obowiązek zapobiegania chorobom epidemicznym, winienem zwrócić uwagę Wys. Izby na to, że według ustawy na administracyi państwa ciąży tylko obowiązek wykonywania przepisów istniejących co do chorób epidemicznych, przeprowadzenie zaś miejscowych środków przeciw powstawaniu i rozszerzaniu się tych chorób jest obowiązkiem gmin wyraźnie wypowiedzianym w §. 4. lit. a. ustawy z dnia 30. kwietnia 1870.

Nie wchodząc w dalszy rozbiór potrzeby organizacyi publicznej służby zdrowia w gminach, pozwolę sobie tylko przytoczyć kilka cyfr statystycznych, które tę potrzebę aż nadto wymownie uzasadniają. I tak według publikacyi wydanej w r. 1890 przez centralną komisję statystyczną we Wiedniu, umarło we wszystkich krajach w Radzie państwa reprezentowanych z powodu chorób zakaźnych:

| | | |
|------------|-------|----------|
| w r. 1885. | . . . | 117.879, |
| " " 1886. | . . . | 113.296, |
| " " 1887. | . . . | 122.256, |

z tego wypadła na Galicyę:

| | | |
|------------|-------|---------|
| w r. 1885. | . . . | 58.114, |
| " " 1886. | . . . | 59.186, |
| " " 1887. | . . . | 66.863, |

t. j. w każdym roku przeszło 50%, podczas gdy w Morawii te cyfry wynoszą: 8.184, — 7.693, — i 6.406.

Jeżeli się przyjmie ludność Morawii okrągło na dwa miliony, a ludność Galicyi okrągło na sześć milionów, to powinnyby wypaść na Galicyę w stosunku do Morawii cyfry 24.552 — 23.079 — i 19.218, a więc we wszystkich trzech latach razem 66.849; faktycznie zaś cyfra umarłych w Galicyi z powodu chorób zakaźnych w tych trzech latach wynosi prawie trzy razy tyle, bo 184.107. Nadmieniam, że tu nie są wliczone tuberkuły, róża i gorączka pologowa.

C. k. Rząd domagać się musi uregulowania tej sprawy. tem bardziej, że sam bardzo znaczne koszta łoży na utrzymanie państwowych organów sanitarnych, które oczywiście tak długo nie mogą spełniać zupełnie swego zadania, jak długo gminy swoim obowiązkiem ze znajomością rzeczy i całkowicie nie uczynią zadość. Uwzględnić także wypada, że niekorzystne stosunki sanitarne w Galicyi oddziałują również szkodliwie na stosunki sanitarne w innych krajach koronnych. O ile zbawienny wpływ wywiera organizacya służby zdrowia w gminach na stan zdrowotny, niechaj znowu posłuży za przykład Morawa, gdzie w ostatnich latach przed wejściem ustawy o tej organizacyi przeciętna cyfra umarłych na choroby zakaźne wynosiła rocznie 11.671, a po wejściu w życie ustawy krajowej o organizacyi służby zdrowia w gminach zmniejszyła się do przeciętnej 7.610. Jeżeli ten wynik tylko w połowie osiągnięty zostanie w Galicyi, to Wys. Sejm dobrze się zasłuży krajowi, nie tylko ze względów ludzkości, ale także ze względu na interes gospodarstwa krajowego, uchwalając ustawę, choćby tylko w tych skromnych ramach, w jakich ją komisya sanitarna Wys. Sejmowi do uchwały przedkłada. Postanowienie zawarte w §. 4. tej ustawy daje zupełną gwarancję, że organizacya postępować będzie tylko stopniowo, w miarę rozporządzalnych sił lekarskich i z uwzględnieniem stosunków finansowych powiatów i kraju.

Imieniem Rządu mogę też złożyć zapewnienie, że tworzenie nowych okręgów sanitarnych żądanem będzie tylko z uwzględnieniem tych obu czynników, przez co tem lepszy i tem pewniejszy wynik osiągnięty zostanie, że na posady lekarzy okręgowych będą powoływani tylko

tacy lekarze, którzy wiedzą fachową i prawością charakteru dają rękojmią, że poruczone im obowiązki wykonywać będą ze znajomością rzeczy i z korzyścią dla społeczeństwa.

Kończę na tem i upraszam Wysoką Izbę, by raczyła przyjąć przedłożony projekt ustawy.

Książę Marszałek. Zapisany do głosu p. Klemens hr. Dzieduszycki ma głos.

P. Klemens hr. Dzieduszycki. Wysoka Izbo! Sądzę, że nie ma może ani jednego posła w tej Wysokiej Izbie, któryby nie odczuwał zasadniczo i głęboko potrzeby poprawienia stosunków zdrowotnych w kraju naszym i któregoby stosunki obecnie istniejące zadowalniały. Jeżeli projekt rządowy ustawy sanitarnej przez komisją sanitarną w poprawnej formie nam przedłożony nie dozna może w zupełności jednomyślnego poparcia wszystkich członków tej Izby, to z góry zaznaczam, że nie będzie to wyrazem jakiejś obojętności dla nieszczęścia ludzkiego lub niedbałości o dobro kraju, nie jest to i być nie może żadną miarą opozycja przeciw Rządowi krajowemu, który projekt nam przedłożył, tem bardziej, ileże na czele tego Rządu krajowego stoi mąż, który nie tylko cieszy się zaufaniem korony ale i jako obywatela otacza go społeczeństwo i obywatelstwo kraju swą czcią. Nie będę wspominał o nadzwyczaj trudnem a zarazem szczęśliwem załatwieniu sprawy wykupna prawa propinacyi, bo to już było w tej Izbie podniesione. Dziwnem mi się tylko wydaje, że projekt ustawy sanitarnej zresztą tak wysoko humanitarnej, zdążającej bezpośrednio do niesienia pomocy cierpiącej ludzkości, natrafia na pewną niechęć u ludu wiejskiego, dla którego dobra ma służyć. Ale dziwniejszem jest to, że ci członkowie tej Wysokiej Izby, którzy z ludem tym ustawicznie żyją i niech mi wolno będzie powiedzieć, nieraz z tym ludem cierpią, że ci członkowie tej Izby co do tego projektu bynajmniej nie zajmują stanowiska odpornego ale z pewnością zajmują stanowisko chwiejne.

Zdając sobie sprawę z najważniejszych argumentów, jakieby za albo przeciw projektowi tej ustawy przytoczone być mogły, to jedno napewno wierzyć możemy, że ustawa projektowana nie jest ostatecznym wyrazem potrzeb kraju i że ona kto wie, czy w zasadniczej organizacyi nie potrzebuje stanowczej zmiany. Z głębokiego mojego przekonania twierdzą, że może ani jeden

argument mogący przemawiać za lub przeciw ustawie, dotychczas tak mojej jak może pewnego grona posłów tej Wysokiej Izby opinii nie zdołał przechylić ani na jedną ani na drugą stronę. Nie jest to Panowie prosta chwiejność, bo chwiejnym można być tylko do pewnego stopnia; świadczyć to tylko stanowczo może, że ja jako poseł sprawą, nad którą mam głosować, przejąłem się głębiej, bo mam nad nią głosować. Szukałem też powodów tego, że w sprawie będącej na porządku dziennym, nie mogłem sobie wyrobić stanowczego zdania i przyszedłem do tego przekonania, że nie sama ustawa, ale że kwestya sanitarna, że się tak wyrażę w kraju naszym jeszcze nie dojrzała a nie dojrzała dlatego, że nie została należycie zbadaną. Nie ulega żadnej wątpliwości, że tak Rząd, który projekt ten przedłożył jak i komisya sanitarna, która zmodyfikowany ten projekt ustawy nam przedkłada, mieli zamiar stan zdrowotny w kraju naszym poprawić. Ze sprawozdania komisji sanitarnej z roku przeszłego i ze sprawozdania, które mamy przed sobą widać nie tylko wielką pracę komisji sanitarnej ale widać zarazem i to, że komisya sanitarna projekt ustawy uważała sobie za konieczność, zadanie swoje ograniczyła komisya do tego, ażeby tę konieczność przedstawić Izbie w formie powabniejszej, następnie widzę i to, co też za zasługę poczytuję, że całą służbę zdrowia proponuje podporządkować władzom autonomicznym a w końcu oświadcza najwyraźniej komisya sanitarna, że efekt finansowy z tej ustawy wypływający nie będzie na razie znaczny. Chociaż zabrałem głos w dyskusyi ogólnej a wiedząc o tem, że mnie w tej chwili w dyskusyi specjalnej głosu zabierać nie wolno i nie wolno dotykać pojedynczych paragrafów, jednak nie mogę się powstrzymać od zapytania szanownych panów, czy lekarze dyplomowani, lekarze mający w skutek tego prawo ordynowania, czy lekarze ci bez żadnej praktyki będący w swoim okręgu jako ordynaryusze niejednokrotnie nie będą szkodliwie działali dla ludzkości.

Jest to Panowie jedna wątpliwość, która mi się nasuwa, a takich wątpliwości mógłbym zacytować cały szereg. Przedłożona nam ustawa sanitarna może być bardzo dobrą pod względem teoretycznym i prawniczym, a pod względem ostatnim nawet skończoną, jednakowoż żadną miarą tego twierdzić nie można, żeby ta ustawa była wpływem koniecznej potrzeby społeczeń-

stwa. Do pewnego stopnia tylko społeczeństwo ma obowiązek stosować się do ustaw, bo każda ustawa jest tylko wtedy bezwzględnie dobrą, jeśli opiera się bezwzględnie na udowodnionej potrzebie społeczeństwa.

Teraz przychodzę do tej części mego przemówienia, w której chciałem umotywić swój wniosek, który ośmielę się tu uczynić.

Wszyscy niemal godzą się na to, że Wydział krajowy jest nie tylko organem wykonawczym woli Sejmu, ale że jest czemś więcej, a w szczególności, że ten Wydział krajowy jest i być powinien niejako pośrednikiem pomiędzy całym krajem a Sejmem. Ze sprawozdania Wydziału krajowego z czynności za rok bieżący, a mianowicie za czas od 1. lipca 1889. do końca czerwca 1890 widzę cały szereg spraw, a w szczególności to, co jest najważniejsze, cały szereg ustaw, projektów ustaw i projektów zmian częściowych ustaw, które wola tej Wysokiej Izby odesłała do Wydziału krajowego w celu ich zbadania i w celu przekonania się o ich istotnej potrzebie. I tak w sprawie ustawy drogowej lub częściowej reformy tej ustawy Wydział krajowy odniósł się do wszystkich Wydziałów powiatowych, albowiem uznał, że w tej sprawie nie należy mu objawiać swego zdania, bez zasięgnięcia opinii całego kraju. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego uchwałą tej Wysokiej Izby z 26. listopada 1889 o wniosku p. Stanisława Jędrzejowicza w przedmiocie zmiany ustawy drogowej także odesłano do Wydziału krajowego w celu zbadania i zasięgnięcia opinii całego kraju. W sprawie reformy ustawodawstwa gminnego wysłał już Wydział krajowy bądźto kwestyonaryusze, bądźto w ogóle badał całą tę sprawę w celu zasięgnięcia opinii całego kraju. W ogóle na polu wszystkich reform ustawodawstwa gminnego Wydział krajowy postępuje drogą dobrą i mojem zdaniem bardzo właściwą, że z zebranych opinii wyrabia sobie sam zdanie o kwestyi będącej na porządku dziennym i dopiero po zbadaniu przedstawia swój wniosek tej Wysokiej Izbie.

(P. Bobczyński: „brawo“).

Zresztą na wniosek p. Jana hr. Stadnickiego Sejm uchwałą z 14. stycznia 1888 odesłał cały projekt ustawy budowniczej dla wsi do Wydziału krajowego z poleceniem, żeby Wydział krajowy sprawę tę zbadał i na przyszłej sesji zdał sprawę.

W sprawie reformy postępowania w sprawach niespornych donosi w tem samym sprawozdaniu Wydział krajowy, że postanowił wystosować kwestyonaryusze do wszystkich Wydziałów powiatowych i że po zbadaniu dopiero tej całej sprawy projekt dotyczący przedłożył Wysokiej Izbie. Zresztą Sejm nasz już w tegorocznej sesji wniosek p. Merunowicza w przedmiocie projektów o sądach pokoju odesłał do Wydziału krajowego w celu zbadania. Nie chodzi mi tu o zupełne wyczerpanie i o wyliczenie wszystkich spraw, jakie zostały odesłane bądź w roku przeszłym lub w ogóle w czasie całego istnienia naszej autonomii do Wydziału krajowego, lecz chodzi mi o to, że to, co już powiedziałem, uważam za dostateczne do tego, żeby mój wniosek był dostatecznie uzasadniony.

Zanim jednak pozwolę sobie mój wniosek przedstawić, niech mi będzie wolno przytoczyć jeszcze jeden fakt.

Już kilkakrotnie projekt ustawy sanitarnej był przedkładany sejmowi styryjskiemu, a dopiero w bieżącym roku sejm styryjski ustawę tę, zbadawszy bynajmniej nie orzekł o jej bezwzględnej potrzebie, lecz owszem odesłał ją do swego Wydziału krajowego w celu zbadania z tem zastrzeżeniem, żeby rząd przyczynił się przynajmniej w jakiej części do kosztów utrzymania służby zdrowia. W Austrii górnej taka ustawa sanitarna nie została przyjęta; w Bukowinie została wprawdzie uchwaloną w lutym r. 1888, a przecież dotychczas nie weszła ona w życie i Bukowina dotychczas ani jednego okręgu sanitarnego nie stworzyła.

Powołując się tedy na tradycję z szeregu lat tej Wysokiej Izby, że wszystkie ważniejsze sprawy, a w szczególności wszystkie projekty ustaw całych lub częściowych zmian były odsyłane do Wydziału krajowego w celu zbadania, co wpływało tylko korzystnie na całą sprawę, przeto i ja pozwalam sobie taki wniosek uczynić i polecić go Wysokiej Izbie. Z pewnością, jeśli wniosek mój zostanie uchwalony, to wpłynie tylko na głębszy sąd o tej całej sprawie a z pewnością podwaliny całej ustawy będą o wiele trwalsze, albowiem na nie złoży się sąd całego kraju. Mój wniosek brzmiałby następująco: „Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Przedłożenie

rządowe z projektem ustawy sanitarnej oraz sprawozdanie komisji sanitarnej udziela się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, iżby zbadał tę sprawę, zasięgnął w tej mierze zdania reprezentacyj powiatowych, oraz opinii instytucji i towarzystw fachowych i na najbliższej sesji sejmowej przedłożył odpowiednie wnioski. Skończyłem. (Oklaski).

Książę Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie tego wniosku.

Sekretarz Antoni hr. Wodzicki (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Przedłożenie rządowe z projektem ustawy sanitarnej oraz sprawozdanie komisji sanitarnej udziela się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, iżby zbadał tę sprawę, zasięgnął w tej mierze opinii reprezentacyj powiatowych oraz opinii instytucji i towarzystw fachowych i na najbliższej sesji sejmowej przedłożył odpowiednie wnioski“.

Książę Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparty. Głos ma zapisać p. Polanowski.

P. Polanowski. Wysoka Izbo! Za długo żyję w parlamencie, za długo mam obowiązek zastępować wyborców moich, żebym na chwilę mógł zapomnieć o tem, że przed postami stoi kraj cały nie pojedyncze kurye, niemniej w tej kwestyi zapomnieć nie mogę, że jestem wybrany z kuryi wiejskiej, bo w ustawie tej chodzi głównie o sprawy gminy obchodzące. Skoro ustawa leży przedemną, po sumiennem zastanowieniu się i zbadaniu decyduje się moje stanowisko tak ze stanowiska posła kuryi jako też ze stanowiska posła krajowego.

Owoż żebym uznał jakąś ustawę za konieczną i potrzebną, potrzebuję bym żyjąc w kraju, usłyszał utyskiwanie na brak tego, o czem właśnie ta ustawa traktuje w tym wypadku, na brak zarządów sanitarnych po miastach, obywatelstwie i gminach. W miastach z pewnością nie utyskują, bo mają przecież swoich lekarzy, szpitale i zarządy sanitarne. Obywatelstwo większe, obszary dworskie radzą sobie jak umieją a przy rozgałęzieniu kolei i telegrafów łatwo im, jeśli nie ufają miejscowym, zawezwać lekarza ze stolicy. Co do gmin, nie zdarzyło mi się, żeby gmina mówiła kiedy: „mnie brakuje lekarza lub zarządu sanitarnego“. Długo żyjąc w kraju i długo

będąc w praktyce w służbie krajowej, przypatrywałem się ciągle i wytrwale tej całej sprawie. Niedawno 10 do 15 lat temu, było wyjątkiem, żeby włościanin zapotrzebował pomocy lekarza. Zmieniło się to powoli a zmieniło na lepsze głównie przez założenie szpitali krajowych. Otóż szpitale krajowych mamy niestety 20 kilka a jeszcze w 50 powiatach ich brakuje. Skoro szpitale krajowe dobrze administrowane, obok rzeczywistej pomocy, wleją naszemu ludowi i przekonanie o tem, że lekarz i lekarstwo jest mu pożyteczne, to on z ochotą garnie się do szpitali, albo przychodzi do ordynującego lekarza, albo nawet wzywa go do domu. W powiecie sokalskim dożyłem, że w chirurgicznym wypadku bardzo ciężkim, ponieważ lekarz szpitalny skwalifikował to jako ciężki wypadek, włościanin telegraficznie zażądał lekarza, i zapłacił mu jeśli się nie mylę 200 zł. Panowie, ta potrzeba jest tedy podług mego głębokiego przekonania zupełnie zaspokojoną. Nie widząc tedy potrzeby, nie mogę na żaden sposób za przedłożeniem głosować.

Co do sprawozdania komisji sanitarnej, dziwi mnie, że komisya w r. 1873 oraz 1889, większość i mniejszość tejże komisji używała w kontekście sprawozdania mnóstwa argumentów za tem, że jeżeli mają być wprowadzone zarządzenia sanitarne, to koniecznie c. k. rząd powinien przyczynić się z funduszu państwowego. Pojmuję stanowisko p. komisarza rządowego hr. Łosia, bo inaczej przemawiać z jego stanowiska było niemożliwym. C. k. rząd zawsze żąda od autonomii „nie tylko działać ale i spłacać, my z naszego stanowiska musimy powiedzieć: działać chcemy, ale przyczynić się Wysoki Rządzie z funduszków swoich. Komisya sanitarna przeszłego roku przez większość swoją proponowała: (czyta):

„skarbu państwa do pokrycia kosztów organizacji i utrzymania służby zdrowia przyczyniać się winien“.

Mniejszość proponowała (czyta):

„Sejm wzywa c. k. rząd, by na tenże sam cel, z funduszków państwa odpowiednią kwotą się przyczynił“.

Dziś ta sama komisya niemal w tym samym składzie, ani w kontekście ani w rezolucyi wzmianki o tem nie czyni. Nie wątpię, że p. sprawozdawca

nam to zechce wytłumaczyć. Owóż panowie, zastanawiając się nad proponowaną ustawą, znajduję że jest niesprawiedliwą i może być szkodliwą. Niesprawiedliwą, bo skoro dla ochrony od słabości epidemicznych zwierząt domowych, rząd o własnych kosztach urządza pas 30 kilometrowy i na to osobny korpus żandarmeryi utrzymuje, tylko z tytułu, by chronić całe państwo, chroniąc pograniczną prowincję, to przypuścić nie można, byśmy upominając się o to wytrwale we Wiedniu, nie osiągnęli, iżby część kosztów była ponoszona ze skarbu państwa. Może być ta ustawa i szkodliwą, bo ludność potrzeby nie czuje i nie żąda. Kto ustawę wydaje, powinien bacznie słuch zwrócić aż tam na dół do ludu i wiedzieć czego on żąda. Jeśli chce coś wprowadzić, musi dbać o to, aby pierwiej kiełkowała przynajmniej myśl i życzenie, bo skoro nie kiełkuje, to nie ma wątpliwości, że ustawa będzie skutecznie działać.

Obawiam się jeszcze jednego. Wyobraźcie sobie panowie w każdym powiecie lekarzy na prowincyi o dotacyi 500 zł., lekarzy autonomicznych, więc niżej postawionych od rządowych. Dziś ich nie ma tylu jeszcze, a już się pojawiają pewne zatargi między lekarzami autonomicznymi, między biurem, którego szefem jest p. Hoszard a starostwem i kreisfyzykami i protomedykatem. Co się stanie wówczas, jeżeli 5., 6. lub 7. lekarzy będzie, którzy ciągle będą mieli między sobą zatarg, czy to jest epidemia czy nagminna słabość? Przeszłoroczne przedłożenie komisji sanitarnej wypowiedziało słowa, którebym chciał, aby na długo były pamiętane tj. że zarządzenia sanitarne nie mogłyby być głównym warunkiem dla utrzymania zdrowia; również powiedziało: „starajmy się o rozszerzenie oświaty i dobrobytu ludu naszego a wtedy przyjdzie zdrowie lepsze. (Brawo).

Wielce szanowny komisarz rządowy przemawiając ze stanowiska swego cytował wytrwale porównawcze cyfry między nami i Morawią! Któż nie wie, że w Morawie dobrobyt i oświata 100 lat temu były już wyższe jak są teraz u nas. Jeśli będziemy mieli kiedyś taką oświatę i taki dobrobyt jak na Morawii, wtedy żądajcie od nas „teraz przyjmuj ten ciężar“. Powiedziałem tedy że nie wydaje się niesprawiedliwym bez udziału funduszów państwa, że może być szkodliwym, bo każda ustawa, którą uchwalamy a która przy-

nosi z sobą w praktyce rozmaite niższe organa nie mające z czego żyć, będzie tylko przyczyną udręczenia naszego ludu i nie przyczyni się do polepszenia jego doli. Ja tedy z mego stanowiska, zapatrując się na tę sprawę, oświadczam, że będę przeciw przedłożonej ustawie głosował.

Książę Marszałek. Zapisany p. Potoczek ma głos.

P. Potoczek. Mamy przed sobą do uchwalenia ustawę, przez którą naszej ludności wiejskiej ma urosć pomoc w ratowaniu zdrowia. Wiadomo Panom, że pierwszym warunkiem do utrzymania zdrowia w dobrym stanie jest dobre i należyte odżywianie się, tego w naszych stosunkach wielki brak czuć się daje. To co szanowny p. Szczepanowski liczbami wykazał, my naocznie widzimy. Proszę panów, w naszym kraju brak rozwiniętego przemysłu i fabryk, a temsamem brak i zarobku. Dlatego byłoby może lepiej, gdyby Wysoki Sejm zajął się sprawami ekonomicznymi zdolnemi usunąć złe wynikające z powodów, jakie nadmieniałem. Byłoby to trudniejsze zadanie, gdyby się to znowu sumiennie zrobiło. W razie uchwalenia ustawy, którą przed sobą mamy, wzmogą się znów wydatki, którymi jesteśmy przeciążeni.

Dlatego imieniem mojem i towarzyszy wnoszę:

Wysoka Izba raczy uchwalić: (czyta):

„Projekt ustawy odsyła się napowrót do komisji z poleceniem poczynienia zmian w tym kierunku, ażeby skarb państwa przyczynił się do ponoszenia kosztów na wydatki sanitarne.

Książę Marszałek. Proszę o wniosek, podam go do poparcia.

Książę Marszałek. Wniosek p. Potoczka brzmi: „Projekt ustawy odsyła się napowrót do komisji z poleceniem poczynienia zmian w tym kierunku, ażeby skarb państwa przyczyniał się do ponoszenia kosztów na wydatki sanitarne.“

Podaję ten wniosek do poparcia. Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek jest dostatecznie party. Do głosu zapisany jest p. Abrahamowicz. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Zapisalem się do głosu przy dyskusyi generalnej głównie, a prze-

dewszystkiem dlatego, aby zapowiedzieć, że zamierzam do przedłożonej nam ustawy, a właściwie projektu do ustawy wnieść 8 poprawek i że zachowanie się moje przy 3 czytaniu tej ustawy czynię zawisłem po części od tego, czy i o ile zasadnicze postanowienia zawarte w moich poprawkach znajdują uwzględnienie w uchwałach tej Wysokiej izby. Ale skoro jestem przy słowie i skoro zapowiadam, że stawiać będę poprawki, z natury rzeczy wynika, że nie jestem bezwzględny przeciwnikiem przedłożonego nam projektu, że więc mówię raczej za, niż przeciw niemu. A więc jeżeli kiedy, to dziś w obecnej chwili, wobec głosów mężów tak szeroko znanych w kraju jak przedostatni mowca, jest obowiązkiem tych wszystkich, którzy nie sprzeciwiają się ustawie, wyjaśnić owe powody i przyczyny, dla których na przedłożoną nam ustawę, z pewnemi z góry ułożonemi zmianami się godzą. Wiadomo nam tu wszystkim, że projekt ustawy sanitarnej wniesionej w roku zeszłym do Wysokiej Izby i to po raz drugi, nie cieszył się popularnością, nie cieszył się poparciem niemal we wszystkich sferach społeczeństwa naszego, że lud nasz wiejski oceniał i ocenia dotąd projekt ten, a nawet projekt dzisiejszy znacznie zmodyfikowany, z pewną nieufnością. To się tłumaczy nietylko tem, iż poziom oświaty u ludu naszego jest jeszcze dość niski, ale tłumaczy się oraz i tem, że niemal w regule wszystkie nowacye ustawodawcze pociągają za sobą ciężary, a nie zawsze łączą się z korzyścią. Ale dziwnem, przynajmniej mnie, zdawała się ta niechęć w sferach wyższych; dziwną mi się wydawała tak długo, jak długo nie zadałem sobie pracy, aby zbadać projekt w roku zeszłym nam przedłożony, jak długo nie odpowiedziałem sobie na pytanie, które po zbadaniu tego projektu jako kardynalne mi się nasunęło, dlaczego klasy wyższe społeczeństwa naszego, stanąwszy oporem przeciw projektowanej ustawie, z jakich względów to czyniły. Czy można powiedzieć, że u nas humanitaryzm ma licznych i powiedziałbym, po wsiach nader licznych adeptów, czy da się powiedzieć, że klasom inteligentnym, mieszkającym na wsi jest tak obojętny los ludu naszego. Mniemam, że kto zna życie wiejskie i wie, jak niemal w każdym domu obywatelskim (a przepraszam jeśli powiem szlacheckim) znajduje się apteczka, że rozdają się lekarstwa, że pani domu często do chorych zajężdża i rany własną

ręką zaopatruje, ten wie, że owa opozycja sfer wyższych przeciw tej ustawie zapewne nie pochodziła z obojętności dla ludu ani dla idei, którą humanitarną nazywamy, ale obawiałbym się i obawiam się dotąd, aby ustawa ta zamiast leczyć i uzdrawiać chorych, nie stworzyła jakiegoś organizmu biurokratycznego wykonywującego czynności swoje czysto biurowo i formalnie bez głębszej treści i spełnienia zadania, które w pierwszym rzędzie działalność sanitarna na oku mieć powinna.

Dlatego panowie z tą chwilą, kiedy komisya sanitarna po części już w roku zeszłym a głównie w roku bieżącym stanęła na gruncie tym, który w tej ustawie zdaniem mojem przewodzić winien tj. przyjscia z pomocą rzeczywiscie chorym, z tą chwilą, kiedy projekt powiada: ilość okręgów tworzonych będzie wolą Twoją Sejmie. Ty będziesz decydował i będziesz decydował na podstawie istotnej potrzeby, z tą chwilą, kiedy powiada, co ten lekarz ma robić i co powinien czynić ponad to, co mu komisya porucza, z tą chwilą jakąż miałbym podstawę do powiedzenia: „nie“ — ja będę przeciw tej ustawie, ja będę przeciw niej; bo ja się jej obawiam, a dlaczego?

Ja nie śmiem twierdzić, samą intuicyą i i musiałbym przypuścić, że część tych panów, którzy tej ustawy tak się boją, może nie mają należytego zaufania do organów, które ją wykonywać będą.

Co ta ustawa zawiera? Już w czasie dyskusyi poufnej powiedział jeden z mowców, że jeśliby chodziło o przeznaczenie 40.000 zł. lub wyższej sumy na cele leczenia chorych, niewątpliwie znalazłaby się większość w Sejmie, któraby tę kwotę zawotowała. To jest dowodem, że zgoda co do celu głównego, a różnica co do środków.

Jedni wolą środki prowizoryczne, drudzy chcą je mieć unormowane tak, aby nietylko kraj jako taki opędził koszta wszystkie, ale aby i bezpośrednio interesowani, ci, którzy bezpośrednio korzystają, do pokrycia tych kosztów się przyczynili.

Poprawki, które zamierzam postawić, zmierzają, oświadczam z góry, do modyfikacji, jak najdalej idącej, zmierzają dalej do spełnienia tego zadania, którem to zadaniem najskuteczniej zwalczani bywają oponenti, mianowicie zadania

streszczającego się w leczeniu chorób sporadycznie grasujących, zaraźliwych. Poprawki moje dążą do tego, abyśmy w owych okręgach sanitarnych nie tworzyli asylów dla ukończonych słuchaczy uniwersytetu, lecz abyśmy mogli mieć lekarzy praktycznych, którzyby zadania należycie spełniać byli w stanie. Ponadto poprawki moje zdążają do tego, aby akcja Wysokiego Sejmu nie była zwichnięta w pierwszym jej rozwoju.

Bo wiercie mi Panowie, że wartość tej ustawy zawisła jest nie tylko od tego, co zawiera, lecz od tej pierwszej chwili jej używania. A ponieważ do używania tej ustawy powołane są w pierwszym rzędzie czynniki autonomiczne, a życie autonomiczne w kraju, życie autonomiczne rad powiatowych, złożyło niejednokrotnie dowody, że zna i potrzeby i stosunki ludności wiejskiej, że zawsze do tych stosunków i potrzeb niemal każdą działalność swoją stosuje, więc ja mam gwarancję, że ustawa ta będzie przeprowadzona jak sobie życzymy i to jest powód dlaczego za ustawą tą a względnie za przejściem do szczegółowej dyskusji głosić będę.

Książę Marszałek. Zapisany do głosu p. ks. Siczynski ma głos.

P. Ks. Siczynski Wysokij Sojme! W poślidnoj wże chyły, w chyły koły dyskusya generalna sia rozpoczęła, riszywjem sia w sprawie toj hołos zabraty. Riszywjem sia hołowno dla toho, szczo idea, kotrij projekt, predłożenyj nam, nadaje tiło i formu, szczo idea ta jest dla mene z každoho wzglądu duże sympatyczna.

Zroblu małenku uwahu, szczo wid 30 lit, wid koły w Sojmi hałyckim ustawy uchwalajut sia, to perwsza ustawa, kotra za predmet swij bere zdrowie meszkańców kraju, to persza ustawa, kotra daje nam prawo skazaty, że jesły ne żyjemo jeszcze, to wchodymo prynamnij perszym krokom meży kraji, kotri nazywajut sia kulturnymi. To bezpereczno krok do cywilizacyi. Zajmowałyśmo sia riżnymi sprawamy ekonomicznymi, kwestyamy materyalnymi, zajmowałyśmo sia teoryamy, budowałyśmo systema, ałe ne zajmowałyśmo sia dostatočno tym, szczo daje pidstawu żytiu narodiw, ne zastanowlałyśmo sia nad stosunkamy sanitarnymi naroda. Ja ze stanowyska netyiko ruskoho, ałe chłopskoho, czysto chłopskoho, skażu, szczo dla mene, koły Sojmi uchwaływ ustawu o nyszczeniu myszej, koły Sojmi

ne pytajuczy, czy potreba widczuta zistała wid samoho doła, na wnesenie towarystwa gospodar-skoho uchwaływ ustawu o nyszczeniu kaniarki i inszych bodiakiw, szczo dla mene uchwalenie ustawy, kotraby dawała możniść nyszczyty tych bodiakiw, kotri dla zdrowla ludzkoho sut szkodywi, dla mene, uchwalenie takoj ustawy, kotra dawałaby sposib i stawyla organa, obowiazani do toho, szczo aby zaniały sia nyszczeniem tych szkodnykiw, w powitru, wodi i na zemli, kotri ekonomyi krajewij bilszu szkodu prynosiat jak myszi polni, dla mene ustawa taka jest duże a duże sympatyczna. Ja proszu Paniw, — rozhlanuwszy sia dobre w tim projekti i widpowiwszy sobi na pytania: 1. czy potreba toi ustawy, 2. czy ustawa ta zapobiżyt tomu złomu stanowu sanitarnomu, kotroho nikto zriaczj ne zapereczyt, 3. czy zasady organizacyjni predłożenoho projekta odpowidni potrebam naszym; odpowiwszy sobi w kińcy na pytanie, szczo do kosztiw projektowanej organizacyi, pryjszowjem do zakluczenia, szczo ani zi stanowyska nacyonalnoho, ani zi stanowyska posła selanskoho w żaden sposib ne moż widważytysia ruku pidnesty protiwoj toj ustawi. Mymo toho, szczo ja za sim lat udiłu mohu w Sojmi duże czasto bywjem znewołenyj stawaty protiwoj projektom, kotri mały firmu postupu, firmu nesenia pomoczy dla ludu selskoho a dijsno ukrywały cil jenszu, mymo toho szczo ja wid czasu, jak sydžu w Sojmi, nikoly jeszcze ne stawawjem w oboroni i ne pidnosywjem sia, aby poperty hołos predstavytela Wysokoho Prawitelstwa, ja dneś wydžu sia zmuszenym stanuty po tój storoni, po kotrij stoit prawytelstwo, wydžu sia zmuszenyj daty popertie prawytelstwu w tim zmahaniu jeho wysoko humanitarnym, szczo aby raz ład zawesty w administracyi policji sanitarnoj.

Czas wże usunuty toj dykyj stan riczy, kotry znanyj každomu, kto ne z wikna abo balkona pryhladajesia nuźdi sanitarnoj. Jako świaszczennyk neraz musiwjem buty nimym neporadnym świdkom smerty, ałe w słuczajach takich, hde wydžu, smert' prowynenu suspilnostej to serce zakipaje bolom. Suspilniść powynna dbaty o żytia-zdrowia swoich członiw, suspilnist powynna zariadżeniamy publicznymi widhaniaty maru smerty, pomicz daty a toj pomoczy nasz lud dosy ani wid hromady, ani wid powitu, ani wid kraju, ani wid prawytelstwa ne maw. Jaskrawymy kraskamy zmalowało spra-

wozdanie komisyjne stan sanitarny w naszym kraju, jaskrawymy farbamy zmalowano jeho w motywach do prawytelstwennoho predloženia, no jeszcze jaskrawszy kraskamy zmalowana jest dijnist' pid tim wzhladom. Na poly tym my ješmo w Azyi ne w Europi! Jesly — proszu Paniw — zacofana Rosia, kotra ne maje tił reprezentacijnych, wybranych wid narodu, kotrych narod wysylaje, szczo by ony wskazowały, szczo jeho bołyt, czoho jemu treba, jesly tam w zacofanoj Rosyi zaprowadzeno službu sanitarnu wid kilkoch wže lit, jesly w pohranycznim okruhu za Zbruczom w powiti 2 a nawit 3 lekariw powniat policyju sanytarnu, to zdaje meni sia krajnyj czas, szczo by my, kotryi choczemo do Europy sia rachowaty w pownym znaczeniu słowa, szczo by wže raz widwały sia krok rysuczuj zrobyty. Može toj krok ne pomože bohato, može projektowani zariadzenia na niczo sia ne prydadut, može to zabahanka Prawytelstwa! Panowe! to ne zabahanka Prawytelstwa! Prawytelstwo pered 17 rokamy predložilo projekt sanitarny, Sojm widkynuw; czerez 15 lit prawytelstwo ždało na zainicyowanie sprawy w Sojmi czerez posiw; — Czekało nadarmo — i zdaje sia dla toho Prawytelstwo mynuwszoho roku projekt znow predložilo a koły i toho projektu Sojm ne połahodyw to Prawytelstwo porobywszy oprawdani i neoprawdani ustupstwa pre wže do uchwalenia toho projektu perelutrowanoho.

Meni sia zdaje, szczo meży tymy, kotri sut za projektom i meży tymy, kotri sut proti tomu projektowy, ne wsi dobre i należyto dy wlat sia na tu sprawu. Wydjat može dekotri ju w perspektywi za nadto szerokoj; mało natysku kładesia na toje, szczo tut ne rozchodytsia o uorhanizowanie orhaniw takich, kotriby były poklykani do liczenia chorych.

Tut ide o orhana, kotriby pomahały hromadam w tim dili administraciji, kotra należyt z ustawy do hromad t. j. w dili policyjno-sanitarnym. Choczemo utworyty orhana kotriby fachowu pomicz dawaly hromadam w połnenju obowiazkiw policji sanitarnoj, jaki ustawa hromadzka i zakon derżawnyj sanitarny na hromady wkładaje. Jesly pid tym wzhladom w hromadach naszych niczohiseńko ne robytsia, to wyna ne w obojnosty naszoj suspilnosti selanskoj, — naszoho selaństwa, — wyna, ne w nedbalstwi; wyna hołowno leżyw w tim, szczo

ne ma orhaniw, kotriby akcyju sanacyi racjonalno prowadły, kotriby pouczowały i wskazywały dorohu hromadam i stały hromadam do pomocy naukoju i umijetnostej, skoro pry chodyt obowiazok społnenja pewnoj czynnocy z zakresu policyjno-sanitarnoho. Szczo tyi czynnocy policyjno-sanitarni, jeslyby były dobre sprawowani czerez naszi hromady, szczo onyby pryczynły sia bohato do toho, szczo by stan sanitarny w kraju naszym sia polipszyw, to zdaje meni sia, ne pidlahaje žadnomu sumninju. Jeslyby, proszu Paniw, nyczo bilsze, jak tylko toje dokazały tiji likary okružni, szczo by tam, hde pojavyt sia poszest na lude, jej nyszczaczuj pochid chot tilko zapory nachodyw, jak pochid wybuchnuwszoh hdeś w kotrymi seli zarazy na chudobu. Jeslyby dalsze nyczo bilsze projektowana orhanizacya ne prynesła, jak to, szczo spowodowała by i wzwyczajyla hromady, szczo by ony o zdrowie meszkańciw swoich pry epidemii tak samo dbały, jak dbajut o zdrowie chudoby, jeslyby nyczo bilsze ne zdiłała, jak tylko toje, toby warto i nakładu i zachodu, szczo by Sojm taku ustawu uchwaływ. Proszu Paniw! Ja kromi tych korystej materjalnych spodiju sia szcze jenczych. O skilko w żytiu zdrowie i syły czołowika uważaju jako kapitał, kotryj maje cinu, kotroho można prodaty, chot ne można kupyty, o tilko z stanowyska ekonomycznoho uważaju projektowanyj zakon za inwestyciu produkcyjnu. Moralni skutky projektowanoho zakona se waźnijsza szcze storona pytanja.

Twerdžu, szczo uorganizowanie publicznoj służby sanitarnoj powede do umoralnienia ludu, do rozbudzenia najwyższych czuwstw humanitarnych, do solidarnosti nacyonalnoj i poczucia obowiazkiw.

Hromady, na kotri ustawa nakładaje obowiazok opiky nad ubohymy, znajut tilko ubo- hych zdrowych i ubo- hych merciw, chorymy ubo- hymy hromada jako taka ne zajmaje sia.

Projektowanyj zakon choczemo, szczo by hromada i obszar dwirskij dawaly pomocz ubo- hym chorym, choczemo, szczo by okružni likari nawit bezpłatno liczyły ubo- hych chorych, toj moralnyj skutok, jakiby z toho wyjšow, jest ne do ocinenia, to znow jest kapitał takij, na kotryj ne ma ciny.

Krim toho nadiju sia, szczo orhanizacija służby sanitarnoj w wysokim stepeni pryczynyt sia do wykorenenia zaboboniw na polu medycyny selskoj szczo do chorob ludej, a pryczynyt sia bezperezno, bo pozwolu sobi skazaty panam, szczo w tych powitach, hde wprowadżeno weterynariw, tam ti sami selane, kotry pered 10 litamy udawały sia o pomicz do znachoriw, jesły korowa abo kiń zachorowały, to ony czujuczy, szczo w powiti jest czołowik, kotryj sia uczyw i kotryj pewnijsze i bezpecznijsze poradyt choroby konia abo korowy, sami zanechały znachoriw i zaczęły udawaty sia do weterynariw. Zapytajte panowe weterynariw w tych powitach, hde selane nauczyły sia cinyty swij dobytok, a skazut Wam, szczo weterynara bilsze wzywajut na objistia chłopski, jak na obory panski, szczo dałeko bilszu praktyku maje weterynar miż selanamy, jak meży panamy.

Proszu paniw! jest szcze oden moment, moment, kotryj, jesłyby win sam oden buw, buwby w stani zdecydowaty mene, szczo bym staw w oboroni projektowanoho zakona. — Tym momentom, moi panowe, jest to opuszczenie, ta bezporadnist, tii nadużytia, tii zabobony, tii praktyki predpotopowi, jaki pokazujut sia w dekotrych selach w obchodżeniu sia z położnyciami. Chto toho sam ne czuw, abo chto toho ne wydiw, chto ne buw toho świadkom, chto to uważaje może za bajku, prynesenu z kraju dykoho, toj może skazaty, szczo ne ma potreby urjadżaty służby sanitarnoj. Meni sia zdaje, szczo pocztenyj p. Polanowskij, kotryj tylko lit pereżyw meży narodom, kotryj znaje o tim, szczo selanyn nasz doroczył zdorowiem swoich i nawet dorohoju telegraficznemu kłyccze likara do choroy żeny i płatyt 200 reń, toj musyt znaty o tim, szczo u nas smerty nahłoj ne bojat sia tak kobity, jak bojat sia złołiw, i ne dywo, boż u nas w kraju naszym do wyniatkiw należyt, szczo by kobita perejszowszy kilka połołiw ne utratyła zdorowia. — Chto, panowe, na toj narid dywyt sia z błyska, kto żyje z nym szczo denno, chto zwertaje uwahu swoju na te, szczo ta poroda sylna, nezuzyta, poroda z nezipsowanemu zdorowemu i czystemu jak kryształ krowiju nydije i zwodyt sia, a matery po 2, 3 połołach horbatijut, żowknut i chyrijut, toj musyt sia zapytaty, hde jest pryczyna toho zwodżenia sia? Każete w samym nedostatku i w samym ubożestwi, ażeż panowe, pid tym wzhladom ne ma

riżnyci miż powitamy zamożnymy a powitamy ubohymy.

Moi panowe, ja wydiw za hranyceju, szczo tam taka mater, szczo ruku wytiahaje, kotra o żebranim chlibi żyje, i dytynu hoduje na łycy rumiana; a u nas po selach kobita kotra tretu dytynu kormyt jak wisk żowte łyce maje. Pryczynoju toho jest, szczo u nas ne ma nad położnyciami żadnoho nadzoru, żadnoj opiky, u nas ne ma kontroli nad babamy-powytuchamy. Jesłyby toj projekt to tylko prynis, szczo włożył na hromady obowiazok, szczo by ony starały sia o kobity-akuszerky, kotryby mały kwalifikaciju, jesłyby toje prynis, szczo włożył na hromady obowiazok, szczo by my starały sia dawaty pomicz bidnym žinkam rodiuczym, toby buło bohato i stałoby za wsi koszta. Straszno jest podumaty, jak wełykyj procent ditej hyne marno, jak znacznyj procent ne umerszych kaliczije, jak czasto łuczajut sia porody neżywi czerez brak opiky i umijetnoho ratunku pry połołach. A kilkoż tych rodjacych z toj najubeższoj werstwy, z tych bidakiw, kotry ne sut w stani nawet bochońcia chliba daty babi, widbuwajut złołhy bez pomoczy a nawet prysutnosty żywoj ludyny.

Ja proszu paniw howorywjem z towarzyszamy i opowidawjem im fakt na kotroho opysanie ne mohu znajty sliw. Oto ja raz pry kobiti w połołach zastawjem dytynu, dewiat litnu dońku, ona służyła materi za akuszerku!! Tołdy skazawjem sobi, szczo hańba dla kraju, hańba dla suspilnosty, szczo takii riczy mohut sia dijaty, hańba dla derżawy, szczo ne chce użyty wsich sył, aby raz jakijś cywilizowanyji stosunki zaprowadyty.

Szczo do kwestii zasad, na kotorych toj projekt ułożenyj to ja, prawdu skažu, mawbym duże mnoho do zakienynia. Jabym chotiw, aby, jesły maje buty ustawa, to naj bude taka, kotoraja bezperezno i bezpeczne prynese dobrilowoczi. Tu tak samo za dałeko pizła komisya i za dałeko prawytelstwo nahynajuczy sia do pohladu bilszosty sojmowoj. Tu za dałeko pizšlo sia dbajuczy o opiniu. Opinia taja z tym predmetom ne jest szcze obiznana. Opinia znaje tilko, szczo jest złe i wirył Sojmowy na słowo, szczo toje, szczo nam prawytelstwo predkłada, do dobroho ne doprowadyt Mynuwszoho roku

taja opinia zbałamuczena zistała, bo tamtoho roku widosłano toj projekt do Wydiłu krajewoho i opinia publiczna podumała, szczo w tym projekti musyt buty szczoś szkodływoho, abo szczoś takoho, z czoho pożytku ne bude, koły Sojmn ne prystupyw do omawiania sprawy, tylko widisław do Wydiłu krajewoho.

Tuju opiniu potrzeba sprawyty riszuczym oświdczeniem, szczo zli obstawyny potrzeba naprawyty, bo tak dalsze trewaty ne może bez szkody suspilnocy, debatoju osnownoju tra rozswityty sprawu i opiniu sprawyty na toczku z kotroj na tuju sprawu hladity należyt. — Ja ruczu panam, szczo czast prasy, kotora ne znaje tendencyi toi ustawy i protyw nei wystupuwała, bude musiła podatysia pered świtłom kotoroje sia rozlije z toj wysokoi Pałaty. P. Polanowskij skazaw, szczo ne czuw, aby u spodu samoho poneże selanamy ktoś widozwaw sia z tym, szczo potrzeba w dorozu ustawodawczoj zaradyty tomu złomu stanowy sanitarnomu. Ja takōż ne czuwjem, bo ja ne rozmawlawjem z selanamy o tim i ne pytaujem sia ich o toje, ale skažu Panam szczo ja czuwjem wid ludej. Oto skazaw meni oden rozumnijszyj selanyn. Proszu Was Otcze, jak chudoba zachoruje, to jest 5 takich ktorii tym sia interesujut; zbižut sia: komisar wid starostwa, žandarm, weterynar, wijt i ohladacz chudoby a buwaje i fizyk powitowyj, a jak zachoruje chrystyjanyn to nikto o tim ne znaje i ne žurytsia, a w seli znajut, jak wże wmer, bo diak podzwonyw. (Brawo).

W tych słowach tilko jest hirkoj prawdy, szczo ja w perszoj chwyli ne mihjem zdobuty sia na widpowid. W kincy skazawjem jemu: Pewno szczo, to jest złe i sumno. Ne dohoworywjem szczo na tu nuždu tra sia domahaty liku u Sojmu, naj uchwałoju ustawy widpowidnoj zaradyt tomu. Ustamy toho selanyna wyrażaje selanstwo žal, szczo żyjuczy w suspilnocy cywilizowanej, kotoraja wyrosła na zasadach chrystianyzmu, sposterihaje to, szczo o chudobu bilše dbajut wsi czynnyki administracyi publicznoj jak o zdorowle ludej. (Brawo).

Najważniejszym argumentom tych, ktorii sut protiwn tomu projektowy, jest kwestia kosztii. Kažut szczo to za tiahkij tiahar wpade na suspilnost, szczo selanyn chce czoho inszoho, chce lipszoho usłowia žytia, ale Panowe własne toj projekt zmiraje do toho, aby wytworyty li-

pszi usłowia zdorowia i žytia, na kotri ne tilko pożywa i meszkanie, ale takōż wozduch i woda składajut sia. Czyż to mała ricz, aby taja woda, kotoru pyje czołowik i chudoba jeho, ne buła zaneczyszczena, aby w toj kernycy ne prano chust.

Tii projektowani zariadzenia sanitarni stremiat do toho, aby po mistoczkach i sełach pered samym wiknom ne buło hnojwki, aby paciata z ditmy w chati ne trymano, aby tam hde kobita rodyt, aby ne rodyła razom z neju korowa. Projektowana ustawa stremyt do toho, szczo by w razi poszesty možlywoju buła sanacia terenu za pomoczeju zariadzeń prowadzenych czerez fachowi organa. Sez znaczyt wytworyty lipszi usłowia zdorowia. A kto z błyska pryhlanuw sia tym usłowiam musyt widczuty potrebu poprawy ich, musyt przyznaty szczo kwestia sanitarna wże dozriła. Koszta to jest ważnaja ricz, ale nabrała wahy w tij sprawi dla toho, bo z Sojmu kyneno okłyk „ne możemy projektowanej ustawy uchwałyty, bo to sprowadyłoby welyki koszta“. Koły u nas na poriadku jakaja sprawa, sprawa chotiajby najlipsza, kotorej koryść jest uznana, to wse u nas powstajut stornnyctwa protiwn abo za na pidstawi rachunku kosztii. Kto szczo w tym ne umiw sia dobre orjentowaty, nechajby buw pryjšow tohdy koły buła na porjadku dnewnym ustawa o wykupu propinacyi, a tohdy perekonawby sia buw, szczo každyj z tych Paniw czysłyt koszta zi stanowyszcza swojeho pularesu. Ja wydiwjem to i przyjšowjem do perekonania, szczo kilko raziw Sojmn zajme sia pekuczoju sprawoju krajewoju, to ja koszta postawlu na ostatnij toczci a nasampered stawłaju kwestiu, czy ricz jest dobra i pożyteczna. (Brawo).

Koszta proszu Paniw wproczim ne sut tak wysoki; 1% dodatku powitowoho do podatkiw bezposerednych to hrancyia krajna, po za kotru ne może powit pijty, a kto braw uczast w administracyi powitowoj, abo kto maw sposibnist pryhlanuty sia toi administracyi hromackij, toj znaje, szczo u nas poczawszy od Wydiłu krajewoho, dalsze wid wydiłiw powitowych, a skinczywszy na zwerchnostiach hromadzkych w zahali w administraciach autonomicznych odna zasada horuje: „nadzwyczajna oszczadnist tohdy, koły pryhodyt uchwałyty szczo, a nadmirna i lehkomyślenna marnotrawnist tohda, koły sia toje uchwałene wydaje. (Brawo wesołość.) Otže

tut w tym projekcie postawiona jest nie tylko hrani-
 nia do 1% dodatku ale także jest wyraźnie
 postanowiono, szczo kontrola nad tym ma być
 w pewnej mierze dana wyższej autonomii, to jest
 wprost Sejmowej, bo każdy powiat, który będzie
 chętny subwencji, musi precyzyjnie i rachunek z tego
 1% przedłożyć. To zdaje mi się, nie tylko nie
 jest zagrażającym tej 1%, ale uchwalenie
 projektu przyniesie także i tu korzyść, szczo na-
 uczymy te organy naszej hierarchii autono-
 micznej, szczo one szanowałyby hrisz publiczny
 administrujący jego bez marnotrawności i lę-
 komyslności. Ale Panowie, kwestyj kosztów przy-
 hlanuwszysia z stanowiska czysto chłopskiego
 hromad i skąży tak: Jeśli nie 1% dodatku
 ale 4% trzeba będzie nakładaty, toby było baha-
 to,— bahać absolutnie skazawszy, ale względnie
 beruczy, to mało, bo pisał zakon derżawnego
 z r. 1870 może własnie polityczna, powiatowa, je-
 śli uznasz potrzebę zarządzeń jakich sanitarnych,
 może ich zarządzać na koszt hromad, to zna-
 czyt, możemy być do tego, szczo jeśli byśmy
 wysyłały sprawę z roku na rok tak, jak poseł
 graf Dzieduszycki wnosił, iż Sejmowi do Wydziału
 krajowego, a z Wydziału krajowego do Sejmu, a
 z Sejmu znowu do Wydziału krajowego, a Wydział
 krajowy znowu do nas, to byśmy *dziś do tego*,
 szczo w bahać sełach uznaliby uprawnienie derż-
 awne centralne za konieczne natysnuty na sta-
 rostów, szczo by porobiono takie zarządzenia sani-
 tarni na koszt hromad. Tii posły selski, ko-
 tri każę, my nie możemy hołosować za proje-
 ktowanym zakonom, bo się boimy, bo nam woź-
 nut za złe hromady, szczo my oden krajcar pi-
 dneszy tiahar, zwołat zastanowimy, jakby się wy-
 tołkowały, koły by zarządzenia sanitarni w hro-
 madach ich powita zostały na koszt hromad
 zawedeni. (Brawo — doskonale.)

Dalsze, Panowie ja wydział w rozkładzie ko-
 szty postępu wielki, dlatego ta ustawa dla me-
 nie jest tak sympatyczna. Do seho czasu szczo
 do kosztów w działach administracji publicznej, jak
 na przykład szkolnej, dorohowej, Panowie tii, ko-
 tri mieszkają na obszarach dworskich, nie znają
 dla czego umiły sobie wyrobić uprzywilejowane
 stanowiska. Żadna z dotychczasowych ustaw
 krajowych nie potiahuła ich do ponoszenia wy-
 datków administracji hromadno-publicznej ri-
 wnomirno. To jest pierwsza ustawa, ide z ini-
 cjatywy prawytelstwa zwertaje się suspilność do
 nas, szczo by wy w riwności mierze przyczyniły się

do ponoszenia wydatków administracji publicznej
 „nach dem Steuergulden“. Dlatego ja tu wydział
 ważny krok napiered, do postępu. Zdaje mi
 się, szczo jeśli by, czy to z inicjatywy prawytel-
 stwa, czy Wydziału krajowego takij zakon-
 projekty potiahułyby obszary dworskie do po-
 noszenia w riwności mierze tiahariów publicznych
 części szczo wchodziły do sejmów, to w kinci Panowie
 by się oswoiły z tym szczo wże czas, szczo by
 tu perhorodu, toj plit między obszarami dwor-
 skim a hromadami znieśli, a przynajmniej może
 by suspilność uswoiła się, szczo przywieje na
 koszt zahalnego interesu to najbilsza niespraw-
 dliwość, raziacza anomalia. Perszaj besidnyk,
 który hovorował przeciw ustawie, nie wyskazywał
 własnie „protiw“, bo zdaje mi się, szczo
 przeciw idei, przeciw myśli tej ustawy żaden, ko-
 tryj się nazywając reprezentantem kraju, cho-
 tiażby do jakiej bud warstwy snopilnej należał,
 nie mawiałby odwagi występować. P. Dzieduszy-
 ckij żąda, szczo by projekt tej widosłaty do
 Wydziału krajowego z wizwaniem, szczo by Wydział
 krajowy zasiadł na informację wid Rad powi-
 atowych i pokłukuje się p. Dzieduszycki na toje,
 szczo wże nie raz robiono. Ja nie mam przyczyny,
 ani prawa uduszewlaty się podijamy waszej hi-
 storyi mynującej ale jako wspólny mieszkaniec
 z wami, na odnojem ziemi na kotri i taja historia
 spólnie nas rozumem uczyła, odważę się i mam
 takoj prawo może przyhadaty Wam naukę ma-
 gistre vitae“. W waszej mynującej buwał
 szczo koły iszło o nałożenie tiahariów, koły wasz
 korol żadał jakich żertw wid szlachty na ciły
 wojskowi, szczo by borony kraj piered inwazje-
 ju, to tohda tii, kotri sebie uważały za trybuniów
 i obronców zagrożonych mnogim praw kryczyły
 „veto“, nie chcieli, bo nie mogli, a nie mo-
 żemo bo sejmicy nie pozwoliły: a tam na sejm-
 mykach rozpywający biedniejszemu bratium swojemu,
 w usta im wkładały: „kryczył szczo nie pozwo-
 lajete tiahariów zbilszaty. Nie pozwoliły waszji
 predki na nałożenie tiahariów publicznych na
 uprzywilejowanej stany bo się bojały szczo zmo-
 żet się syła korola. Boroniaczy przywieje k-
 stowych zaproponowemu otczynu!!

Tu przy projektowanej ustawie częściej nie roz-
 chodzą o syła korola, chyba może w pewnej mierze
 o zdrowie i syła żołnierza a pewno o syła
 i zdrowie i buducznosc naroda. Tu nie można
 stanąć na stanowisku, szczo tylko szczo damo
 to sobie odberemo. My budemu zdrowszy my bu-

demo żyły w lepszych obstawynach sanitarnych; to szczo dajemo, dajemo samym sobi, w pocztu potreby koniecznoj, w pocztu szczo sospilnist i derżawa mają prawo domahaty sia żertw riwnomirno wid wsich staniw. Ale ne idit za radoju p. Dzieduszyckoho, ne widsyłajte toho do Rad powitowych bo to by znaczyło na cztery lita widłożyty tu sprawu. Znajete iz sprawozdania Wydiłu krajewoho szczo w sprawach takich de koždyj może sia zorjentowaty, a nawit w sprawach dorohowych żadano podania materjałiw, tilko szczo wid czterech lit ne można doczekaty sia widpowidy wid wsich Rad powitowych. Ale na jedno zwernu uwahu, dlaczoho ja nechoczu widsyłaty tuju sprawu do Rad powitowych, ja znaju z doświedzienia bo ja buw w Radach i Wydiłach powitowych, szczo taki sprawy ne predkładajut sia Radom ale Wydiłom powitowym a tam de Wydił powitowy dyktuje to tam włastywo dyktuje sekretar Rady powitowej (Wesołość). Jabym ne chotiw szczooby sekretar Rady powitowej nam jako posłam jako sojmowy dyktował o sprawach kotory majut znaczenie kulturne europejskie. Ja oświdczaju sia protiwn wneseniu p. Dzieduszyckoho i p. Polanowskoho, pryłuczaju sia w czasti do wnesenia p. Abrahamowycza, bo i ja tu budu poprawki stawlaw dekotry wławni a w mnohym pryłczu sia do poprawok p. Abrahamowycza. Teper zaznaczaju szczo jesły panowe chocete zaraz na ustupi nym ta ustawa zacne funkcyonowaty usunuty wsiaki podobrinia, wsiaku nejasnist' szczo do intencyi waszroj to prychylit sia do poprawki mojej i do poprawki p. Abrahamowycza, szczooby powernutu §. 8. do tej stylizacyi kotra mistyt sia w §. 6. projektu prawytelstwennoho. Choczemo szczooby ne Wydiły powitowy ale Rady powitowi imenowały likariw okružnych. Ja ne tylko iz stanowsyka partyjnoho ale w interesi dobra i w interesi samoj autonomi domahaju sia toho. Ja ne raz musiw boronyty autonomii protiwn tym, kotory nazywajut sia autonomystamy par excellence i teper każu szczo ustawa o Reprezentacyi powitowej perekazuje prawo imenowania uriadnykiw Radam powitowym a ne Wydiłam. Ne należyty pry uchwalowaniu jakojbud ustawy naruszaty zasadu ustawuju wże sankcionowanu.

P. Męciński. Stawiam wniosek zamknięcia dyskusyi.

Książę Marszałek. Zapisani są do głosu posłowie: Teliszewski, Czyżewicz, Męciński i Stądnicki Jan za projektem.

Najpierw jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Podam ten wniosek pod głosowanie.

Kto się zgadza z wnioskiem zamknięcia dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Dyskusya więc jest zamknięta.

Proszę tych czterech panów, ażeby byli łaskawi wybrać jeneralnego mowcę z pośród siebie.

Głosy. P. Czyżewicz.

Książę Marszałek. Mowcą jeneralnym został wybrany p. Czyżewicz.

P. Męciński. Stawiam wniosek na zamknięcie posiedzenia z powodu spóźnionej pory.

Książę Marszałek. Jest wniosek zamknięcia posiedzenia z powodu spóźnionej pory. Podaję ten wniosek pod głosowanie.

Kto się zgadza z wnioskiem zamknięcia posiedzenia i odroczenia dalszego ciągu rozprawy na jutro na godzinę dziesiątą rano, zechce rękę podnieść. (Większość).

Proszę jeszcze o chwilkę cierpliwości dla wysłuchania jutrzejszego porządku dziennego.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Porządek dzienny

19. posiedzenia, 2. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w srodę dnia 19. listopada 1890 roku o godzinie 10. przed południem.

1. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji sanitarnej o przedłożeniu rządowem w przedmiocie urządzenia służby zdrowia w gminach i na obszarach dworskich. Sprawozdawca poseł Pilat.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielienia przysiółka Dobrucowej ze związku gminy Zimnejwody w powiecie jasielskim, a przydzielenia go do gminy Tarnowca tegoż powiatu. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o regulacyi rzeki Białej i o uzupełnieniu obwałowania prawego brzegu Dunajca. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Zolla w sprawie zbadania potrzeby zmiany §. 9. ustawy konkurencyjnej z dnia 15. sierpnia 1866 (Dz. u. kr. nr. 28).

5. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego:

- a) z petycji gminy Okleśna powiatu chrzanowskiego o przełożenie projektowanego przekopu na rzece Wiśle;
- b) z petycji gminy Laszki, powiatu jarosławskiego, o subwencję na regulację rzeki Szkła;
- c) z petycji Jana Neleca z Woli wadowskiej powiatu mieleckiego o niżenie datku konkurencyjnego do regulacji Nowego Brnia z dopływami. Sprawozdawca poseł Jan Tarnowski.

6. Sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie wniosku Wydziału krajowego o budowie pawilonu chirurgicznego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Sprawozdawca poseł Czyżewicz.

7. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego co do przyjęcia na fundusz krajowy kosztów utrzymania małoletnich Tuchajów. Sprawozdawca poseł Scipio.

8. Sprawozdanie komisji budżetowej o przyjęciu na fundusz krajowy kosztów utrzymania należnych gminie Buda-Peszt za Antoniego Ulechłę. Sprawozdawca poseł Scipio.

9. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o czynnościach dotyczących się krajowej szkoły średniej gospodarstwa lasowego we Lwowie. Sprawozdawca poseł Zamoyski.

10. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie podniesienia gospodarstwa nabiałowego. Sprawozdawca poseł Langie.

11. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawach krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie. Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

12. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie reaktywowania kursu dozorców melioracyjnych. Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

13. a) Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w przed-

miocie urządzenia w kraju zakładów pracy przy- musowej i poprawczych, tudzież kolonii rolniczej poprawczej dla małoletnich chłopców.

b) Dodatkowe sprawozdanie komisji administracyjnej w tymże samym przedmiocie. Sprawozdawca poseł Zbyszewski.

14. Sprawozdanie komisji administracyjnej z petycji urzędników oddziałów rachunkowego, kasowego i manipulacyjnego przy Wydziale krajowym, względem przyznania im prawa do wysłużenia pełnej emerytury po 35 latach służby, na równi z urzędnikami conceptowymi i technicznymi. Sprawozdawca poseł Zbyszewski.

15. Sprawozdanie komisji petycyjnej:

- a) z petycji p. Marcina Sternala, dyetaryusza conceptowego przy Wydziale krajowym, proszącego o veniam studiorum et aetatis;
- b) z petycji p. Jana Zycha, dyetaryusza przy oddziale rachunkowym Wydziału krajowego, proszącego o veniam studiorum et aetatis;
- c) z petycji p. Władysława Janikowskiego, praktykanta rachunkowego przy Wydziale krajowym, proszącego o veniam studiorum. Sprawozdawca poseł Barański.

Książkę Marszałek. Wniesioną została interpelacya.

Proszę p. sekretarza o jej odczytanie.

Sekretarz p. Teliszewski (czyta):

Interpelacya

do Wysokoblahorodnoho hospodyna Komysarja prawytelstwennoho pry Sojmi krajowym wo Lwowi.

Pomymo obowiazujuczoho uže blysko czerez czwert'stolitija 19. artykułu osnownoho zakona derżawnoho iz dnia 21. hrudnia 1867 p. cz. 142 dnev. zak. d. ruskij jazyk u prawytelstwennych włastej i w sudach wostocznoj Hałyczyny ne doznaje takoho wnymanija, jakoje jemu z pryrody i prawno należyť sia, — a daże i wydanyji w tom odnoszeniju czyslenni rozporjadzenia mynysterijalni, ne zowsem udowletworjajucyzy reczenomu artykułowu osnownoho zakona derżawnoho, buwajut czasto husto po prostu yhnorowani.

W dokazatelstwo skazanoho obmeżajem sia na razi tolko na nawedenje nikotorych faktow iz sudownyctwa, i tak:

1. Piśla zahalnoj prawnoj zasady połnoho rounoprawnienija narodnostej i ich jazykow, i piśla

rozporządzenia mynysterstwa prawosudija iz dnia 9. lypnia 1860 r. cz. 10.340, wyjasnenoho toczno rozporządzeniem mynysterstwa prawnosudija iz dnia 26. sierpnia 1860 cz. 12.299 i 12.589 intymowanym reskryptom Prezydyi wyższoho suda krajewoho wo Lwowi iz dnia 1. weseśnia 1860 cz. 2407, wpysy w knihach hruntowych i klauzulowanja dotyczynych dokumentow majut' byty wykonywani w tom jazyci krajewom, w jakim wneseno dotycznoje podanie, slidowatelno w okruzi wyższoho suda krajewoho wo Lwowi w jazyci ruskom, jesły dotyczne podanie wneseno w jazyci ruskom.

Toj samoj zasady pryderżujet' sia praktyka sudowa w inszych w Radi derżawnoj reprezentowanych krajach z bolszejazycznym naseleniem, n. p. w Czechach, hde obowjazuje okremoje podobnoje rozporządzenie mynysterijalne, i w Styryji, Kraini ytd., kotorych to krajew praktyku sudowu w swoim czasi uzasadniał w dumi derżawnoj jeho prawowschoditelstwo mynyster dr. Prażak jako tohdasznyj prawytel mynysterswa prawosudija.

Wo wydu nawedenych na wstupi zahalnych zasad rozumowanie, jakoby wyższe poklykanyj reskrypt mynysterstwa prawosudija iz dnia 26. sierpnia 1860 cz. 12.299 i 12.589 nyni uże ne maw syły obowjazujucznoj bud'to by po pryczyni, szczo w §. 5. rozporządzenia zahału mynysterstwa iz dnia 5. czerwnia 1869 cz. 2354 ne poklykano wyrazno prypysow odnosiaczych sia do wedenja knih hruntowych, doweloby do takoho absurdnoho zakluczenia, szczo osnownyi zakony derżawni toje wopłoszczenie zasady rownoupnanenja, wzhladno wydane w ramach tych zakonow rozporządzenie mynysterstwa iz dnia 5. czerwnia 1869 cz. 2354 pozbawyły Rusyniw daże takoj odrobyny praw jazykowych, jakoju Rusyny polzowałyś jeszcze pered dyplomom żowtenwym i patentom lutowym.

Pomymo wseho toho np. c. k. prezydent sudu w Złoczewi h. Mychalczewskij rozporjadyl dnia 22. lypnia do cz. 846/pr., szczo wpysy w knihach hruntowych majut dokonuwatys toлко w jazyci polskom z iskluczeniem ruskoho i nimeckoho jazyka, chotiajby dotyczni podania byly wneseni w jazyci ruskom abo nimeckom, a c. k. sudji powitowomu w Podbużu, h. Tytu Rewakowyczu wytoczono slidstwo dyscyplinarne mezy inszymi i po tomu powodu, szczo wpysy w

knihach hruntowych na podania ruski kazał wykonywaty w jazyci ruskim.

2. Piśla nawedenych pid 1. zahalnych zasad i czysłennych rozporządzenij mynysterstwa prawosudija, mezy tymy ymenno piśla rozporządzenija tohoż mynysterstwa iz dnia 9. lypnia 1860 r. cz. 10.340 cyf. 2. bukwa c) wsiaki uchwały i wozwanja na podanja ruski maje sia izhotowluwaty w jazyci ruskom, a jesły uchwały sudowi zapadujut bez poperednoho proszenija storon, majut ony byty wyhotowłeni w maternom jazyci ruskom. Pomymo toho w czysłennych sudach wostocznoj Halyczyny, imenno takoz w okrużnom i m. d. powitowom w Złoczewi, praktykuje sia protywno, w osobennosti ofyciozny uchwały dla Rusyniw nikoly ne wyhotowlajut' sia w jazyci ruskom, a daże wozwanja dla pozywajucznych w sprawach dribnych na pozwy wnoszeni w jazyci ruskom wyhotowlaje m. d. powitowyj sud w Złoczewi postojanno w jazyci polskom, jak to zdilał seho lita mezy inszymi dla Kondrata Zacharczuka i Łucji Tarawskoj.

3. Piśla nawedenych wyższe pid 1. zahalnych zasad i piśla czysłennych mynysterjalnych rozporządzeń, mezy tymy rozporządzenija mynysterstwa prawnosudija iz dnia 9. lypnia 1860 r. cz. 10.340 cyf. 2. bukwa b) w sprawach karnych protokoły peresłuchania storon i świditelej majut' byty spysani w jazyci maternim storonny świdka, a rozprawy majut' byty perewedeni i wyroky oholoszeni i wyhotowłeni w jazyci maternom obżałowanoho, zatom dla Rusyna w jazyci ruskom. Pomymo toho w mnohych sudach dije sia protywno, imenno w okrużnych sudach w Złoczewi i w Peremyszły, hde jest' do dila z pereważnym czysłom Rusyniw, w ślidstwach majze nikoly ne spysuje sia protokołiw w jazyci ruskom, rozprawy ze perewodyt' sia perewažno tolko w jazyci polskom, i tak samo wyroky oholoszuje sia i wyhotowuje sia iskluczno tolko w jazyci polskom.

W osobennosti takoz c. k. prokuratorya derż. w Złoczewi aktiw obżałowania nikoly ne wyhotowuje w jazyci ruskim, a jej funkcyonery pry rozprawach z Rusynami majze nikoly ne używajut' jazyka ruskoho.

Rozważywszy, szczo takie postupowanje sudiw i prokuratorij derż., kotri powinni byty prymirom w strohom zastosowanju zakoniw jest'

protywozakonne i może statys przyczynou pokrywdzenia mnohych lć, wynikajuczoho iz netocznych perewodiw jazyka ruskoho na jazyk polskij — podpysani zapytut:

I. Czy znaje c. k. Prawytelstwo o krywdzeniu Rusyniw szczo do ich jazyka w c. k. sudach i prokuratorijach derżawnych?

II. Czy i szczo namirjaje c. k. Prawytelstwo zdiłaty w tom naprawlenju, szczo by zaporuczone osnownymy zakonamy derżawnymy rownouprawnienije ruskoho jazyka w sudach i urjadach uże raz na dili zawedenem było.

Lonhin Rożankowskij,

Romańczuk, dr. Sawczak, Huryk, Barabasz, Sirko, Siczyńskij, dr. Olpiński, Antonewycz, Teliszewskij, Okuniewskij, Korol, Herasymowycz, Hamorak, Kułaczkowskij, Mandyczewskij.

Książę Marszałek. Interpelacyę tę zopatrzoną podpisami w należytej liczbie udzielię panu Komisarzowi rządowemu.

Posiedzenie dzisiejsze zamknięte.

Koniec posiedzenia o godz. 3, minut 35 po południu.